HEGEL H200 I A200 **BRACIA RÓŻNEJ WIARY**

WRZESIEŃ 2026

T3

OBIEKTY POŻĄDANIA

GADŻECIARSKA, LISTA MARZEŃ

Chciejstwo kontrolowane

SONY BRAVIA 9 II

LCD kontratakuje

EINHELL POWER X-CHANGE

Mocy przybywaj

BACK TO MOVE

Szkoła przetrwania

ALPINE A390 GT

Francuski ciężar gatunkowy

14,90 zł w tym 8% VAT
INDEKS: 256714 NR 9/2026
ISSN 2080-7198

SYSTEMY MUZYCZNE ALL-IN-ONE

Jedno pudło, pełna orkiestra

W ZBLIŻENIU

SAMSUNG S90H
INSTA360 LUNA ULTRA
OPPO ENCO AIR5 PRO
BASEUS PICOGO AM52
UNIHERTZ TITAN 2 ELITE

eprasa.pl 9a205ac200



DALI VEGA

Zaawansowany bezprzewodowy system audio all-in-one

Strumieniowanie BluOS™ i dźwięk multiroom
DALI VEGA oferuje wszystko, czego potrzebujesz do bezprzewodowego odtwarzania muzyki. System wyposażony w wydajne Wi-Fi, Airplay 2,Bluetooth® oraz kompatybilny z systemem multiroom BluOS™, zapewnia swobodny dostęp do muzyki w całym domu.

Błyskawiczny dostęp do ulubionych treści
Słuchaj swoich ulubionych playlist i internetowych stacji radiowych w kilka sekund dzięki programowalnym przyciskom szybkiego dostępu. Wystarczy przypisać preferowane treści do przycisków za pomocą aplikacji BluOS™, aby cieszyć się nieograniczonym światem muzyki i dźwięku bez konieczności użycia telefonu lub pilota.

Doskonałe brzmienie niezależnie od ustawienia
Inteligentne sterowanie pracą przednich i tylnych przetworników oraz wbudowany czujnik orientacji sprawiają, że DALI VEGA zawsze zapewnia optymalną prezentację dźwięku, niezależnie od tego, gdzie ją ustawisz

Adaptive Stereo Enhancement™
Technologia ASE analizuje sygnał audio w czasie rzeczywistym, zapewniając wyjątkowo czysty dźwięk i imponująco szeroką scenę dźwiękową, która wypełnia całe pomieszczenie. Dzięki temu każda wspólna chwila przy muzyce staje się jeszcze bardziej wyjątkowa. DALI VEGA wyznacza nowy standard jakości w kategorii bezprzewodowych systemów audio typu all-in-one.

Dystrybucja w Polsce: Horn Distribution S.A.

eprasa.pl 9a205ac200



OD REDAKCJI

Mam teorię, że jedną z największych ekstrawagancji 2026 roku jest zrobienie czegoś fajnego i niepowiedzenie o tym nikomu.

Pójść na koncert i nie nagrać refrenu ulubionej piosenki. Przebiec dziesięć kilometrów bez *Stravy*. Zjeść coś wyjątkowego bez fotografowania każdego talerza. Obejrzeć film bez wystawiania mu gwiazdek i pojechać gdzieś bez późniejszego składania z tego rolki z odpowiednio melancholijną muzyką.

Sam oczywiście regularnie łamię wszystkie powyższe zasady. Żyjemy przecież w epoce, w której telefon jest jednocześnie aparatem, pamiętnikiem, biletem, gazetą i niewielką agencją reklamową własnego życia. Granica między przeżywaniem czegoś a produkowaniem materiału o tym czymś zrobiła się podejrzanie cienka.

Najdziwniejsze jest jednak to, jak szybko dokumentowanie zamieniło się z możliwości w odruch. Dobry widok uruchamia aparat. Dobra kolacja aparat. Koncert aparat. Nawet zachód słońca, który wydarza się codziennie, wyzwala chęć zatrzymania tej chwili.

Może więc warto czasem zostawić coś bez dowodu. Nie dla cyfrowego detoksu, higieny informacyjnej ani kolejnego projektu samodoskonalenia. Po prostu po to, żeby chwila należała wyłącznie do nas.

Marcin Kubicki
redaktor naczelny
@kubicki.widzi.rzeczy marcin.kubicki@magazynt3.pl

Z ŻYCIA REDAKCJI



Michał Lis
sekretarz redakcji / grafik

Drugi po naczelnym, dobry duch i woda na młyn naszej redakcji. Pilnuje terminów, buduje treść magazynu i tworzy jego layout. Czasami też znajduje czas na filiżankę kawy, bez której nie wyobraża sobie życia.



Czego słuchaliśmy podczas tworzenia tego numeru?

Marilyn Manson
One Assassination Under God - Chapter 2
Koniecznie posłuchaj:
„Unalive", „Front Toward Enemy", „Exit Wound"

eprasa.pl 9a205ac200

SPIS TREŚCI

HORYZONT



009
PULS
Najciekawsze zdobycze świata technologii

020
CISZEJ, ALE NIE MNIEJ
Dlaczego zaczynamy nosić zatyczki do uszu

022
JEDNA BATERIA, CAŁY PLAN
System Einhell Power X-Change w akcji

026
IPAD CHCIAŁ BYĆ LAPTOPEM
Typecase pozwala mu zmieniać zdanie

028
DYWAN. PARKIET. PŁYTKI.
Czy jeden robot może ogarnąć wszystko?

030
BACK TO MOVE
Pięć rzeczy, z którymi łatwiej wrócić do szkoły

032
BEZPIECZNY PASAŻER
Thule z myślą o naszych pupilach

033
CERAMIKA W AIRFRYERZE
Dlaczego ma znaczenie?

034
5 ODCIENI NIEBIESKIEGO
Pięć rzeczy, które łączy kolor sezonu

035
10 POWODÓW, BY KUPIĆ
Marantz Cinema Series 2

036
XERO SHOES
Niech stopy robią swoje

038
STYL
Różne oblicza mody

040
FITNESS
Aktywny tryb życia pod okiem specjalisty



ANTRAKT

008
TP-LINK ARCHER GE800

056
AMAZON KINDLE

063
NINM LAB POPDISC

096
GOPRO HERO

eprasa.pl 9a205ac200



epmsa.pl 9a205ac200

AUTOPSJA



041
RECENZJA
Samsung S90H, Insta360 Luna Ultra, Samsung Music Studio 7, OPPO Enco Air5 Pro, Sony BRAVIA 9 II z Theatre Bar 7 i Sub 7, Lokithor JA301 Pro, Baseus PicoGo AM52, Unihertz Titan 2 Elite oraz Daisy One

057
SYSTEMY MUZYCZNE ALL-IN-ONE
Zintegrowane systemy świetnie wyglądają i brzmią jeszcze lepiej

064
MOTORYZACJA
Najciekawsze samochody w salonach

072
ROZRYWKA
Multimedialna dawka rozrywki dla każdego

079
GADŻECIARSKA LISTA MARZEŃ
Zbliżają się urodziny albo rocznica ślubu? Oto, o co warto poprosić...

097
PRZENOŚNE GŁOŚNIKI
Niezależnie od tego, czy imprezujesz, trenujesz, czy masz bardziej wyrafinowane cele, te głośniki zapewnią całą oprawę, jakiej potrzebujesz



CRÈME DE LA CRÈME



105
LISTA ZAKUPÓW
Jeśli szukasz najlepszych, najbardziej wydajnych i atrakcyjnych gadżetów na rynku – dobrze trafiłeś







PRENUMERATA
Zaprenumeruj i oszczędzaj!

Więcej szczegółów dotyczących prenumeraty „T3" znajdziesz na 104 stronie magazynu lub bezpośrednio na stronie www.ulubionykiosk.pl/prenumerata.

eprasa.pl 9a205ac200



eprasa.pl 9a205ac200

ANTRAKT

TECHNOLOGIA WARTA UWAGI



TP-LINK ARCHER GE800

TP-Link Archer GE800 wygląda trochę tak, jakby router postanowił zostać częścią gamingowego setupu, zamiast chować się za szafką. Za efektowną obudową kryje się jednak sprzęt z najwyższej półki: trzypasmowe Wi-Fi 7 BE19000 oferuje łącznie do 19 Gb/s, z czego 11 528 Mb/s przypada na pasmo 6 GHz, 5 764 Mb/s na 5 GHz i 1 376 Mb/s na 2,4 GHz. Do tego dochodzą dwa porty 10 Gb/s oraz cztery LAN 2,5 Gb/s, więc GE800 jest gotowy nie tylko na szybkie łącze, ale też domową sieć z NAS-em czy komputerami po kablu. Router obsługuje Multi-Link Operation i kanały 320 MHz, a dedykowane funkcje gamingowe pozwalają priorytetyzować ruch z wybranych urządzeń i ograniczać opóźnienia. Jest też panel do monitorowania sieci, HomeShield, EasyMesh i oczywiście podświetlenie RGB, bo najwyraźniej nawet pakiety danych szybciej płyną, gdy coś świeci. Archer GE800 to sprzęt dla tych, którzy chcą wycisnąć z domowej sieci maksimum i nie zamierzają udawać, że router jest tylko niepozornym pudełkiem od internetu.

1 799 PLN, www.tp-link.com

eprasa.pl 3a205ac200

HORYZONT

NAJCIEKAWSZE ZDOBYCZE ŚWIATA TECHNOLOGII ZMIERZAJĄCE W TWOIM KIERUNKU

Prowadzący | **Michał Lis**

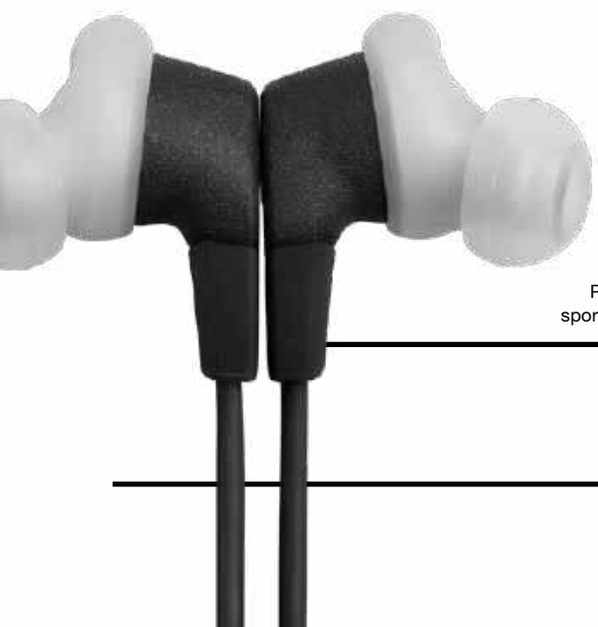
NA TAPECIE



OPPO PORTABLE WIRELESS SPEAKER

INSTA360 POCKET PRINTER



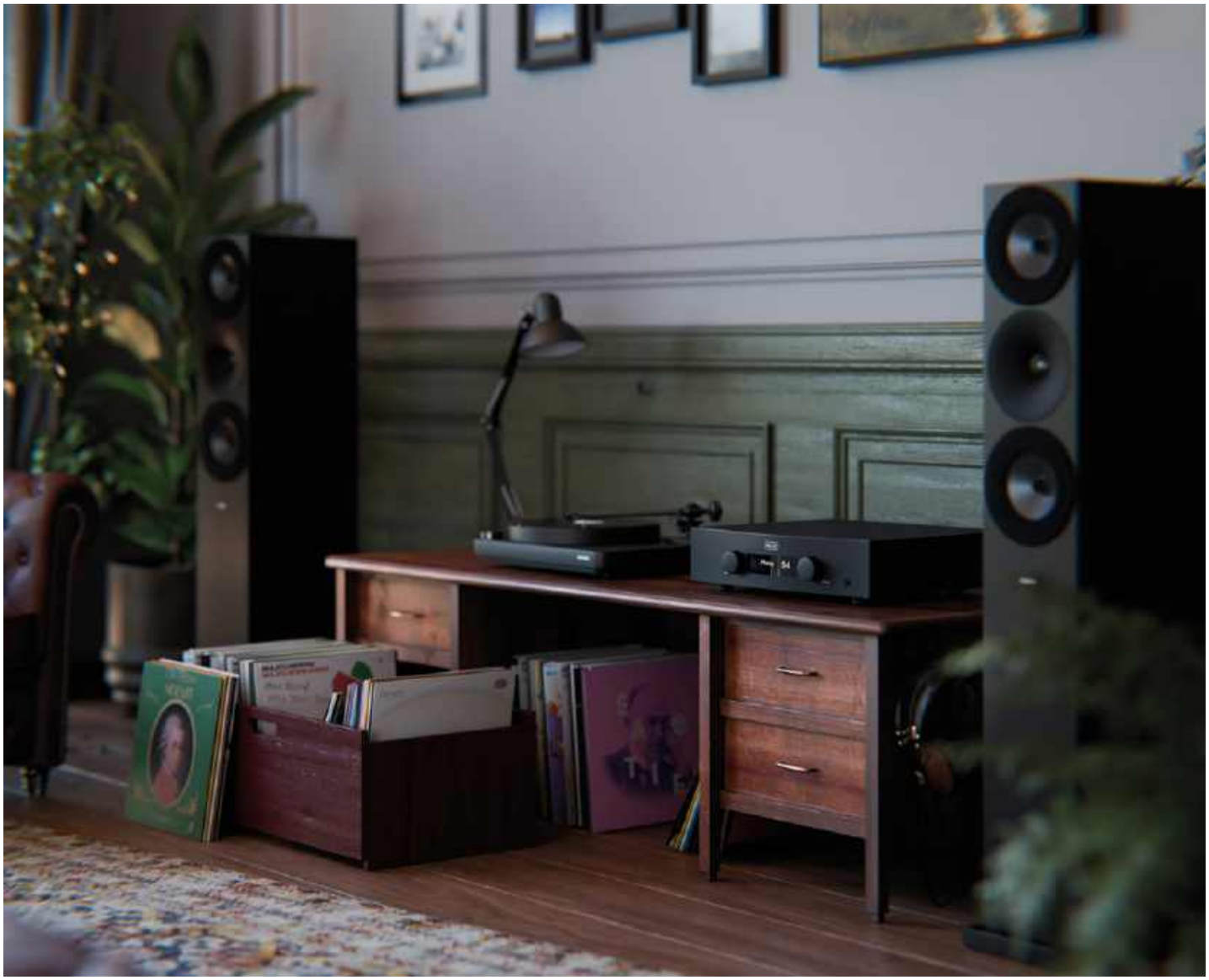


Przewodowe słuchawki sportowe wciąż mają sens.

NATIVE UNION SLIDE CARD WALLET



eprasa.pl 9a205ac200





Marcin Kubicki
NACZELNY

Jeden ma streamer, DAC i właściwie chce zostać centrum całego systemu. Drugi z premedytacją pozbywa się cyfrowego świata



eprasa.pl 9a205ac200

■ 17 190 PLN (H200), 14 190 PLN (A200), www.tophifi.pl

HEGEL H200 I A200

Ten sam wzmacniacz, dwa zupełnie różne pomysły na stereo

Są dwa typy ludzi budujących domowe stereo. Pierwsi chcą podłączyć kolumny, telefon i możliwie szybko dotrzeć do muzyki. Drudzy z przyjemnością wybierają osobno streamer, DAC, źródło analogowe i każdy kolejny klocek, bo przecież połowa zabawy polega właśnie na składaniu systemu.

Hegel postanowił nie zmuszać obu grup do kupowania tego samego urządzenia. Nowe H200 i A200 korzystają z tej samej podstawowej platformy wzmacniacza, ale od wejścia sygnału zaczynają opowiadać dwie różne historie.

Oba modele oferują 2× 150 W przy 8 Ω, pracują w klasie A/B, pozostają stabilne przy obciążeniu do 2 Ω i wykorzystują firmowy układ SoundEngine2, którego zadaniem jest ograniczanie zniekształceń już w miejscu ich powstawania. Współczynnik tłumienia przekracza 4 000, więc przynajmniej na papierze mocy i kontroli powinno wystarczyć również dla bardziej wymagających kolumn.

I właściwie w tym miejscu podobieństwa zaczynają ustępować filozofii.



H200 jest wariantem dla osób, które niespecjalnie marzą o dodatkowej półce sprzętu. Ma wbudowany DAC i streamer sieciowy, obsługuje Spotify Connect Lossless, TIDAL Connect, Qobuz Connect, Apple AirPlay, Google Cast i Roon Ready. Są wejścia optyczne, koaksjalne, USB-B, USB-A pozwalające odtwarzać muzykę z pamięci oraz połączenie sieciowe. Do tego dochodzi wejście gramofonowe MM, wyjście słuchawkowe oraz klasyczne wejścia analogowe. Innymi słowy, można postawić go między kolumnami i długo nie odczuwać potrzeby dokupowania czegokolwiek.

A200 robi niemal demonstracyjnie coś odwrotnego. Nie ma streamera. Nie ma DAC-a. Nie ma nawet wejść cyfrowych. Jest wzmacniaczem analogowym i najwyraźniej nie czuje potrzeby przepraszania za ten stan rzeczy. Dostajemy dwa wejścia XLR, dwa RCA, wejście gramofonowe MM oparte na rozwiązaniach z przedwzmacniacza Hegel V10 oraz wyjście słuchawkowe. To konstrukcja dla kogoś, kto ma już ulubiony DAC, streamer czy odtwarzacz CD albo po prostu woli, żeby każde urządzenie w systemie miało jedną pracę i wykonywało właśnie ją.

Co ciekawe, analogowy charakter nie oznacza tu cofnięcia się do czasów, kiedy obsługa hi-fi wymagała trzech pilotów i odrobiny cierpliwości. Oba modele mogą nauczyć się komend głośności z pilota telewizora, pozwalają ustalić głośność startową i maksymalną oraz automatycznie przechodzą w tryb czuwania. Można też przypisać wejściu stały poziom głośności, co ułatwia włączenie wzmacniacza do systemu kina domowego.

H200 mierzy 43 × 41 × 12 cm i waży 13,6 kg, A200 jest o symboliczne 100 g lżejszy. Pierwszy ma być dostępny w czerni i bieli, analogowy model wyłącznie w czerni. Dostawy H200 w chwili czytania przez ciebie tego tekstu powinny stać się faktem, natomiast A200 ma pojawić się w sprzedaży w październiku.

Najciekawsze jest jednak nie to, który z nich ma więcej gniazd. Hegel zamiast stworzyć jedną integrę i kazać wszystkim płacić za komplet funkcji, pozwala wybrać między wygodą a modularnością. H200 mówi: „daj mi kolumny, resztą się zajmę”. A200 odpowiada: „źródła wybierz sobie sam”.

W świecie audio, w którym spory o jedyny słuszny sposób słuchania muzyki potrafią być bardziej zażarte niż dyskusje o polityce, to całkiem rozsądne rozwiązanie.

eprasa.pl 9a205ac200

■ 379 PLN, www.belkin.com

BELKIN CREATOR KIT

Małe studio w jednej torbie



Telefon od dawna wystarcza do nagrywania obrazu, ale dopiero odpowiednie dodatki sprawiają, że materiał przestaje wyglądać jak przypadkowa relacja z wakacji. Belkin Stage Creator Kit porządkuje ten temat w jednym zestawie: aluminiowy statyw, magnetyczny uchwyt z regulacją kąta oraz dwa przypinane mikrofony bezprzewodowe.

Telefon można zamocować w zakresie 360 stopni, więc równie łatwo nagra pionową rolkę, rozmowę przy stole czy klasyczny kadr na YouTube. Mikrofony rejestrują dźwięk w jakości 24 bit/48 kHz, korzystają z redukcji szumów i łączą się z odbiornikiem USB-C bez długiego rytuału parowania. Etui ładujące wydłuża ich łączny czas pracy do 36 godzin, co powinno wystarczyć nawet twórcom przekonanym, że „jeszcze tylko jedno ujęcie" rzeczywiście oznacza jedno ujęcie.

Całość jest lekka, przenośna i mieści się w dołączonym pokrowcu.

■ 275 PLN, www.macwhisper.com

MACWHISPER

Słucha uważnie

Ręczne przepisywanie godzinnej rozmowy należy do tych zajęć, przy których człowiek zaczyna kwestionować wszystkie decyzje prowadzące go do pracy z tekstem. *MacWhisper* próbuje ten etap skrócić do przeciągnięcia pliku do okna aplikacji. Program obsługuje nagrania audio i wideo, podcasty, wykłady oraz filmy z YouTube, rozpoznaje ponad 100 języków i potrafi rozdzielać wypowiedzi poszczególnych rozmówców. Może również nagrywać w tle spotkania prowadzone przez Zoom, Teams, Webex, Skype czy Discord, bez dołączania do rozmowy dodatkowego bota.

Ważniejsze jest jednak to, że transkrypcję da się wykonać lokalnie na Macu, dzięki czemu poufne materiały nie muszą opuszczać komputera. Gotowy tekst można przeszukać, poprawić w edytorze, oczyścić z językowych wypełniaczy, przetłumaczyć i wyeksportować między innymi jako DOCX, PDF, SRT lub VTT. Wersja podstawowa jest bezpłatna, natomiast licencja Pro kosztuje 275 PLN i dodaje automatyczne nagrywanie spotkań, pracę wsadową, zaawansowane dyktowanie oraz integracje z usługami AI.



eprasa.pl 9a205ac200

■ Od 459 PLN, www.insta360.com

INSTA360 POCKET PRINTER

Twój współczesny Polaroid



Marcin Kubicki
NACZELNY

Największą sztuczką takiej drukarki nie jest papier, lecz to, że zdjęcie przestaje być kolejnym plikiem do zapomnienia

Kamera sportowa kojarzy się zwykle z materiałem, który po powrocie z wakacji trafia na dysk, a później przez kilka miesięcy czeka na montaż. Insta360 postanowiło skrócić tę drogę i dodało do akcesoriów Pocket Printer, niewielką drukarkę Bluetooth, która zamienia świeżo wykonane zdjęcie w papierową odbitkę, zanim zdążymy zapomnieć, dlaczego nacisnęliśmy spust migawki.

Urządzenie jest oferowane w odmianach dla GO Ultra i Ace Pro 2, ale nie są to dwie zupełnie różne drukarki. To jedna konstrukcja sprzedawana w zestawach dopasowanych do konkretnych kamer, choć drukować można także nie mając żadnej z nich, po prostu wybierając zdjęcia z innych produktów firmy czy nawet telefonu.

Najciekawsza jest możliwość pracy bezpośrednio z kamerą. Pocket Printer łączy się z nią przez Bluetooth, a po wykonaniu zdjęcia pozwala od razu wysłać je na papier. Do wyboru są odbitki bez obramowania oraz wariant stylizowany na klasyczne zdjęcie natychmiastowe. Nie trzeba więc wyciągać telefonu, eksportować pliku i przechodzić przez kilka ekranów aplikacji, choć taka droga również pozostaje dostępna.





Drukarka tworzy zdjęcia w proporcjach 4:3 i rozdzielczości 300 dpi. Obsługuje 16,7 mln kolorów, a odbitki są automatycznie laminowane, co ma chronić je przed kurzem i blaknięciem. Akumulator ma pojemność 800 mAh, a jego ładowanie trwa od 90 do 120 minut. Całość mierzy 125 × 84 × 36,7 mm i waży niespełna 289 g, więc słowo „kieszonkowa" należy rozumieć raczej jako kieszeń kurtki niż obcisłych jeansów.

Każdy wkład zawiera tylko 10 arkuszy. To rozwiązanie bardziej pamiątkowe niż ekonomiczne, ale właśnie na tym polega jego urok. Telefon potrafi przechować pięć tysięcy zdjęć z wyjazdu. Mała odbitka może sprawić, że jedno z nich rzeczywiście zostanie zapamiętane.

Pocket Printer w zależności od wariantu kosztuje około 450-500 PLN. Wkład z dziesięcioma arkuszami kosztuje około 50 PLN. Tanio nie jest, ale fotografia natychmiastowa od dawna sprzedaje nie rozsądek, lecz przyjemność wręczenia komuś zdjęcia, zanim wspólny moment rozpłynie się w galerii telefonu.

eprasa.pl 9a205ac200

■ 215 PLN, www.nativeunion.com

NATIVE UNION SLIDE CARD WALLET

Portfel przyciągany

Native Union dorzuca do swojej oferty magnetyczny portfel mocowany do iPhone'a lub etui zgodnego z MagSafe. W głównej komorze mieści się sześć kart, a siódma trafia do zewnętrznej kieszeni, pomyślanej z myślą o tej używanej najczęściej – na przykład miejskiej albo płatniczej. Dostęp do środka odbywa się przez wysuwany mechanizm obsługiwany jedną ręką, więc nie trzeba za każdym razem rozkładać całego portfela jak mapy drogowej z lat 90.

Główna komora ma zabezpieczenie RFID, a całość wykonano z materiału imitującego skórę, powstałego z surowców z recyklingu. Slide Card Wallet współpracuje z telefonami i etui MagSafe, jest dostępny w kolorach czarnym, granatowym i jasnobrązowym. To propozycja dla tych, którzy chcą ograniczyć liczbę rzeczy w kieszeniach, ale jeszcze nie są gotowi całkowicie zaufać cyfrowemu portfelowi.



■ 999 PLN, www.mp3store.pl

FOSI AUDIO K7

Jak pogodzić audiofila z graczem



Fosi Audio K7 stoi jedną nogą w świecie hi-fi, a drugą przy gamingowym biurku – i wygląda na to, że całkiem wygodnie mu w tym rozkroku. W aluminiowej obudowie znalazły się DAC AK4493S i wzmacniacze TPA6120, a urządzenie obsługuje PCM do 32 bit/384 kHz oraz DSD256. Zbalansowane wyjście 4,4 mm oferuje do 2,1 W na kanał przy 32 Ω, więc K7 poradzi sobie również z bardziej wymagającymi słuchawkami. Do dyspozycji są USB-C, wejścia optyczne i koncentryczne, Bluetooth z aptX HD i aptX Low Latency, RCA, a nawet wejście mikrofonowe. Są też regulacja basu i sopranu, gain oraz niewielki ekran OLED. Gamingowe ambicje sprowadzają się przede wszystkim do niskich opóźnień i dobrej lokalizacji dźwięków, więc zamiast kolejnego „gamingowego" efektu dostajemy rzeczy faktycznie przydatne.

eprasa.pl 9a205ac200

■ 215 PLN, www.oppo.com

OPPO PORTABLE WIRELESS SPEAKER

Głośnik wychodzi z domu

Mały głośnik Bluetooth ma przedziwną pracę. W domu może przez pół tygodnia udawać dekorację na półce, po czym w sobotę dostaje awans na centrum dowodzenia piknikiem, wyjazdem nad wodę albo grillem, na którym ktoś wcześniej czy później uzna, że wszystkim brakuje właśnie „Freed from Desire". I dopiero wtedy okazuje się, które parametry naprawdę mają znaczenie.

Pierwszy jest dźwięk, ale niekoniecznie w takim sensie, w jakim rozmawia się o nim przy domowym stereo. Na świeżym powietrzu nie ma ścian pomagających basowi, kanapa nie stoi dokładnie w sweet spocie, a słuchaczy bywa więcej niż jeden. Liczy się więc nie tylko to, czy głośnik gra czysto, ale również czy potrafi zachować energię po zwiększeniu głośności i rozrzucić muzykę szerzej niż w kierunku osoby siedzącej naprzeciwko. OPPO Portable Wireless Speaker wykorzystuje cyfrowe przetwarzanie DSP, a dwa egzemplarze można połączyć w parę stereo. To ostatnie brzmi jak drobiazg, dopóki nie próbujemy nagłośnić większego stołu albo tarasu – dwa niewielkie źródła dźwięku potrafią być bardziej praktyczne niż jedno grające coraz głośniej.



Druga sprawa to mobilność. „Portable" jest jednym z tych słów, które producenci elektroniki traktują dość liberalnie – przenośny bywa zarówno sprzęt mieszczący się w plecaku, jak i taki, którego transport zaczyna przypominać przeprowadzkę. W przypadku OPPO pomysł jest wyraźnie plenerowy: obudowę pokryto miękkim silikonem, który powinien lepiej znosić codzienne wrzucanie do torby niż błyszczący plastik proszący się o pierwszą rysę. Głośnik ma być rzeczą zabieraną ze sobą, a nie przedmiotem, dla którego trzeba zabrać osobną torbę.

Najbardziej konkretna cyfra pojawia się przy wodzie: IPX7. Nie oznacza ona po prostu „nie boi się deszczu". To poziom ochrony przed wodą określony w systemie klasyfikacji IEC 60529, a więc coś znacznie bardziej konkretnego niż marketingowe „water resistant". W praktyce daje większy spokój przy basenie, na plaży czy podczas nagłego oberwania chmury. Nie jest to oczywiście zaproszenie do puszczania playlisty spod powierzchni jeziora, ale głośnik zabierany na wyjazdy powinien przeżyć więcej niż idealnie suchy parapet.

Zostaje bateria. OPPO zastosowało akumulator 2 450 mAh, ale sama pojemność niewiele mówi o tym, o której godzinie impreza zostanie bez muzyki. Czas działania zależy między innymi od głośności. Przy 50% urządzenie od producenta gra do 18,5 godziny.

I może właśnie tak najlepiej myśleć o przenośnym audio. Nie wybieramy miniaturowej sali koncertowej. Wybieramy sprzęt, który ma przeżyć plecak, wodę, kilka godzin grania i muzyczne wybory znajomych, na które nie zawsze mamy wpływ. OPPO Portable Wireless Speaker zbiera zestaw funkcji skrojonych pod taki scenariusz: wodoodporność IPX7, mobilną konstrukcję, DSP i możliwość sparowania dwóch urządzeń. Resztę – jak zawsze w przypadku głośnika – ostatecznie rozstrzyga nie specyfikacja, tylko moment, w którym ktoś wciska „play".





Marcin Kubicki
NACZELNY

Mały głośnik kupujemy po to, żeby zabierać muzykę tam, gdzie nie ma ani gniazdka, ani idealnej akustyki

eprasa.pl 9a205ac200

■ 129 PLN, www.jbl.com.pl

JBL ENDURANCE RUN 3 USB-C

Przewodowe słuchawki sportowe wciąż mają sens



Michał Lis
REDAKTOR

Bez ładowania, bez parowania i bez zastanawiania się, czy bateria wytrzyma do końca treningu

Bezprzewodowe słuchawki stały się dziś czymś tak oczywistym, że przewód zaczyna wyglądać niemal jak świadomy wybór stylistyczny. W sporcie ma jednak jedną, niezaprzeczalną zaletę – nie trzeba pamiętać o kolejnym urządzeniu wymagającym ładowania. JBL Endurance Run 3 USB-C podłącza się bezpośrednio do smartfona, tabletu czy komputera i można ruszać.

Słuchawki korzystają z rozwiązania FlipHook, dzięki któremu można nosić je tradycyjnie albo przełożyć przewód za ucho. Towarzyszy mu system TwistLock oraz miękkie wkładki, mające utrzymywać konstrukcję na miejscu podczas bardziej energicznego treningu. Całość waży zaledwie 15,39 g.

Nie zabrakło również odporności IP65, więc pot, kurz czy trening w lekkim deszczu nie powinny być dla Endurance Run 3 problemem. To istotniejsze niż niejedna funkcja z aplikacji, szczególnie jeśli słuchawki rzeczywiście mają trafiać do torby sportowej, a nie tylko pozować obok bidonu na zdjęciu.

Za dźwięk odpowiadają 8-milimetrowe przetworniki, pracujące w paśmie od 20 Hz do 40 kHz. JBL deklaruje charakterystyczne dla siebie brzmienie Pure Bass oraz certyfikat Hi-Res Audio. Do dyspozycji są przy tym trzy ustawienia korektora: standardowe, Bass z mocniej zaznaczonym dołem oraz Vocal, które eksponuje średnie częstotliwości i może przydać się przy podcastach.

Na przewodzie znalazł się mikrofon i trzyprzyciskowy pilot służący do regulacji głośności, sterowania odtwarzaniem oraz odbierania połączeń. Same słuchawki mają natomiast magnetyczne końcówki, dzięki którym po wyjęciu z uszu można połączyć je na szyi i trochę ograniczyć tradycyjny problem przewodowych modeli, czyli ich tajemniczą zdolność do spontanicznego zaplatania się w supeł.

Najważniejszą zmianą względem dawnych słuchawek tego typu jest oczywiście złącze USB-C. JBL Endurance Run 3 USB-C mogą dzięki niemu współpracować z telefonami, tabletami, komputerami i częścią urządzeń gamingowych bez konieczności szukania coraz rzadziej spotykanego gniazda minijack.

W czasach, gdy przed treningiem trzeba czasem sprawdzić poziom naładowania zegarka, telefonu i słuchawek, propozycja JBL ma przynajmniej jedną cechę, której nie trzeba tłumaczyć żadną marketingową nazwą: po prostu działa po podłączeniu.



eprasa.pl 9a205c200

■ 305 PLN, www.amazon.pl

BELKIN LILYPAD

Belkin zamienia iPada w żabę



Marcin Kubicki
NACZELNY

Gadżet z gatunku „niepotrzebne, dopóki nie masz dziecka z iPadem”

Dziecięcy iPad rzadko prowadzi spokojne życie. Podróżuje między kanapą a samochodem, ląduje na podłodze, bywa noszony za jeden róg i regularnie spotyka się z substancjami, których pochodzenia lepiej nie analizować. Belkin postanowił więc połączyć solidne etui z czymś, co może sprawić, że tablet stanie się odrobinę bardziej atrakcyjny dla najmłodszych. Rezultatem jest obudowa inspirowana Lilypad, jedną z postaci z filmu *Toy Story 5*.

Nie jest to przy tym zwykłe etui z nadrukowaną żabą. Konstrukcja rzeczywiście próbuje upodobnić iPada do bohaterki filmu – dostajemy charakterystyczne oczy i zieloną obudowę, a cały tablet zaczyna wyglądać trochę jak elektroniczny bohater animacji, który przypadkiem dostał ekran Retina.

Etui pasuje do iPadów 10. i 11. generacji i wykonano je z grubej pianki EVA, mającej amortyzować codzienne uderzenia i upadki. Krawędzie są miękkie i antypoślizgowe, a zintegrowany uchwyt ułatwia przenoszenie tabletu małymi rękami. Ten sam element współpracuje ze składaną podpórką, dzięki której



iPada można ustawić na stole podczas oglądania filmu, grania, rysowania czy nauki.

Materiały mają być nietoksyczne, a powierzchnie można łatwo przecierać – szczegół zdecydowanie mniej efektowny od disneyowskiego wzornictwa, ale dla rodziców prawdopodobnie znacznie ważniejszy.

Belkin dorzuca także kod QR prowadzący do zestawu tapet z Lilypad na ekran blokady i ekran główny. Dzięki temu transformacja może objąć nie tylko plastik wokół urządzenia, ale również to, co dzieje się na wyświetlaczu.



eprasa.pl 9a205ac200

■ 329 PLN, www.mp3store.pl

FIIO RETROBOX

Zamień odtwarzacz hi-res w kasetowego boomboksa

Moda na retro w sprzęcie audio zdążyła już przywrócić gramofony, kasety, wielkie pokrętła i wskaźniki wychyłowe. FiiO uznało najwyraźniej, że można pójść jeszcze krok dalej i zbudować współczesny głośnik, który wygląda jak niewielki magnetofon kasetowy.

Retrobox został zaprojektowany z myślą o przenośnych odtwarzaczach FiiO JM21, M21 oraz M33. Po umieszczeniu jednego z nich w obudowie całość zaczyna przypominać miniaturowy boomboks, choć oczywiście muzyka nie płynie z żadnej kasety. Za łączność odpowiada Bluetooth 6.0 z obsługą kodeka LDAC.

W środku znalazły się dwa 40-milimetrowe przetworniki pełnozakresowe oraz dwa pasywne radiatory pracujące w oddzielnych komorach. Wzmacniacz dostarcza 5,3 W na kanał, więc Retrobox nie próbuje udawać pełnoprawnego zestawu stereo. To raczej sprzęt na biurko, półkę albo nocny stolik, czyli dokładnie tam, gdzie jego wzornictwo ma największą szansę zrobić swoje.

Urządzenie może też działać jako zewnętrzny DAC po USB. Obsługuje audio do 96 kHz i pracuje w standardzie UAC 1.0, dzięki czemu po podłączeniu do komputera nie wymaga dodatkowych sterowników. To



przy okazji bardziej praktyczne rozwiązanie niż samo bezprzewodowe odtwarzanie.

Do dyspozycji są cztery gotowe profile brzmienia – HiFi, Retro, Pop i Warm – oraz dodatkowa korekcja dostępna w aplikacji *FiiO Control*. Wbudowany mikrofon pozwala odbierać połączenia i korzystać z asystenta głosowego, a fizyczne pokrętło służy do regulacji głośności i zmiany ustawień dźwięku.

Retrobox nie jest więc tylko efektowną stacją dokującą. To pełnoprawny, niewielki głośnik, którego największym wyróżnikiem pozostaje jednak pomysł. W czasach, gdy większość elektroniki wygląda jak kolejny czarny prostokąt, odrobina kasetowej nostalgii naprawdę nie zaszkodzi.





Michał Lis
REDAKTOR

Wygląda jak relikt z lat 80., ale gra zdecydowanie po współczesnej stronie mocy

eprasa.pl 9a205ac200

■ www.salonydenon.pl

WHARFEDALE AURA

Bierze sporo z Elysiana, ale nie jego cenę



Michał Lis
REDAKTOR

Seria Aura ma być dla Wharfedale pomostem między popularnym EVO5 a znacznie droższym Elysianem

W świecie hi-fi bardzo łatwo zakochać się w modelu flagowym. Trochę trudniej później znaleźć uzasadnienie dla jego ceny, rozmiarów i faktu, że po wniesieniu kolumn do salonu telewizor nagle wydaje się podejrzanie mały.

Wharfedale Aura ma być rozsądniejszym środkiem. W serii znajdziemy sześć modeli: podstawkowe Aura 1 i Aura 2, podłogowe Aura 3 i Aura 4 oraz dwa głośniki centralne, Aura CS i Aura C, przeznaczone do zestawów kina domowego.

Wszystkie korzystają z wysokotonowego przetwornika AMT, znanego również z droższych konstrukcji marki. W dużym uproszczeniu chodzi o rozwiązanie, które ma pozwolić na szybkie i precyzyjne odtwarzanie wysokich tonów. Pozostałe głośniki wykorzystują membrany z plecionego włókna szklanego.

Mniejsze modele są oczywiście prostsze, natomiast Aura 2 oraz obie wersje podłogowe mają osobne głośniki odpowiadające za bas i średnie tony. Największa Aura 4 korzysta przy tym z dwóch 150-milimetrowych woooferów i według producenta potrafi zejść z basem do 26 Hz.





Ciekawie rozwiązano także wylot bas-refleksu. Zamiast klasycznego otworu z tyłu obudowy powietrze jest kierowane w dół i rozprowadzane przez szczeliny przy podstawie. W praktyce ma to pomóc uzyskać głęboki bas bez nieprzyjemnego „dmuchania" z tunelu, które czasem słychać w klasycznych konstrukcjach.

Wharfedale zwraca też sporą uwagę na same obudowy. Są one wykonane z kilku warstw materiału i mają ograniczać niepożądane drgania. Zaokrąglone krawędzie nie są więc tylko zabiegiem stylistycznym. Kolumny będą dostępne w trzech wersjach: Walnut, White i Black High Gloss.

Ceny pokazują, że Aura nie jest propozycją budżetową, ale nadal pozostaje daleko od poziomu flagowego Elysiana. Aura 1 kosztuje 3 499 PLN za sztukę, Aura 2 – 4 699 PLN, Aura 3 – 6 999 PLN, a największa Aura 4 – 9 399 PLN. Głośniki centralne wyceniono odpowiednio na 5 199 i 6 599 PLN.

Najważniejsze jest jednak to, że Wharfedale nie próbuje tu tworzyć kolejnej serii tylko po to, by wypełnić lukę w cenniku. Aura korzysta z części rozwiązań znanych z droższych modeli, ale pozostaje konstrukcją przeznaczoną do normalnych, domowych systemów stereo i kina.

Czyli bez konieczności przebudowy salonu i rozmowy z doradcą hipotecznym.

eprasa.pl 9a205ac200

CISZEJ, ALE NIE MNIEJ

Dlaczego zaczynamy nosić zatyczki do uszu



Jest taki moment w życiu fana koncertów, kiedy zaczyna docierać do niego, że dzwonienie w uszach po wyjściu z klubu nie jest obowiązkowym bisem. Kiedyś traktowało się je niemal jak pieczątkę na nadgarstku: było głośno, było dobrze, jutro przejdzie. Problem w tym, że uszy mają zdecydowanie lepszą pamięć niż my.

Światowa Organizacja Zdrowia podaje, że przy 80 dB możemy bezpiecznie spędzić około 40 godzin tygodniowo. Przy 90 dB robią się z tego cztery godziny, a przy 100 dB już tylko około 20 minut. I nagle dwugodzinny koncert, miejsce pod sceną albo kilka występów podczas festiwalowego weekendu zaczynają wyglądać trochę inaczej.

Oczywiście rozwiązanie istnieje od dawna. Zatyczki do uszu. Tyle że przez lata kojarzyły się głównie z budową, nocnym lotem obok chrapiącego współpasażera albo czymś, co wciskało się do uszu przed snem. Zabranie ich na koncert wydawało się trochę jak założenie okularów przeciwsłonecznych do kina. Skoro przyszliśmy tu dla muzyki, dlaczego mielibyśmy ją sobie wyciszać?

I właśnie na tym paradoksie Happy Ears zbudowało cały swój pomysł.

ŚCISZYĆ ŚWIAT, NIE WYŁĄCZAĆ GO

Szwedzka firma produkuje swoje zatyczki od 2010 roku, a ich konstrukcja jest niemal absurdalnie prosta: niewielki, owalny element trafiający do kanału słuchowego i krótki, miękki trzpień. Nie ma aplikacji, baterii, trybu transparentnego ani aktualizacji oprogramowania. W 2026 roku brzmi to wręcz egzotycznie.

Najważniejsze jest jednak to, czego Happy Ears stara się nie robić. Zamiast odcinać użytkownika od otoczenia, zatyczki mają obniżać poziom dźwięku możliwie równomiernie. To szczególnie istotne przy muzyce, gdzie zwykłe „zrobiło się ciszej” nie zawsze oznacza „nadal brzmi dobrze”. Wokal powinien pozostać wokalem, talerze perkusji nie powinny nagle zniknąć, a rozmowa z człowiekiem stojącym obok nie może wymagać czytania z ruchu warg.

Do redakcji trafiły trzy odmiany Happy Ears. Original to podstawowa wersja o deklarowanym współczynniku tłumienia SNR 25 dB. Ocean Plastics zwiększa go do 27 dB, a przy okazji powstaje z tworzywa odzyskiwanego z sieci rybackich z północnego Atlantyku. Jest jeszcze Limited Edition Purple, technicznie bliższe Original, ale pozwalające przynajmniej raz powiedzieć o zatyczkach do uszu, że wyglądają całkiem nieźle. Wszystkie są produkowane w Szwecji, można je myć i używać wielokrotnie.

Nie brzmi to może jak technologiczna rewolucja. I całe szczęście.

USZY NIE MAJĄ JEDNEGO ROZMIARU

Najbardziej sensowną rzeczą w Happy Ears okazuje się bowiem coś znacznie mniej efektownego: trzy rozmiary. Original i Ocean Plastics występują jako S, M i L, a zestawy Discovery pozwalają sprawdzić wszystkie trzy, zanim zdecydujemy, który rzeczywiście pasuje.

eprasa.pl



To ważniejsze, niż mogłoby się wydawać. Zatyczka, która nie uszczelni kanału słuchowego, niewiele nam daje. Za duża zaczyna natomiast przypominać o swoim istnieniu przy każdym ruchu szczęką. Tymczasem idealny scenariusz jest odwrotny: wkładamy ją, przez chwilę poprawiamy, a potem po prostu zapominamy, że tam jest.

Happy Ears zaleca rozpoczęcie od największego rozmiaru i schodzenie w dół do momentu znalezienia właściwego dopasowania. Sam sposób zakładania też nie przypomina ugniatania piankowego stopera między palcami. Zatyczkę wkłada się lekkim ruchem obrotowym i pozwala jej osiąść w uchu.

To drobiazg, ale w praktyce właśnie z takich drobiazgów składa się decyzja, czy coś będzie jeździło z nami w kieszeni przez następne lata, czy po tygodniu zamieszka na dnie szuflady obok kabla do urządzenia, którego już nawet nie pamiętamy.

KONCERT JEST DOPIERO POCZĄTKIEM

Najbardziej oczywistym środowiskiem dla Happy Ears pozostaje koncert. WHO w swoich zaleceniach dotyczących imprez muzycznych wskazuje zresztą ochronniki słuchu jako jeden z elementów bezpieczniejszego słuchania, obok monitorowania poziomu dźwięku czy zapewniania publiczności miejsc pozwalających odpocząć od hałasu.

Ale po kilku dniach łatwo zauważyć, że współczesnemu człowiekowi wcale nie brakuje okazji do ściszenia świata.

Samolot. Pociąg. Open space. Kawiarnia, w której ktoś uznał, że ekspres do kawy powinien konkurować z playlistą. Sąsiad rozpoczynający remont dokładnie wtedy, kiedy mamy rozmowę na Teamsie. Albo zwyczajnie wieczór, podczas którego chcielibyśmy zasnąć, mimo że miasto nie dostało tej informacji.

I tutaj zaczyna być interesująco, bo Happy Ears nie są stworzone wyłącznie dla jednej z tych sytuacji. To raczej jeden mały przedmiot, który można nosić w kieszeni i wyciągać wtedy, gdy świata robi się odrobinę za dużo.

Producent deklaruje, że przy prawidłowym użytkowaniu jedna para może służyć przez wiele miesięcy, a przy okazjonalnym nawet znacznie dłużej. Zatyczki wystarczy umyć wodą z łagodnym mydłem, wysuszyć i schować do niewielkiego etui.

Ocean Plastics dodają do tego argument środowiskowy, ale na szczęście nie trzeba budować wokół niego całej filozofii życia. Sieci rybackie odzyskane z północnego Atlantyku trafiają tutaj do przedmiotu, którego nie wyrzucamy po jednym użyciu. Proste. Sensowne. Wystarczy.

MOŻE PROBLEMEM NIGDY NIE BYŁA CISZA

Najciekawsze w Happy Ears nie jest więc to, że potrafią obniżyć poziom hałasu o określoną liczbę decybeli. Ciekawsze jest pytanie, dlaczego tak długo traktowaliśmy ochronę słuchu jak coś, co przeszkadza w cieszeniu się muzyką.

Na rower zakładamy kask. Na plażę bierzemy krem z filtrem. Kupując coraz droższe słuchawki, godzinami dyskutujemy o kodekach, przetwornikach i charakterystyce częstotliwościowej. A potem stajemy dwa metry od zestawu głośników wielkości małego mieszkania i dochodzimy do wniosku, że nasze uszy jakoś sobie poradzą.

Pewnie poradzą. Przez jakiś czas.

Happy Ears proponują zmianę bardzo niewielką: zanim zrobi się naprawdę głośno, wkładasz do uszu dwie rzeczy ważące prawie nic. I nadal jesteś na tym samym koncercie. Nadal czujesz bas. Nadal słyszysz muzykę. Nadal możesz narzekać, że zespół nie zagrał twojego ulubionego numeru.

Tylko następnego ranka jest szansa, że jedyną rzeczą dzwoniącą ci w głowie będzie refren ulubionej piosenki.

TO JEDEN MAŁY PRZEDMIOT, KTÓRY MOŻNA NOSIĆ W KIESZENI I WYCIĄGAĆ WTEDY, GDY ŚWIATA ROBI SIĘ ODROBINĘ ZA DUŻO



eprasa.pl 9a205ac200

JEDNA BATERIA CAŁY PLAN

System Power X-Change pokazuje, że rozbudowany zestaw narzędzi nie musi oznaczać kolekcji niepasujących do siebie akumulatorów i ładowarek

Każdy dom ma takie miejsce. Szufladę, półkę albo skrzynkę, w której spoczywają ładowarki do sprzętu już dawno oddanego, sprzedanego lub odesłanego do elektronicznej Walhalli. Zasilacze wyglądają podobnie, ale oczywiście nie są ze sobą zgodne. Akumulatory także przypominają się nawzajem, dopóki nie spróbujemy wsunąć niewłaściwego do urządzenia. Wtedy okazuje się, że kilka milimetrów plastiku potrafi skutecznie pokrzyżować plany na całe popołudnie.

Power X-Change, system akumulatorowy firmy Einhell, odwraca tę logikę. Zamiast dobierać osobne źródło zasilania do każdego kolejnego narzędzia, zaczynamy od wspólnego systemu akumulatorowego. Ten sam akumulator 18 V może rano trafić do podkaszarki, później zasilić nożyce do trawy, a wieczorem znaleźć się we wiertarko-wkrętarce używanej podczas składania mebli. Gdy zadanie wymaga większej mocy, technologia Twin-Pack łączy dwa akumulatory 18 V w układ zasilający urządzenie 36 V.

Nie jest to wyłącznie sposób na uporządkowanie warsztatu. Im więcej urządzeń Power X-Change pojawia się w domu, tym bardziej zmienia się ekonomia kolejnych zakupów. Warianty oznaczone jako Solo sprzedawane są bez akumulatora i ładowarki. Nie trzeba więc za każdym razem płacić za elementy, które już mamy, ani szukać miejsca dla piątego, identycznego zasilacza.



Znaczenie ma również rozpiętość oferty. Power X-Change obejmuje ponad 350 urządzeń przeznaczonych do ogrodu, warsztatu i domu. Są wśród nich zarówno niewielkie nożyce do trawy, jak i kosiarki, glebogryzarki, pilarki, odkurzacze czy narzędzia z profesjonalnej serii Einhell. Wspólnym mianownikiem nie jest więc jedno zastosowanie, lecz charakter pracy: wybieramy zadanie, przekładamy akumulator i działamy dalej.

W naszym przypadku okazją do sprawdzenia tej idei stały się prace przy aranżacji nowej przestrzeni redakcyjnej i youtube'owej. To dobry poligon, ponieważ lista zadań szybko przestała ograniczać się do skręcenia kilku elementów wyposażenia. Obok wiercenia i montażu pojawiły się prace porządkowe, pielęgnacja otoczenia oraz przygotowanie gruntu. Zamiast kilku niezależnych zestawów otrzymaliśmy jeden system przechodzący z ogrodu do warsztatu.

Nie znaczy to, że jeden akumulator powinien obsługiwać wszystko naraz. Przy większej liczbie urządzeń sensownie jest mieć co najmniej dwa, zarówno ze względu na ciągłość pracy, jak i sprzęt korzystający z Twin-Pack. Istota Power X-Change polega jednak na czymś innym: każdy z nich pozostaje uniwersalnym elementem całej kolekcji, a nie dodatkiem przypisanym na zawsze do jednego narzędzia.

PXC W 30 SEKUND

18 V
Podstawowe napięcie akumulatorów Power X-Change.

TWIN-PACK
Dwa akumulatory 18 V współpracują w urządzeniach wymagających zasilania 36 V.

SOLO
Urządzenie sprzedawane bez akumulatora i ładowarki, przeznaczone dla osób korzystających już z systemu.

ABS
Active Battery Management. System monitoruje parametry pracy i pomaga chronić ogniwa.

SEALED
Akumulatory o zwiększonej odporności na wodę i pył, z klasą szczelności IP57.

eprasa.pl 9a205ac200

ZIELONA ROBOTA, BEZ KABLA

Od przygotowania ziemi po poprawki przy krawędziach trawnika – jeden system może przeprowadzić ogród przez kilka zupełnie różnych etapów pracy

Swobodę zapewnianą przez zasilanie akumulatorowe najłatwiej docenić w ogrodzie. W warsztacie przewód najczęściej przeszkadza. Między rabatami, krzewami i ogrodową architekturą potrafi już aktywnie uczestniczyć w spisku przeciwko człowiekowi. Zaczepia się, skraca zasięg i wymaga ciągłego sprawdzania, czy przypadkiem nie znalazł się dokładnie tam, gdzie za chwilę trafi ostrze.

Dobrym przykładem pokazującym, jak daleko zaszedł sprzęt akumulatorowy, jest glebogryzarka GE-CR 30 Li. Nie jest to lekkie narzędzie przeznaczone do kosmetycznych poprawek, lecz urządzenie mające rzeczywiście wejść w ziemię. Cztery noże pracują na szerokości 30 cm i mogą osiągać głębokość do 20 cm, pomagając przygotowywać rabaty, grządki oraz mniejsze i średnie powierzchnie pod dalsze prace.

Tutaj do gry wchodzi Twin-Pack. Glebogryzarka korzysta jednocześnie z dwóch akumulatorów 18 V, otrzymując zasilanie 36 V bez tworzenia osobnej, niezgodnej rodziny baterii. Po zakończeniu pracy oba akumulatory można wyjąć i wykorzystać pojedynczo w innych urządzeniach Power X-Change.

Brak przewodu oznacza większą swobodę prowadzenia, ale nie usuwa z równania praw fizyki ani charakteru ziemi. Glebogryzarka nie zamieni twardego, wysuszonego gruntu w puszystą rabatę jednym ceremonialnym przejazdem. Jej skuteczność zależy od warunków, wilgotności i sposobu prowadzenia. Składany uchwyt oraz koła transportowe o regulowanej wysokości ułatwiają natomiast przemieszczenie i przechowywanie urządzenia, co ma znaczenie szczególnie wtedy, gdy ogród jest większy od schowka przeznaczonego na jego obsługę.

Po przygotowaniu ziemi przychodzi czas na zadania wymagające bardziej precyzyjnego podejścia. Podkaszarka GE-CT 18/25-1 Li została stworzona z myślą o miejscach, w których kończy się skuteczność klasycznej kosiarki: przy obrzeżach, murkach, drzewach, ogrodzeniach i elementach małej architektury. Jej głowicę można obrócić o 180 stopni i ustawić w trzech pozycjach, dzięki czemu urządzenie nadaje się również do pionowego wyrównywania krawędzi trawnika. Regulowany drążek teleskopowy i dodatkowy uchwyt pozwalają dopasować pozycję pracy, a osłona Flowerguard pomaga utrzymać ostrze z dala od roślin, które miały ogród ozdabiać, a nie zostać przypadkowymi ofiarami porządków.

Jeszcze bliżej ziemi pracują GE-CG 18/100 Li 3w1. W jednym urządzeniu połączono nożyce do trawy, nożyce do krzewów i grzebień do spulchniania podłoża. Końcówki można zmieniać bez użycia dodatkowych narzędzi, dlatego sprzęt łatwo przechodzi od wyrównywania krawędzi trawnika do przycinania krzewów czy drobnych prac na rabacie.

To właśnie w takim zestawieniu najlepiej widać sens platformy. Glebogryzarka, podkaszarka i niewielkie nożyce nie konkurują ze sobą, lecz przejmują pracę na kolejnych etapach. Różnią się rozmiarem, przeznaczeniem i zapotrzebowaniem na energię, ale po skończonym zadaniu każde oddaje akumulator do tej samej puli.

OGRÓD W TRZECH KROKACH

PRZYGOTUJ
GE-CR 30 Li spulchnia ziemię na grządkach i rabatach.

WYRÓWNAJ
GE-CT 18/25-1 Li dociera tam, gdzie nie wjeżdża kosiarka.

DOPRACUJ
GE-CG 18/100 Li 3w1 zajmuje się trawą, krzewami i drobnymi pracami przy podłożu.





eprasa.pl 9a205ac200





OD PRECYZJI DO BRUTALNEJ SIŁY

Kompaktowa wiertarko-wkrętarka i klucz osiągający 1 000 Nm momentu odkręcania pokazują dwa skrajnie różne oblicza tego samego systemu

Gdyby wskazać narzędzie, od którego najczęściej zaczyna się budowanie domowego warsztatu, prawdopodobnie byłaby nim wiertarko-wkrętarka. Przydaje się podczas montowania półek, skręcania mebli, mocowania elementów wyposażenia i realizowania projektów, które według internetowego poradnika miały zająć czterdzieści minut, lecz nieoczekiwanie przejęły cały weekend.

TP-CD 18/50-C Li BL należy do linii Einhell Professional i serii Compact. Sama nazwa zdradza część jej charakteru: urządzenie ma ważyć niewiele i łatwo mieścić się w ciasnych przestrzeniach, ale nie kosztem parametrów potrzebnych do typowych prac montażowych. Bez akumulatora waży 0,95 kg, a bezszczotkowy silnik przekazuje do 50 Nm momentu obrotowego. Dwubiegowa przekładnia pozwala wybrać pomiędzy wolniejszą pracą z większą siłą a szybszym wierceniem.

Niewielkie wymiary są istotne nie tylko wtedy, gdy trzeba dostać się między ścianę a mebel. Lżejsze narzędzie mniej męczy rękę podczas dłuższego montażu, szczególnie przy pracy nad głową albo wykonywaniu serii podobnych czynności. W tym kontekście warto rozsądnie dobierać także pojemność baterii. Największy dostępny akumulator zapewni dłuższą pracę, ale do lekkiej wkrętarki może wnieść więcej masy, niż jest faktycznie potrzebne przy krótkim zadaniu.

TP-CD 18/50-C Li BL oferuje 20 ustawień momentu oraz osobny tryb wiercenia. Metalowy, szybkozaciskowy uchwyt przyjmuje osprzęt o średnicy do 13 mm, a dioda LED doświetla miejsce pracy. Ciekawszym dodatkiem jest Anti-Kickback, czyli funkcja ograniczająca skutki nagłego odbicia narzędzia po zablokowaniu wiertła. To jeden z elementów pokazujących różnicę pomiędzy prostą wkrętarką trzymaną w szufladzie na awaryjne okazje a sprzętem pomyślanym do częstszego użytkowania.

Na drugim końcu skali znajduje się TP-CW 18/750-C Li BL. To również model Professional i Compact, ale określenie „kompaktowy" nie oznacza tu delikatności. Klucz osiąga maksymalnie 750 Nm momentu dokręcania, natomiast moment odkręcania dochodzi do 1 000 Nm. Takie wartości kierują go między innymi w stronę pracy przy kołach samochodowych i mocno osadzonych połączeniach, które na widok zwykłej grzechotki odpowiadają pogardliwym milczeniem.

Użytkownik może korzystać z trzech poziomów momentu obrotowego i prędkości. Funkcja Auto-Stop pomaga podczas wymiany kół, zapobiegając nadmiernemu dokręcaniu nakrętek na początkowym etapie pracy, a gniazdo 1/2 cala współpracuje z typowymi nasadkami udarowymi. W zestawie znalazły się nasadki do kół oraz adapter do bitów, zwiększający liczbę zastosowań urządzenia.

Zestawienie tych dwóch modeli nie służy znalezieniu zwycięzcy. Wkrętarka ma zapewniać kontrolę, wygodę i precyzję, klucz udarowy – dużą siłę przy wymagających połączeniach. Najciekawsze jest to, że oba urządzenia można zasilać tym samym akumulatorem. System nie narzuca rodzaju pracy. Dostarcza wspólną bazę dla narzędzi znajdujących się na zupełnie różnych końcach warsztatowej skali.

ANALOGOWE WSPARCIE

E-CASE, 80 ELEMENTÓW

Akumulator rozwiązuje wiele problemów, ale nie każda śruba zasługuje na potraktowanie kluczem udarowym. Zestaw E-Case uzupełnia elektronarzędzia o 80 ręcznych narzędzi potrzebnych podczas montażu, regulacji i drobnych napraw. Elementy mają wyznaczone miejsca w piankowych wkładach, a odporną na zachlapania walizkę można łączyć z innymi skrzyniami systemu E-Case. Dzięki temu narzędzia nie tylko łatwiej przenosić, lecz także znaleźć, zanim człowiek zdąży oskarżyć pozostałych domowników o wyniesienie jedynego potrzebnego klucza.

eprasa.pl 9a205ac200

BATERIA TEŻ JEST NARZĘDZIEM

Power X-Change nie kończy się na pytaniu o pojemność. Twin-Pack, system zarządzania ogniwami i akumulatory SEALED pozwalają dopasować zasilanie do warunków oraz rodzaju pracy

W platformie obejmującej ponad 350 urządzeń akumulator przestaje być dodatkiem schowanym w dolnej części rękojeści. Staje się pełnoprawnym elementem zestawu, który należy dobrać do sposobu pracy równie świadomie jak końcówkę, ostrze czy nasadkę.

Podstawowe kryterium stanowi pojemność. Mniejszy i lżejszy akumulator może poprawiać poręczność wkrętarki, nożyc lub innych urządzeń trzymanych przez dłuższy czas w rękach. Większy zapewni dłuższe działanie i lepiej odpowie na potrzeby sprzętu pobierającego więcej energii. Nie zawsze chodzi więc o wybranie największej liczby dostępnej na obudowie. Liczy się także masa, wyważenie oraz to, czy zadanie trwa kilka minut, czy obejmuje większą część dnia.

Przy urządzeniach 36 V system wykorzystuje technologię Twin-Pack. Zamiast wprowadzać osobny format baterii, Einhell łączy dwa standardowe akumulatory 18 V. Rozwiązanie pozwala zwiększyć dostępną moc, a jednocześnie zachować kompatybilność z lżejszymi narzędziami. Po wyjęciu z glebogryzarki baterie mogą zasilić dwie osobne maszyny albo pracować na zmianę, podczas gdy jedna z nich znajduje się w ładowarce.

Nad ich działaniem czuwa Active Battery Management System. Elektronika kontroluje kluczowe parametry pracy, dbając o bezpieczeństwo ogniw, wydajność i żywotność całego pakietu. Użytkownik widzi przede wszystkim naładowany albo rozładowany akumulator, ale w środku nieustannie trwa znacznie bardziej skomplikowana rozmowa o temperaturze, obciążeniu i napięciu.



Ciekawym rozwinięciem platformy jest bateria SEALED. Akumulatory tej serii otrzymały stopień ochrony IP57, zwiększający odporność na kurz i wodę. Nie jest to zachęta do pozostawiania baterii na deszczu ani organizowania jej prób pływackich, lecz przy pracy w ogrodzie, na budowie lub w zapylonym warsztacie dodatkowe zabezpieczenie przestaje być wyłącznie pozycją w specyfikacji. System wykrywania kontaktu z wodą odłącza automatycznie elektronikę, a po pełnym wysuszeniu akumulator może wrócić do pracy.

Wariant 4 Ah SEALED Plus ma być również mniejszy i lżejszy od porównywalnego klasycznego pakietu Einhell. To istotne, bo odporność na trudniejsze warunki nie powinna oznaczać zamiany każdego narzędzia w trening siłowy dla nadgarstka. Jednocześnie SEALED pozostaje zgodny z urządzeniami całej rodziny PXC. Nie jest osobną, „terenową” platformą, lecz odporniejszym członkiem istniejącego systemu.

Możliwości nie kończą się na napędzaniu narzędzi. Do rodziny należą także lampy, odkurzacze, pompy, urządzenia sprzątające oraz przetwornice pozwalające wykorzystać energię akumulatora do zasilania innego sprzętu. W takiej roli bateria wychodzi z warsztatu jeszcze dalej: może dostarczyć energię podczas pracy w plenerze, na działce, w czasie realizacji materiału wideo albo wszędzie tam, gdzie najbliższe gniazdko znajduje się podejrzanie daleko.

Power X-Change nie sprawi, że wszystkie prace wokół domu wykonają się same. Nadal trzeba przygotować ziemię, skręcić konstrukcję, wyrównać trawnik i odnaleźć nasadkę, którą przed chwilą trzymaliśmy w ręce. System usuwa jednak jedną z najbardziej irytujących przeszkód: konieczność budowania oddzielnego zaplecza energetycznego dla każdego zadania. Im szerszy staje się zestaw, tym wyraźniej widać, że wspólna bateria nie jest dodatkiem do narzędzi. To ona łączy je w całość.

JAK WEJŚĆ DO SYSTEMU

ZACZNIJ OD ZESTAWU STARTOWEGO
Akumulator i ładowarka tworzą bazę, do której można dodawać urządzenia Solo.

WYBIERZ NARZĘDZIE DO CZĘSTYCH ZADAŃ
Wkrętarka, podkaszarka albo inne urządzenie używane regularnie najlepiej pokaże zalety wspólnego zasilania.

ROZBUDOWUJ ZESTAW BEZ DUBLOWANIA ŁADOWAREK
Kolejne urządzenia Solo korzystają z już posiadanego zaplecza.

DODAJ DRUGI AKUMULATOR
Pozwoli pracować bez dłuższych przerw i korzystać z urządzeń Twin-Pack.

DOBIERAJ POJEMNOŚĆ DO ZADANIA
Mniejsza masa sprzyja poręczności, większa pojemność wydłuża czas pracy i odpowiada potrzebom mocniejszych maszyn.

eprasa.pl 9a205ac200

iPAD CHCIAŁ BYĆ LAPTOPEM
TYPECASE POZWALA MU ZMIENIAĆ ZDANIE

iPad od lat znajduje się w dość zabawnym miejscu. Jest za dobry, żeby traktować go wyłącznie jako ekran do VOD, ale wystarczy spróbować napisać na nim coś dłuższego niż „OK, dzięki", żeby przypomnieć sobie, dlaczego ludzkość wymyśliła fizyczną klawiaturę.

Apple oczywiście ma na to własne rozwiązania, podobnie jak dziesiątki producentów akcesoriów. Typecase podchodzi jednak do sprawy trochę inaczej. Zamiast próbować raz na zawsze rozstrzygnąć, czy iPad jest tabletem, laptopem czy czymś pomiędzy, buduje wokół niego akcesoria pozwalające zmieniać tę odpowiedź kilka razy dziennie.

Bo dokładnie tak używamy dziś tych urządzeń.

Rano odpowiadamy na maile przy kawie. W pociągu oglądamy serial. Na spotkaniu robimy notatki. Później poprawiamy dokument, wieczorem coś czytamy, a pięć minut przed snem trzymamy tablet nad twarzą w pozycji, której żaden ortopeda nie chciałby zobaczyć. Jedna forma urządzenia do wszystkich tych sytuacji brzmi dobrze tylko na slajdzie prezentacji.

KLAWIATURA, KTÓREJ MOŻNA SIĘ POZBYĆ

Dobrym przykładem tego myślenia jest Edge+. W pierwszej chwili wygląda znajomo: iPad unosi się nad klawiaturą na magnetycznym zawiasie, poniżej mamy gładzik, więc całość zaczyna przypominać niewielkiego notebooka.

Najciekawsze dzieje się jednak wtedy, kiedy przestajemy pisać.

W Edge+ można odłączyć tablet razem z cienką, 1,4-milimetrową osłoną WingShell. iPad nie zostaje więc nagle nagi tylko dlatego, że chcemy usiąść z nim na kanapie. Klawiatura zostaje na biurku, a ochrona jedzie dalej z tabletem. To drobna różnica konstrukcyjna, która w codziennym użyciu ma więcej sensu niż kolejna funkcja opisana trzema znakami towarowymi. Typecase dodaje do tego gładzik, regulowane ustawienie ekranu i skok klawiszy 1,4 mm.

To rozwiązanie dla ludzi, którzy rzeczywiście próbują zastąpić część pracy laptopowej iPadem, ale nie chcą zawierać z klawiaturą małżeństwa na dobre i na złe.

A MOŻE JEDNAK LAPTOP?

Po drugiej stronie stoi Edge Pro. To opcja dla tych, którzy kupili iPada, a następnie sukcesywnie dodawali do niego rzeczy, aż pewnego dnia odkryli, że właściwie zbudowali sobie komputer.

Tylko całkiem atrakcyjny.

Obudowa klawiatury jest wykonana z aluminium serii 6000, gładzik ma szklaną powierzchnię, a klawisze indywidualne podświetlenie RGB. Typecase pozwala wybierać spośród milionów kolorów i efektów świetlnych, co podczas pisania raportu kwartalnego raczej nie zmieni naszego życia, ale nikt przecież nie powiedział, że Excel musi być smutny.



eprasa.pl 9a205ac200

Są także dedykowane skróty iPadOS, regulowane podświetlenie i magnetyczne mocowanie tabletu.

Ciekawsze od tęczy pod palcami jest jednak to, jak cienka pozostaje sama klawiatura. Producent podaje 3,98 mm dla jej najcieńszej części, próbując pogodzić konstrukcję w stylu Magic Keyboard z czymś, co nadal można wrzucić do torby bez poczucia, że zabraliśmy drugi komputer. Wariant dla 11-calowego iPada waży 575 g, więc prawa fizyki nie zostały całkowicie anulowane, ale mobilność pozostaje częścią pomysłu.

CZASEM EKRAN POWINIEN ZROBIĆ OBRÓT

Najbardziej charakterystycznym Typecase jest jednak prawdopodobnie Flexbook Touch. Tutaj zawias obraca się o 360 stopni, więc ekran można ustawić jak w laptopie, obrócić w stronę osoby siedzącej naprzeciwko, postawić jak ekran do filmu albo złożyć tak, by znów korzystać z iPada bardziej jak z tabletu.

Brzmi jak funkcja przeznaczona do demonstracji na stoisku targowym, dopóki nie przypomnimy sobie, ile razy obracaliśmy całego laptopa podczas pokazywania komuś zdjęcia, prezentacji czy projektu.

Flexbook Touch ma również gładzik obsługujący gesty iPadOS i podświetlaną klawiaturę, ale to właśnie zawias robi tu największą różnicę. Producent mówi o siedmiu sposobach ustawienia urządzenia. Nie trzeba zapamiętywać ich nazw. Wystarczy wiedzieć, że iPad nie musi przez cały dzień patrzeć wyłącznie na właściciela.

I jest w tym trochę powrotu do czasów laptopów 2 w 1, tylko ze znacznie lepszym tabletem po drugiej stronie zawiasu.

JEŚLI MNIEJ ZNACZY WIĘCEJ

Nie każdy potrzebuje jednak aluminiowej konstrukcji, efektów RGB i zawiasu ćwiczącego jogę. Folio Duo jest prostszą odpowiedzią: etui, podpórka, gładzik i magnetycznie odłączana klawiatura.

Kiedy trzeba pisać, składamy niewielkie stanowisko pracy. Kiedy chcemy tylko coś przeczytać albo obejrzeć, klawiatura może zostać w torbie. Podpórka pozwala regulować kąt do 165 stopni, jest miejsce na Apple Pencil, a w klawiaturze znalazł się pełny rząd skrótów systemowych oraz podświetlenie.

To chyba najbardziej klasyczna interpretacja idei Typecase, a jednocześnie jedna z najbardziej praktycznych. Tablet pozostaje tabletem, dopóki naprawdę nie potrzebujemy od niego czegoś więcej.

PROBLEM NIE LEŻY W IPADZIE

Właśnie dlatego oferta Typecase robi się ciekawsza, kiedy przestajemy patrzeć na nią jak na kolekcję etui z klawiaturami.

Firma sama opisuje swoje produkty jako narzędzia do przechodzenia między pracą, nauką, kreatywnością, podróżą i zwyczajnym codziennym użytkowaniem. Marketing oczywiście uwielbia takie zdania, ale tutaj akurat stoi za nimi dość konkretna konstrukcyjna obsesja: odpinanie, obracanie, składanie i zmienianie konfiguracji.

Edge stawia na magnetyczną konstrukcję przypominającą notebooka. Edge+ pozwala zostawić klawiaturę, nie rezygnując z ochrony iPada. Edge Pro idzie w stronę bardziej dopracowanego stanowiska pracy z aluminium i szklanym gładzikiem. Flexbook Touch robi z zawiasu główną atrakcję, a Folio Duo zachowuje bardziej tradycyjny, modułowy charakter. Oferta obejmuje przy tym aktualne iPady Pro i Air, podstawowe modele, a w rodzinie Flexbook Touch nawet iPada mini.

Przed zakupem trzeba oczywiście sprawdzić dokładną generację iPada. W tej kategorii jeden dodatkowy rok w nazwie urządzenia potrafi być różnicą między idealnym dopasowaniem a bardzo drogą podstawką pod kawę. Typecase ma na stronie wyszukiwarkę według modelu właśnie dlatego, że poszczególne obudowy projektowane są pod konkretne generacje tabletów. Klawiatury komunikują się z iPadem przez Bluetooth, a część wariantów oferowana jest z amerykańskim układem QWERTY, więc również ten szczegół warto sprawdzić przed zamówieniem.

TABLET, KIEDY CHCESZ. KOMPUTER, KIEDY TRZEBA

Od lat próbujemy odpowiedzieć na pytanie, czy iPad może zastąpić laptopa. Być może samo pytanie jest już trochę nieaktualne.

Nie każdy chce zastępować jedno urządzenie drugim. Czasem chcemy tylko napisać długi mail bez stukania w szkło. Innym razem wygodnie poprawić prezentację w pociągu. Potem odpiąć klawiaturę, położyć się na kanapie i przez godzinę nie mieć przed sobą niczego przypominającego pracę.

I właśnie tutaj pomysł Typecase zaczyna mieć najwięcej sensu.

Nie chodzi o to, żeby zamienić iPada w laptopa.

Chodzi o to, żeby pozwolić mu nim być tylko wtedy, kiedy akurat tego potrzebujemy.

NA WSZELKIE POTRZEBY



TYPECASE FLEXBOOK TOUCH
Dla użytkowników, którzy często zmieniają sposób ustawienia ekranu, prezentują coś innym, oglądają filmy itd.
Od 339 PLN, www.typecase.co



TYPECASE FOLIO DUO
Najprostsza, bardziej modułowa opcja dla kogoś, kto potrzebuje klawiatury tylko od czasu do czasu.
Od 379 PLN, www.typecase.co



TYPECASE EDGE+
Dla kogoś, kto często odłącza iPada od klawiatury i chce, żeby tablet nadal miał ochronę.
Od 639 PLN, www.typecase.co



TYPECASE EDGE PRO
Dla tych, którzy naprawdę chcą używać iPada jak laptopa i zależy im na bardziej premium konstrukcji.
Od 699 PLN, www.typecase.co

eprasa.pl 9a205ac200



DYWAN. PARKIET. PŁYTKI.

Czy jeden robot może ogarnąć wszystko?

W idealnym świecie całe mieszkanie miałoby jeden rodzaj podłogi, żadnych progów, kabli, porzuconych skarpetek ani dywanu, który zawsze postanawia wejść robotowi w drogę. Tyle że nasze mieszkania nie są laboratoriami. I właśnie dlatego Roomba Max 775 Combo wydaje się ciekawsza wtedy, kiedy przestajemy patrzeć na nią jak na zbiór parametrów, a zaczynamy jak na domownika od brudnej roboty.

Podłoga przypomina o swoim istnieniu głównie wtedy, kiedy jest brudna. Okruszki pod stołem pojawiają się zaraz po śniadaniu. W przedpokoju piasek rozmnaża się szybciej niż buty. W kuchni coś kapnie, w salonie dywan kolekcjonuje wszystko, co przejdzie obok, a parkiet wymaga więcej delikatności niż kafelki.

Nie chodzi więc o to, żeby robot potrafił odkurzyć metr kwadratowy idealnie przygotowanej powierzchni demonstracyjnej. Chodzi o mieszkanie, które w ciągu kilkunastu minut potrafi zmienić płytki w drewno, drewno w dywan, a porządek w niewielką katastrofę.

Roomba Max 775 Combo została pomyślana właśnie pod taki scenariusz.

DYWAN NIE LUBI MOPA. I SŁUSZNIE

Roboty łączące odkurzanie z mopowaniem brzmią jak oczywisty pomysł. Problem pojawia się wtedy, kiedy na ich trasie znajduje się dywan. Wtedy coś, co jeszcze sekundę temu było zaletą, może stać się bardzo mokrym problemem.

Max 775 Combo rozwiązuje to sprytnie. Wałek mopujący PowerSpin ma własną osłonę, która pojawia się po wykryciu dywanu. Zamiast więc ciągnąć wilgotny element nad włóknami, robot fizycznie oddziela mop od powierzchni.

To funkcja, która na papierze zajmuje jedno zdanie, ale w codziennym życiu znaczy więcej. Nie trzeba zwijać dywanów ani zastanawiać się, czy przypadkiem nie wysłaliśmy mokrego robota na spotkanie z chodnikiem. Ma przejechać z jednego świata do drugiego i wiedzieć, co robić.

eprasa.pl 9a205ac200

PARKIET MA INNE POTRZEBY NIŻ KUCHNIA

Na twardej podłodze zaczyna się druga część zadania. Max 775 Combo nie ciągnie za sobą zwykłej, wilgotnej ściereczki. PowerSpin jest obracającym się wałkiem mopującym, pracującym z prędkością 200 obr./min i ze stałym naciskiem na powierzchnię.

Ma to znaczenie tam, gdzie samo przetarcie niewiele zmienia. Zaschnięta kropla kawy, ślady po butach czy tajemnicza plama w kuchni, której pochodzenia nikt oczywiście nie zna, wymagają czegoś więcej. Do takich miejsc służy też SmartScrub, czyli intensywniejsze szorowanie wybranych zabrudzeń.

Ilość wody można regulować w aplikacji, więc płytki w kuchni da się potraktować inaczej niż parkiet w salonie. Wałek potrafi też wysunąć się w stronę krawędzi. Roboty okrągłe od zawsze mają z narożnikami relację skomplikowaną geometrycznie, dlatego Roomba wspomaga się tu systemem PerfectEdge i dwiema szczotkami bocznymi.

Nie zmienia koła w kwadrat, ale przynajmniej próbuje posprzątać tam, gdzie koło najchętniej udałoby, że niczego nie widzi.



ODKURZANIE NADAL MA ZNACZENIE

Cała ta historia o mopowaniu nie oznacza, że zapomniano o rzeczy najbardziej podstawowej. Roomba Max 775 Combo oferuje moc ssącą do 30 000 Pa, dwie gumowe szczotki główne DualRubber oraz dwie szczotki boczne.

Same paskale mieszkania nie sprzątają. Liczy się to, czy system potrafi zebrać piasek z twardej podłogi, wyciągnąć brud z dywanu i poradzić sobie z włosami oraz sierścią bez naszej interwencji po każdym przejeździe. Cztery poziomy mocy można dobrać do sytuacji, bo nie każde pomieszczenie codziennie wymaga trybu „właśnie wróciliśmy z plaży”.

NAJTRUDNIEJSZĄ PRZESZKODĄ JEST ZWYKLE CZŁOWIEK

Dom przygotowany specjalnie dla robota sprzątającego jest miejscem cudownym. Kable są pochowane, skarpetki znajdują się w szafie, buty stoją równym rzędem, a pies nigdy nie zostawia po sobie niczego podejrzanego.

Czyli nie istnieje.

Roomba korzysta z LiDAR-u ClearView Pro do mapowania pomieszczeń oraz systemu PrecisionVision wykorzystującego AI do rozpoznawania przeszkód. Chodzi nie tylko o nogi stołu czy kanapę, ale też przewody, obuwie, drobne przedmioty czy pozostawione przez zwierzęta „niespodzianki”.

To ostatnie jest ważne, bo czasem skuteczność robota mierzy się nie tym, co posprzątał, tylko tym, czego nie rozprowadził po całym mieszkaniu.

Mapa pozwala wysłać urządzenie do konkretnego pokoju, strefy albo w okolice wybranego mebla. Nie zawsze potrzebujemy pełnej operacji „sprzątamy dom”. Czasem po kolacji chodzi tylko o podłogę wokół stołu.

PRAWDZIWY LUKSUS ZACZYNA SIĘ PO SPRZĄTANIU

Największą ironią robotów sprzątających przez lata było to, że miały oszczędzać nam pracy, po czym trzeba było opróżniać ich pojemniki, czyścić mopy, dolewać wodę i zajmować się logistyką urządzenia, które podobno miało zajmować się logistyką za nas.

Dlatego równie ważna jak sama Roomba jest stacja AutoWash. Po pracy robot może automatycznie pozbyć się zebranego brudu, a stacja pierze wałek mopujący gorącą wodą i suszy go gorącym powietrzem. Dozuje też koncentrat do mopowania i ma własny cykl samooczyszczania.

Producent deklaruje do 90 dni bez ręcznego opróżniania pojemnika na zanieczyszczenia oraz do ośmiu tygodni automatycznej obsługi związanej z mopowaniem.

Nie jest to oczywiście perpetuum mobile. Ktoś musi wymienić worek, uzupełnić płyny i czasem poświęcić urządzeniu uwagę. Różnica polega na częstotliwości.

A w automatyzacji domowych obowiązków właśnie o nią chodzi. Nie o to, by nigdy więcej nie dotknąć odkurzacza czy mopa, ale żeby pytanie „kiedy ostatnio sprzątałem podłogę?” przestało być jednym z regularnie powracających wyrzutów sumienia.



JEDEN ROBOT ZAMIAST PLANU OPERACYJNEGO

Najciekawsze w Roombie Max 775 Combo nie jest więc żadne pojedyncze 30 000 Pa, LiDAR ani liczba obrotów wałka. Jest nią próba potraktowania mieszkania jako całości.

Dywan wymaga odkurzania i ochrony przed mokrym mopem. Parkiet potrzebuje bardziej kontrolowanego podejścia do wody. Kuchenne płytki czasami trzeba naprawdę wyszorować. Przy ścianach zostaje brud. Pod stołem pojawiają się okruszki. W przedpokoju piasek. A pomiędzy tym wszystkim leży jeszcze kabel od ładowarki, który ktoś miał schować trzy dni temu.

Dobry robot sprzątający nie powinien zmuszać właściciela do myślenia o każdej z tych rzeczy osobno. Powinien po prostu dostać zadanie. I je wykonać.

eprasa.pl 9a205ac200

Pięć rzeczy, z którymi łatwiej wrócić do szkoły, na uczelnię i do codziennego rytmu

BACK TO MOVE







eprasa.pl 9a205ac200



04



05

01 **SANDISK EXTREME FIT USB-C**

Pendrive, którego najlepszą cechą jest to, że można o nim zapomnieć. Extreme Fit USB-C ma zaledwie 18,5 mm długości i po podłączeniu niemal znika w laptopie lub tablecie, więc może zostać w porcie na stałe zamiast kolejny raz ginąć w kieszeni plecaka. Wersja 64 GB odczytuje dane z prędkością do 300 MB/s, większe warianty dochodzą do 400 MB/s, a cała seria oferuje pojemności aż do 1 TB. To prosty sposób na dodatkowe miejsce na projekty, zdjęcia czy materiały z zajęć bez noszenia kolejnego pudełka. Szczególnie sensowny w sprzętach, których pamięci po zakupie nie da się już rozbudować.

Od 99 PLN, www.sandisk.com

02 **BASEUS INSPIRE XH1**

Wrzesień ma wiele dźwięków, ale nie wszystkie trzeba słyszeć. Baseus Inspire XH1 pomagają odciąć się od szumu w autobusie, gwaru korytarza czy rozmów prowadzonych przy sąsiednim biurku dzięki adaptacyjnemu ANC do -48 dB. Obsługują LDAC i Dolby Spatial Audio, a na jednym ładowaniu potrafią działać nawet 100 godzin bez ANC. To oznacza mniej pamiętania o kablu i więcej czasu na muzykę, podcasty albo zwyczajną ciszę między jednym punktem dnia a drugim.

549 PLN, www.pl.baseus.com

03 **BELKIN CONNECT PRO KEYBOARD**

iPad może zastąpić laptopa, ale dopiero klawiatura sprawia, że przestaje to brzmieć jak teoria z prezentacji Apple. Connect Pro Keyboard łączy ochronne etui, podstawkę, podświetlane klawisze i gładzik, więc pisanie dłuższych tekstów, praca w dokumentach czy odpowiadanie na wiadomości zaczynają przypominać normalną pracę przy komputerze. Łączy się przez Bluetooth, automatycznie wybudza i usypia tablet, a własny akumulator 600 mAh nie podjada energii iPada. Po zajęciach całość składa się z powrotem do formatu, który łatwiej wrzucić do torby niż pełnoprawnego laptopa.

622 PLN, www.belkin.com

04 **LEUCHTTURM1917 NOTATNIK A5**

Papier w epoce chmury nadal ma kilka przewag: nie wyświetla komunikatu o braku baterii, nie rozprasza powiadomieniami i dobrze znosi szybkie szkice robione pięć minut przed zajęciami. Klasyczny Leuchtturm1917 w formacie A5 ma twardą oprawę, 251 ponumerowanych stron, spis treści, dwie zakładki, kieszeń i zamknięcie na gumkę. Przyda się podczas wykładów, do robienia list, planowania i wszystkich tych ambitnych prób zostania osobą, która naprawdę prowadzi notatnik od pierwszej do ostatniej strony. A jeśli plan się nie uda, przynajmniej będzie wyglądał dobrze na biurku.

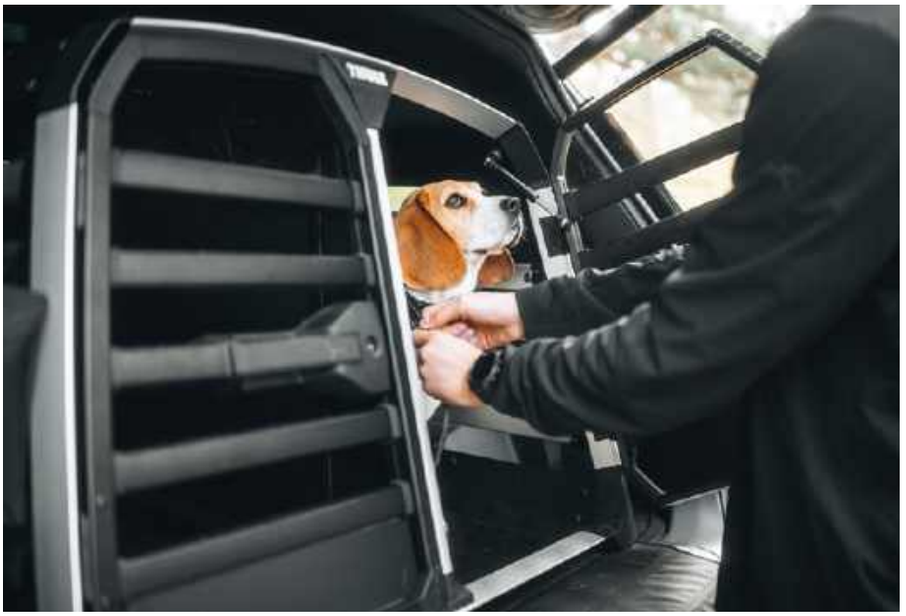
89 PLN, www.leuchtturm1917.com

05 **NATIVE UNION W.F.A BACKPACK**

Dobry plecak powinien mieścić pół dnia codzienności, ale nie wyglądać jak wyposażenie wyprawy wysokogórskiej. Native Union W.F.A ma 20 litrów pojemności, wyścielaną kieszeń na laptop do 16 cali oraz przegródki na przewody, klucze i drobiazgi, które zwykle znikają dokładnie wtedy, gdy są potrzebne. Na zewnątrz jest szybka kieszeń, a konstrukcję uzupełniają Cordura, zamki YKK i wodoodporne wykończenie. Innymi słowy: spokojnie zniesie uczelnię, pracę i pogodę, która nie sprawdza wcześniej planu zajęć. I nadal wygląda jak miejski plecak, a nie bagaż na trzydniowy trekking.

259 PLN, www.nativeunion.com

eprasa.pl 9a205ac200



BEZPIECZNY PASAŻER

Dobra klatka zabiera część bagażnika, ale oddaje spokój podczas każdej podróży

Pies jadący bez zabezpieczenia w samochodzie wygląda niewinnie, dopóki nie trzeba gwałtownie zahamować. Wtedy nawet kilkanaście kilogramów futra przestaje być pasażerem, a zaczyna działać zgodnie z fizyką, która nie zna komendy „zostań”. Pas przypinany do szelek jest lepszy niż nic, ale klatka daje zwierzęciu własną przestrzeń i oddziela je od ludzi z przodu.

Nie chodzi o zamknięcie psa w metalowym pudełku. Klatka powinna pozwalać mu stanąć, obrócić się i wygodnie położyć, ale nie może być przesadnie duża. Dobiera się ją więc do psa i samochodu.

To właśnie auto bywa trudniejszą częścią układanki. Sama szerokość podłogi bagażnika mówi niewiele. Liczą się też wysokość otworu, nachylenie szyby i próg, nad którym muszą otworzyć się drzwi. Wymiary mogą wyglądać idealnie, a potem okazuje się, że wszystko pasuje poza jednym drobiazgiem: nie da się dostać do psa. Centymetr nadal wygrywa tu z konfiguratorem.

Rodzina Thule Allax powstała po to, by dopasowanie nie kończyło się na wyborze małej, średniej lub dużej skrzyni. Klasyczny wariant jest przeznaczony dla jednego psa i typowego wejścia do bagażnika. Threshold Compatible ma podniesione drzwi, więc sprawdza się w autach z wysokim progiem i obniżoną podłogą. Double daje dwa osobne wejścia oraz przegrodę, którą można wyjąć lub ustawić pod kątem dla psów różnej wielkości.

Wspólne są rozwiązania związane z bezpieczeństwem i wygodą. Regulowana głębokość pomaga wykorzystać przestrzeń pod pochyloną klapą, mechanizm gazowy przytrzymuje drzwi podczas wsiadania, a zamki ograniczają ryzyko przypadkowego otwarcia. Z tyłu znajduje się wyjście awaryjne dostępne po złożeniu kanapy, gdy po kolizji nie da się podnieść klapy. Konstrukcję mocuje się pasami do punktów, bo nawet najlepsza klatka pozostawiona luzem staje się tylko bardzo drogim bagażem.

Thule Allax ma strefę kontrolowanego zgniotu, a konstrukcję testowano przy uderzeniach z przodu i z tyłu oraz podczas symulowanego dachowania. Pies zapewne nigdy tego nie doceni. Właściciel doceni za to spokój i fakt, że po otwarciu bagażnika spacer nie zaczyna się od sprintu za uciekającą smyczą.

Cena i utrata przestrzeni bagażowej pozostają trudne do zignorowania. Duża klatka szybko staje się stałym elementem samochodu, a wakacyjne walizki mogą trafić na dach. Dla psa wożonego raz w roku do weterynarza będzie to przesada. Przy regularnych treningach i długich trasach zaczyna jednak przypominać fotelik dziecięcy: nie kupuje się go dla spokojnej jazdy, lecz na tę jedną sytuację, w której musi zadziałać.

TRZY WARIANTY



Thule Allax
Klasyczna klatka dla jednego psa, dostępna w wielu rozmiarach i z regulowaną głębokością dopasowaną do bagażnika.
Od 2 629 PLN, www.thule.com



Thule Allax Threshold Compatible
Wersja dla aut z wysokim progiem bagażnika. Podniesione drzwi otwierają się ponad krawędzią, która blokowałaby zwykły model.
Od 2 629 PLN, www.thule.com



Thule Allax Double
Podwójna klatka z osobnymi drzwiami i ruchomą przegrodą. Dla dwóch psów albo jednego, który lubi podróżować przestronnie.
Od 4 229 PLN, www.thule.com

eprasa.pl 9a205ac200

CERAMICZNA POWŁOKA W AIRFRYERZE – DLACZEGO MA ZNACZENIE?



Airfryer miał być prostym sposobem na frytki bez kąpieli w oleju, a tymczasem coraz częściej staje się bohaterem dyskusji o tym, co właściwie kryje się pod jego nieprzywierającą powierzchnią. Wokół airfryerów pojawia się dziś wiele, często skrajnych opinii dotyczących materiałów mających kontakt z żywnością. Warto więc oddzielić emocje od konkretów. **Kohersen Black Matt NX Ceramic** (269 PLN, www.kohersen.pl) stawia na misę i ruszt pokryte powłoką ceramiczną, która według producenta nie zawiera PTFE, PFOA, PFOS ani PFAS. Nie oznacza to, że każdy inny airfryer jest automatycznie kuchennym złoczyńcą, ale dla osób świadomie unikających określonych związków chemicznych taki wybór jest po prostu bardziej czytelny.

Ceramika ma tu jednak znaczenie nie tylko w rozmowie o składzie. Powłoka NX Ceramic ogranicza przywieranie, ma być odporna na zarysowania, a po wszystkim misę i ruszt można włożyć do zmywarki. To drobiazg do chwili, gdy po kolacji zamiast szorować zaschniętą marynatę, można zająć się czymś ciekawszym. Pojemność 5,7 l wystarczy na większą porcję frytek, warzywa dla kilku osób albo kurczaka, którego nie trzeba piec godzinami w dużym piekarniku. Urządzenie pracuje w zakresie od 60 do 200°C, a czas można ustawić od jednej do 60 minut.

Na panelu znalazło się osiem programów automatycznych, ale osoby nieufne wobec przycisków z obrazkiem brokuła nadal mogą sterować wszystkim ręcznie. Funkcja Preheat nagrzewa komorę przed rozpoczęciem pracy, Keep Warm pilnuje temperatury gotowego dania, a Shake Reminder przypomina o potrząśnięciu koszem. Przy frytkach to szczególnie przydatne, bo gorące powietrze bywa skuteczne, lecz nadal nie posiada rąk. Przez okienko w misie można sprawdzić stopień przyrumienienia bez przerywania programu i wypuszczania ciepła.

Kohersen Black Matt NX Ceramic został zaprojektowany z myślą o wygodnym, codziennym przygotowywaniu posiłków. To niewielki sprzęt do przygotowania kolacji, odgrzewania pizzy, pieczenia warzyw i ratowania wieczorów, gdy na gotowanie mamy mniej cierpliwości niż składników. Moc 1 450 - 1 750 W pozwala mu szybko wejść na obroty, poziom hałasu nie przekracza deklarowanych 65 dB, a po zakończeniu cyklu urządzenie wyłącza się automatycznie. Ceramiczna powłoka NX Ceramic sprawia, że model Kohersen wyróżnia się nie tylko funkcjonalnością, ale też przemyślanym doborem materiałów mających bezpośredni kontakt z żywnością.

eprasa.pl 9a205ac200

5 ODCIENI NIEBIESKIEGO

Pięć rzeczy, które łączy kolor sezonu



1 BASEUS INSPIRE XH1

Niebieski kolor może też skutecznie odcinać nas od całego świata. Baseus Inspire XH1 to wokółuszne słuchawki z adaptacyjnym ANC, dźwiękiem dostrojonym przez Bose, obsługą technologii LDAC i Dolby Audio. Do tego bateria wytrzymująca nawet 100 godzin bez ANC – czyli naprawdę sporo spokoju między kolejnymi ładowaniami.

549 PLN, www.pl.baseus.com

2 DRUNK ELEPHANT F-BALM

Niebieski słoiczek na nocne ratowanie skóry. F-Balm łączy niacynamid, skwalan roślinny, pięć form ceramidów, kwasy omega i antyoksydanty. Maska ma przede wszystkim nawilżać, wspierać barierę ochronną i przywracać przesuszonej skórze miękkość, gładkość oraz przyjemną sprężystość.

269 PLN, www.sephora.pl

3 KOSZULA COS

Koszula, która pożyczyła kilka pomysłów od bomberki. COS uszył ją z lekkiego, bawełnianego batystu, dodał elastyczne wykończenie u dołu i dyskretną kieszeń wewnętrzną. Niebieski kolor uzyskano przez farbowanie, dzięki czemu całość ma swobodny, lekko sprany charakter i świetnie działa warstwowo.

450 PLN, www.cos.com

4 SKARPETY UNIQLO

Najtańszy dowód na to, że dobry detal nie musi kosztować fortuny. Bawełniane skarpety UNIQLO mają włókna ograniczające nieprzyjemne zapachy oraz wzmocnione palce i pięty, więc powinny dłużej znosić codzienne użytkowanie. Za 20 PLN łatwo też dorzucić niebieski akcent do niemal wszystkiego.

21 PLN, www.uniqlo.com

5 TORBA GUESS

Weekendówka, która równie dobrze odnajdzie się w pociągu do Sopotu, jak i w drodze na służbowy city break. Model GUESS ma dwie pojemne komory, przednią kieszeń na suwak oraz odpinany, regulowany pasek na ramię. Jest praktyczna, ale nie wygląda przy tym jak torba, którą pożyczyliśmy z siłowni.

825 PLN, www.guess.eu

eprasa.pl 9a205ac200

10 POWODÓW, BY KUPIĆ
MARANTZ CINEMA SERIES 2

4 799 - 8 999 PLN, www.salonydenon.pl







01 KINO DOPASOWANE DO SALONU

CINEMA Series 2 to trzy modele zamiast jednego amplitunera na każdą okazję. CINEMA 50 Series 2 jest przygotowany do dużych, rozbudowanych instalacji. CINEMA 60 DAB Series 2 zajmuje miejsce pośrodku, a smukły CINEMA 70s Series 2 lepiej odnajdzie się tam, gdzie sprzęt nie powinien przejmować połowy mebla RTV.

02 LEPSZY DŹWIĘK NA KAŻDYM KANALE

Wszystkie trzy amplitunery otrzymały nowy, 32-bitowy, ośmiokanałowy przetwornik cyfrowo-analogowy. Nie jest to element, którym trzeba zaprzątać sobie głowę podczas filmu – i właśnie o to chodzi. Ma poprawiać precyzję, przestrzeń i spójność dźwięku niezależnie od tego, z której strony właśnie nadlatuje helikopter.

03 POKÓJ TEŻ MOŻNA „DOSTROIĆ”

Dirac Live jest teraz opcjonalnie dostępny nie tylko w CINEMA 50, ale również w modelach CINEMA 60 DAB i CINEMA 70s. System analizuje akustykę pomieszczenia i koryguje brzmienie zestawu. Bo nawet świetne kolumny nie mają łatwego życia, gdy naprzeciwko znajdują się wielkie okno, kanapa i pół salonu odbijającego dźwięk.

04 ATMOS MOŻE WYKORZYSTAĆ WIĘCEJ

Najwyższy CINEMA 50 Series 2 dostał Dolby Atmos Channel Expander. Funkcja potrafi wykorzystać wszystkie dostępne głośniki także w materiałach Atmos opartych na mniejszej liczbie kanałów. Skoro ktoś już przewiercił sufit i przeciągnął przewody, dobrze byłoby przynajmniej dać tym głośnikom pracę.

05 GRY NIE SĄ TU DODATKIEM

Nowa seria obsługuje przesyłanie obrazu 1440p oraz AMD FreeSync, a do tego zachowuje możliwości HDMI 2.1. W praktyce amplituner ma więc równie dobrze dogadywać się z konsolą i komputerem, jak z filmowym seansem. Kino domowe dawno przestało przecież służyć wyłącznie do oglądania kina.

06 MUZYKA BEZ DODATKOWYCH PUDEŁEK

Platforma HEOS pozwala korzystać ze streamingu i systemu multiroom bez dokładania osobnego odtwarzacza sieciowego. W przyszłej aktualizacji pojawi się również Bluetooth LE Audio o niskich opóźnieniach, przydatny zwłaszcza podczas korzystania z bezprzewodowych słuchawek.

07 KONFIGURACJA BEZ WĘDRÓWKI PO MENU

Web Control 2.0 pozwala ustawiać i kontrolować amplituner ze smartfona, tabletu albo komputera. To mały triumf nad tradycją kina domowego, w której odnalezienie jednej opcji potrafiło wymagać pięciu ekranów menu i pilota z większą liczbą przycisków niż klawiatura.

08 ŁATWIEJ SPRAWDZIĆ, CO WŁAŚCIWIE GRA

Funkcja Channel Level Monitoring pokazuje aktywność poszczególnych kanałów w czasie rzeczywistym. Przy zestawie z kilkoma lub kilkunastoma głośnikami oznacza to mniej chodzenia po pokoju z uchem przystawionym do każdej kolumny i zastanawiania się, czy „ta z tyłu na pewno działa”.

09 SYSTEM MOŻE ROSNĄĆ

Wszystkie trzy modele mają wyjścia przedwzmacniacza, więc w przyszłości można dołączyć zewnętrzne końcówki mocy. CINEMA 50 Series 2 idzie jeszcze dalej, oferując 11.4-kanałowe przetwarzanie oraz dziewięć kanałów wzmocnienia. Nie trzeba więc od razu budować domowego IMAX-a – można dochodzić do niego etapami.

10 MOŻNA WYBRAĆ, ILE KINA NAPRAWDĘ POTRZEBUJEMY

CINEMA 70s Series 2 kosztuje 4 799 PLN, CINEMA 60 DAB Series 2 – 6 199 PLN, a CINEMA 50 Series 2 – 8 999 PLN. Różnice nie sprowadzają się więc wyłącznie do rozmiaru obudowy. Można dobrać amplituner do liczby głośników, pomieszczenia i własnych ambicji, zamiast płacić za funkcje, które przez następne pięć lat będą spokojnie spały w menu.

eprasa.pl 9a205ac200



NIECH STOPY ROBIĄ SWOJE

Barefoot nie musi oznaczać wyboru między chodzeniem boso a obuwiem wyglądającym jak sprzęt rehabilitacyjny. Xero Shoes pokazuje, że naturalny ruch może wejść do miasta, na siłownię i mokry szlak, nie domagając się przy tym osobnej garderoby ani nowej osobowości.

Przez lata przemysł obuwniczy przekonywał nas, że dobry but powinien robić coraz więcej. Stabilizować, korygować, amortyzować, prowadzić stopę, a najlepiej jeszcze dyskretnie podejmować za nią decyzje. Podeszwy rosły więc niczym apartamentowce, pianki dostawały kolejne warstwy, a zwykły spacer zaczynał przypominać podróż na dwóch niewielkich materacach. Barefoot proponuje ruch w przeciwną stronę. Nie chodzi o to, by but był bardziej skomplikowany, lecz by mniej przeszkadzał.

W filozofii Xero Shoes najważniejsze są cztery proste rzeczy: szeroki przód, w którym palce mogą się swobodnie rozłożyć, płaska podeszwa bez podniesionej pięty, niewielka masa oraz elastyczność pozwalająca stopie zginać się i reagować na podłoże. Brzmi niemal zbyt zwyczajnie, dopóki nie przypomnimy sobie, jak niewiele współczesnych butów faktycznie pozwala stopom zachowywać się jak stopy. Minimalizm nie oznacza tu jednak chodzenia po mieście w skarpetkach ani udowadniania czegokolwiek kamieniom. Podeszwa nadal chroni, bieżnik nadal odpowiada za przyczepność, a cholewka ma poradzić sobie z pogodą. Po prostu żaden z tych elementów nie powinien przejmować całego przedstawienia.

Najciekawsze w dzisiejszym barefoot jest to, że przestał być osobną dyscypliną życia. Nie trzeba już wyglądać jak ktoś, kto właśnie wraca z warsztatów świadomego stawiania stóp. W ofercie Xero Shoes tę samą konstrukcyjną filozofię znajdziemy w sandałach, butach do biegania i treningu, modelach miejskich, wodnych oraz trekkingowych. Dzięki temu wejście w ten świat nie musi zaczynać się od wielkiej rewolucji. Może zacząć się od butów, które po prostu zakłada się rano.

Wynn (559 PLN, www.xeroshoes.eu) dobrze pokazuje ten bardziej codzienny wymiar. To niski sneaker z sylwetką inspirowaną klasycznym obuwiem sportowym, nylonową cholewką i zamszowymi nakładkami. Nie krzyczy z daleka, że jego właściciel właśnie zmienił filozofię poruszania się po świecie. Pasuje do dżinsów, szerokich spodni, drogi do pracy, weekendowego spaceru i dnia, w którym „tylko wyskoczę na chwilę” kończy się kilkunastoma tysiącami kroków. Dopiero podczas chodzenia ujawnia swoją odmienność: palce mają więcej miejsca, pięta nie stoi wyżej niż przód stopy, a elastyczna podeszwa nie zamienia chodnika w abstrakcyjne pojęcie. Każdy but waży

eprasa.pl 9a205ac200

NAJCIEKAWSZA TECHNOLOGIA W XERO SHOES POLEGA NA TYM, ŻE NIE PRÓBUJE CHODZIĆ ZA CZŁOWIEKA







niewiele ponad 200 gramów, więc Wynn nie próbuje zwracać na siebie uwagi również ciężarem.

Miasto jest jednak łatwym testem. Prawdziwe pytania zaczynają się wtedy, gdy asfalt się kończy, prognoza pogody przestaje być sugestią, a pod nogami pojawiają się korzenie, luźne kamienie i błoto o ambicjach większych niż nasze. **Scrambler Trail Mid WP** (739 PLN, www.xeroshoes.eu) pokazuje, że barefoot nie musi oznaczać rezygnacji z ochrony. To lekki but trekkingowy o podwyższonej cholewce, z wodoodporną membraną XeroTex, językiem ograniczającym przedostawanie się wody i drobnych kamieni, wytrzymałą cholewką ripstop oraz gumową podeszwą z wyraźnym bieżnikiem. Buty ważą nieco ponad 250 gramów każdy, czyli mniej niż niejedne miejskie sneakersy, choć zostały przygotowane na znacznie mniej uprzejme otoczenie.

Sens modelu najlepiej widać nie na idealnej ścieżce z katalogu, lecz podczas zwykłej wędrówki, kiedy jeden fragment trasy jest mokry, drugi skalisty, a trzeci najwyraźniej został zaprojektowany przez kogoś, kto nie lubi kostki brukowej. Podeszwa pozwala lepiej odczytywać teren, ale bieżnik i konstrukcja cholewki nie pozostawiają stopy sam na sam z każdym ostrym kamieniem. To ważna różnica. Kontakt z podłożem nie polega na cierpieniu dla idei, tylko na otrzymywaniu informacji potrzebnych do pewniejszego stawiania kolejnych kroków. Scrambler zachowuje więc swobodę charakterystyczną dla barefoot, lecz dodaje do niej wodoodporność i przyczepność potrzebne wtedy, gdy spacer zmienia się w wyprawę.

Pomiędzy Wynn a Scramblerem rozciąga się zresztą znacznie większa garderoba. Na trening i siłownię Xero Shoes proponuje między innymi modele Prio, Prio Neo oraz XT Max, z płaską i stabilną podstawą przydatną podczas przysiadów, wykroków czy ćwiczeń z ciężarem. Biegacze mogą sięgnąć po HFS II lub bardziej minimalistyczny Speed Force II, na szlaki przygotowano także niższe modele Mesa Trail, a na lato lekkie sandały Z-Trail EV. Są również buty do aktywności wodnych, modele codzienne i takie, które bez problemu przechodzą z treningu do reszty dnia. Wspólnym mianownikiem nie jest jeden wygląd, lecz założenie, że but powinien dopasować się do sposobu poruszania człowieka, nie odwrotnie. Producent obejmuje podeszwy FeelTrue gwarancją na 8 000 km, przypominając, że minimalizm nie ma być jednorazową ciekawostką.

Nie oznacza to, że pierwszego dnia należy wyrzucić całą szafę i ruszyć w góry na trzydzieści kilometrów. Sama marka Xero Shoes zaleca stopniowe przechodzenie na minimalistyczne obuwie: krótsze spacery, spokojne zwiększanie czasu i obserwowanie reakcji własnego ciała. To rozsądne, bo barefoot nie jest religią ani konkursem na najcieńszą podeszwę. Jest raczej zmianą proporcji. Zamiast pytać, ile pracy but wykona za nas, zaczynamy sprawdzać, ile swobody może nam oddać.

I być może właśnie w tym kryje się najbardziej współczesny rodzaj obuwniczej innowacji. Nie w dokładaniu następnej pianki, sprężyny czy systemu o nazwie brzmiącej jak tajny projekt wojskowy, ale w świadomym usuwaniu tego, co niepotrzebne. Wynn robi to w codziennym sneakerze, Scrambler Trail Mid WP na mokrym szlaku, a pozostałe modele Xero Shoes w biegu, na treningu i podczas letniej podróży. Technologia pozostaje obecna, lecz schodzi na drugi plan. Na pierwszym są stopy, teren i ten przyjemny moment, kiedy but przestaje mówić nam, jak mamy chodzić.

eprasa.pl 9a205ac200

Moda, pielęgnacja i wnętrza wchodzą w jesień z nowymi kolekcjami, fakturami i pomysłami na codzienność

PRZEŁOM SEZONU







eprasa.pl 9a205ac200



04



05



06

01 **COS**

Kolekcja COS Pre-Fall łączy elegancję z codzienną swobodą. Zarówno w linii damskiej, jak i męskiej, pojawia się nowoczesna garderoba oparta na wszechstronności, jakości wykonania i niewymuszonym stylu. Przejściowa odzież wierzchnia oraz ponadczasowe elementy garderoby zostały zreinterpretowane za pomocą współczesnych sylwetek, tkanin i funkcjonalnych detali.
www.cos.com

02 **UNIQLO**

UNIQLO zaprezentowało kolekcję na sezon jesień-zima stworzoną wspólnie z COMPTOIR DES COTONNIERS, która trafiła do sprzedaży pod koniec sierpnia. Inspiracją były chwile spędzone w Paryżu. Francuska elegancja spotyka się tu z dopracowanymi detalami, szlachetnymi materiałami i bardziej energetyczną paletą barw. Klasyczne wzornictwo uzupełniają współczesne akcenty, dzięki którym całość zachowuje elegancki, ale niewymuszony charakter.
www.uniqlo.com

03 **DIVERSE**

Nowa kolekcja została zaprojektowana z myślą o końcówce lata i pierwszych dniach jesieni. To ubrania stworzone do życia w ruchu – funkcjonalne, wygodne i łatwe do zestawiania. Inspiracje stylem lat 70. i estetyką cowboycore przeplatają się z miejskim casualem. Denim, sztruks i krata spotykają się z odcieniami brązu, beżu, zgaszonej czerwieni i niebieskiego, tworząc garderobę zbudowaną z elementów, które można swobodnie ze sobą łączyć.
www.diversesystem.com

04 **GUESS**

GUESS prezentuje nową kampanię Allegra Shows Off, poświęconą torebce Allegra. Jej świat definiują forma, faktura i funkcjonalność. Rzeźbiarskie linie, wyraziste powierzchnie i zdecydowany charakter składają się na współczesną interpretację kobiecości. Design modelu wyróżniają architektoniczne kształty inspirowane formą skrzydeł oraz precyzyjna, plisowana konstrukcja.
www.guess.eu

05 **DRUNK ELEPHANT**

Drunk Elephant T.L.C. Sukari Babyfacial to zaawansowana maska złuszczająca, zapewniająca efekt domowego zabiegu pielęgnacyjnego. Formuła zawiera 25% kwasów AHA oraz 2% kwasu salicylowego (BHA), dzięki czemu pomaga usuwać martwe komórki naskórka, wygładzać jego strukturę i przywracać skórze naturalny blask. Regularne stosowanie może również zmniejszać widoczność porów, wyrównywać koloryt cery oraz poprawiać jej jędrność i miękkość.
www.sephora.pl

06 **LOBERON**

Loberon prezentuje kolekcję na sezon jesień-zima, w której wyraźnie widać fascynację rzemiosłem. Ślady ręcznej pracy, szlachetne wykończenia i dopracowane detale przypominają, że udane wnętrza nie potrzebują nadmiaru – znacznie ważniejszy okazuje się uważny dobór materiałów, form i faktur.
www.loberon.pl

eprasa.pl 9a205ac200

BAREFOOTY: CHWILOWA MODA CZY POWRÓT DO NATURALNEGO RUCHU?



Agnieszka Jankowska
INSTRUKTORKA PILATESU I ZOGI | WŁAŚCICIELKA SYRENKA STUDIO PILATESU | WWW.STUDIOSYRENKA.PL

Jeszcze kilka lat temu buty barefoot były produktem dla wtajemniczonych. Korzystali z nich głównie sportowcy oraz osoby zainteresowane poprawą mechaniki i świadomości ruchu. Dziś coraz częściej pojawiają się na ulicach, siłowniach i salach treningowych. Kiedyś produkowane przez zaledwie kilka wyspecjalizowanych marek, obecnie można je znaleźć nawet na półkach dużych sieci obuwniczych.

Ich cechy charakterystyczne? Są szerokie z przodu, płaskie i mają bardzo cienką podeszwę. Dla jednych to najwygodniejsze buty świata, dla innych obuwie wyglądające tak, jakby ktoś zapomniał nadać mu ostateczny kształt. Skąd właściwie bierze się ich popularność?

Barefoot oznacza dosłownie „boso". Oczywiście nadal mamy na stopach buty, ale ich konstrukcja ma możliwie mało ingerować w sposób, w jaki stopa pracuje podczas chodzenia. Typowy model ma cienką i elastyczną podeszwę, nie posiada podwyższonej pięty ani mocno wyprofilowanej wkładki, a jego przód jest na tyle szeroki, aby palce mogły swobodnie się rozłożyć.

To spora zmiana w porównaniu z klasycznym obuwiem. W wielu tradycyjnych modelach sportowych stopa otrzymuje amortyzację, usztywnienie i stosunkowo niewiele miejsca na palce. Jest jej wygodnie, ale część pracy przejmuje konstrukcja buta. W barefootach wsparcia jest zdecydowanie mniej. Stopa musi więc aktywniej reagować na podłoże, a my znacznie lepiej czujemy, po czym chodzimy. Dla mięśni stóp, o których istnieniu na co dzień łatwo zapomnieć, może to być zupełnie nowe wyzwanie.

I właśnie to jest dla mnie największą zaletą barefootów. Pamiętajmy, że stopa nie jest tylko zakończeniem nogi, które trzeba włożyć w but. To skomplikowana konstrukcja złożona z 26 kości, 33 stawów oraz całej sieci mięśni, ścięgien i więzadeł. Jest naszym pierwszym punktem kontaktu z podłożem i uczestniczy w każdym kroku, zmianie kierunku czy utrzymywaniu równowagi.

Sposób jej pracy może mieć znaczenie również dla pozostałych części układu ruchu. Problemy w obrębie stopy czy zmieniona mechanika chodu mogą wpływać na to, jak pracują kolana, biodra i inne elementy całego łańcucha ruchowego. Nie oznacza to oczywiście, że każda dolegliwość zaczyna się właśnie w stopach, ale zdecydowanie warto zwracać na nie większą uwagę.

Czy w takim razie wszyscy powinniśmy jutro wyrzucić sneakersy i przerzucić się na barefooty?

Czy w takim razie wszyscy powinniśmy jutro wyrzucić sneakersy i przerzucić się na barefooty? Zdecydowanie nie. Jeśli przez kilkadziesiąt lat chodziliśmy w butach z grubą podeszwą i dużą amortyzacją, nagła zmiana może być dla stóp i łydek sporym obciążeniem. To trochę jak z treningiem: sam fakt, że ruch jest dla nas dobry, nie oznacza, że pierwszego dnia powinniśmy przebiec maraton.

Do barefootów warto przyzwyczajać się stopniowo. Na początku można zakładać je na krótkie spacery i obserwować reakcję organizmu, a z czasem wydłużać dystans. Szczególną ostrożność powinny zachować osoby z bólem stóp, świeżymi urazami, znacznymi deformacjami czy innymi problemami ortopedycznymi. W takim przypadku zmianę obuwia warto skonsultować z wykwalifikowanym specjalistą.

Barefooty mają jeszcze jedną ciekawą cechę – szybko uświadamiają nam, jak mało uwagi na co dzień poświęcamy stopom. Dbamy o mobilność bioder, wzmacniamy brzuch, ćwiczymy pośladki, a tymczasem na samym dole znajduje się fundament, na którym to wszystko stoi.

Czy buty barefoot są konieczne do zdrowego poruszania się? Nie. Wiele zależy od kondycji naszego układu ruchu, przyzwyczajeń i indywidualnych potrzeb. Czy mogą być ciekawym narzędziem pozwalającym odzyskać większą swobodę i świadomość pracy stopy? Jak najbardziej.

A co, jeśli po pierwszym założeniu spojrzycie w dół i pomyślicie, że wasze stopy nagle wyglądają o dwa rozmiary szerzej? To dość częste wrażenie, szczególnie jeśli do tej pory chodziliście w standardowym, węższym obuwiu. Nie warto od razu się zniechęcać. Trzeba dać sobie trochę czasu na przyzwyczajenie do nowego, bardziej anatomicznego kształtu buta. Być może po raz pierwszy od dawna palce po prostu mają gdzie się podziać – i mogą poruszać się nieco swobodniej.

FOT. ZUZANNA CZAPLAK

eprasa.pl 9a205ac200

AUTOPSJA

RECENZJE, KTÓRE POZWOLĄ WAM PODJĄĆ WYŁĄCZNIE DOBRE DECYZJE

Prowadzący | **Marcin Kubicki**



WYRÓŻNIENIA



Wyróżnienie to otrzymują produkty, które oferują wysoką jakość w przyjaznej dla portfela cenie.



Nagroda dla urządzeń o efektownym, przykuwającym wzrok i oryginalnym wzornictwie.



Wyróżnienie wskazuje ekskluzywne produkty, doskonałe pod względem estetycznym i funkcjonalnym.



Nagroda przyznawana najlepszym gadżetom w swojej klasie, które deklasują konkurencję.



Tym symbolem oznaczamy produkty, które w trakcie testów okazały się po prostu idealne.

eprasa.pl 9a205ac200

SAMSUNG S90H

OLED, KTÓRY PRZESTAŁ SIĘ PRZEGLĄDAĆ

Telewizory OLED mają dziś pewien problem wizerunkowy. Kiedyś wystarczyło powiedzieć „OLED" i człowiek odruchowo wyobrażał sobie czerń głębszą niż stan konta po wakacjach, nieskończony kontrast i kino we własnym salonie. Dziś to już za mało. Są OLED-y, QD-OLED-y, kolejne generacje paneli i procesory AI, a producenci zachowują się chwilami tak, jakbyśmy wybierali komponent do teleskopu Jamesa Webba, a nie ekran, na którym wieczorem obejrzymy serial i dwa odcinki czegoś, przy czym ostatecznie zaśniemy.

Samsung S90H ma w tym wszystkim zaskakująco zdrowe podejście. Nie jest flagowcem i nie próbuje nim być. W 65 calach korzysta z panelu WOLED, więc rezygnuje z części kolorystycznego rozmachu QD-OLED-a, ale dostaje coś, co w zwykłym mieszkaniu może okazać się ważniejsze od kilku procent szerszego gamutu: matową powłokę Glare Free.

I właśnie ekran jest tutaj zmianą, którą zauważa się nie na planszach testowych, tylko o czternastej w sobotę, kiedy słońce wpada do salonu z determinacją windykatora. W klasycznym błyszczącym OLED-zie zaczyna się wtedy znajoma zabawa: zasłaniamy okno albo oglądamy własną sylwetkę nałożoną na Batmana. S90H rozprasza odbicia bardzo skutecznie. Jasny salon przestaje być naturalnym wrogiem OLED-a i można oglądać ciemny film w dzień bez przeprowadzania pokoju w tryb bunkra. Ceną jest nieco bardziej miękki charakter obrazu i lekkie podniesienie czerni w mocnym świetle, ale to rozsądny kompromis.

Wieczorem S90H wraca do tego, co OLED-y robią najlepiej. Czerń jest rzeczywiście czarna, jasne elementy nie dostają poświaty, a kontrast sprawia, że dobrze zrealizowany HDR nabiera niemal przestrzenności. W pomiarach 65-calowy egzemplarz przekraczał 1 500 nitów w najjaśniejszych fragmentach obrazu. Przy dużych jasnych powierzchniach do głosu dochodzi oczywiście ABL, ale w filmach, serialach i grach światła, odbicia czy eksplozje mają wystarczająco dużo energii, żeby HDR nie sprowadzał się wyłącznie do ikonki pojawiającej się przez trzy sekundy w rogu ekranu.

Jest tylko jeden haczyk: S90H po pierwszym uruchomieniu trochę za bardzo chce zrobić dobre pierwsze wrażenie. To telewizyjny odpowiednik człowieka, który na pierwszą randkę przychodzi w za dużej ilości perfum. Standardowe ustawienia są jasne, zimne i mocno podkręcone. W testach temperatura bieli potrafiła wraz ze wzrostem jasności dojść niemal do 12 000 K, przy referencyjnych około 6 500 K. Skóra robi się chłodniejsza, cienie są rozjaśniane, a kino zaczyna wyglądać bardziej jak demonstracja możliwości telewizora niż film.

Na szczęście rozwiązanie zajmuje mniej czasu niż znalezienie pilota między poduszkami. Włączamy Filmmaker Mode i S90H uspokaja się niemal natychmiast. Kolory stają się bardziej naturalne, biel przestaje wpadać w błękit, a ciemne sceny nie są na siłę wyciągane z cienia. Największą poprawę obrazu osiąga się tu nie przez godzinę kalibracji, lecz zmianę jednej pozycji w menu.

Procesor NQ4 AI Gen3 odpowiada między innymi za skalowanie i ruch, ale jego sens najlepiej widać przy materiałach dalekich od demonstracyjnego 4K. HD wygląda czysto i szczegółowo, a nawet stare DVD nie zostaje potraktowane cyfrową szlifierką. Procesor potrafi zachować filmowe ziarno, nie próbując zamienić każdej twarzy w figurkę z wosku. Kiepski stream nadal pozostanie kiepskim streamem, bo z pustego nawet



T3 Od 6 199 PLN (10 729 PLN za testowy wariant 65") | www.samsung.pl

SPECYFIKACJA

DLA WARIANTU 65"

EKRAN 100 Hz, VRR do 165 Hz

HDMI 4× HDMI 4K/165 Hz; eARC

WYMIARY BEZ PODSTAWY 1444,3 × 831,7 × 39,9 mm

WAGA Z PODSTAWĄ 20,4 kg

eprasa.pl 9a205ac200





SAMSUNG S90H BIERZE BARDZO DOBREGO OLED-A, POZBAWIA GO IRYTUJĄCYCH ODBIĆ I PRZYPOMINA, ŻE CZASEM NAJWIĘKSZYM LUKSUSEM JEST MOŻLIWOŚĆ OGLĄDANIA TELEWIZJI BEZ ZACIĄGANIA ZASŁON

AI nie naleje, ale telewizor robi wszystko, by nie pogorszyć sytuacji.

Więcej uwagi wymaga ruch. Natychmiastowa reakcja pikseli OLED sprawia, że sport i gry wyglądają znakomicie, ale przy wolnych panoramach filmowych może pojawić się charakterystyczne szarpnięcie. Samsung fabrycznie próbuje temu zaradzić upłynnianiem i tutaj warto wkroczyć do menu, zanim *Ojciec chrzestny* zacznie przypominać odcinek *Klanu*. Delikatna redukcja juddera potrafi wygładzić panoramy bez dorzucania operowego mydła.

Gracze mają za to niewiele powodów do narzekania. Są cztery HDMI 2.1, obsługa 4K przy 165 Hz, VRR, ALLM, FreeSync Premium Pro i zgodność z G-Sync, a input lag schodzi do około 9 ms. Konsola i pecet mogą zostać podłączone równocześnie bez żonglowania kablami, a natychmiastowa reakcja matrycy sprawia, że szybkie gry wyglądają niemal absurdalnie czysto. S90H nie próbuje być „również dobry do grania". On po prostu jest jednym z najmocniejszych telewizorów gamingowych w swojej klasie.

Pozostaje samsungowy słoń w pokoju: Dolby Vision nadal nie ma. Jest HDR10, HDR10+ i HLG, więc materiałów HDR nie zabraknie, ale w tej klasie sprzętu konsekwentne ignorowanie najpopularniejszego dynamicznego formatu HDR zaczyna przypominać rodzinny spór, którego źródła nikt już nie pamięta, ale wszyscy uparcie kontynuują. Nie ma również DTS, co dla użytkownika streamingu będzie drobiazgiem, ale przy większej kolekcji Blu-ray może już mieć znaczenie.

Sam telewizor wygląda tak, jak powinien wyglądać nowoczesny OLED: właściwie przestaje istnieć, kiedy patrzymy na niego od frontu. Smukła konstrukcja, cienkie ramki i dyskretna podstawa nie próbują odciągać uwagi od obrazu. Tizen działa szybko, aplikacji jest mnóstwo, SmartThings sprawnie wciąga telewizor do domowego ekosystemu, choć Samsung nadal uważa, że skoro ekran może pokazywać widżety i rekomendacje, to koniecznie powinien. Po uporządkowaniu interfejsu system przestaje jednak przeszkadzać.

Przyzwoicie wypada również dźwięk. System 2.1 o mocy 40 W, Dolby Atmos, Dźwięk Podążający za Obiektem Lite i Q-Symphony nie zastąpią dobrej soundbarowej konfiguracji, ale dialogi są czytelne, środek pasma sensownie poukładany i przez pierwsze tygodnie po zakupie nie trzeba nerwowo przeglądać kolejnej kategorii sprzętu audio.

S90H jest więc ciekawym przypadkiem telewizora, który na papierze może wyglądać na krok w bok. W 65 calach nie dostajemy QD-OLED-a, nie ma Dolby Vision, a fabryczny tryb obrazu należy szybko uspokoić. Tyle że po kilku dniach większość tych zastrzeżeń zaczyna mieć mniejsze znaczenie. W zamian dostajemy kapitalny kontrast, wysoką jasność, świetne przetwarzanie słabszych materiałów, znakomite możliwości gamingowe i przede wszystkim ekran, którego nie trzeba chronić przed każdym promieniem światła niczym Draculi.

Najlepszą cechą Samsunga S90H okazuje się więc nie to, że robi coś spektakularnie nowego. Usuwa po prostu kilka starych powodów, dla których OLED nie zawsze był najbardziej praktycznym telewizorem do normalnego salonu. Wieczorem daje dokładnie tę głębię i kontrast, których od OLED-a oczekujemy. Za dnia pozwala po prostu oglądać telewizję. A czasem właśnie takie mało efektowne zwycięstwa okazują się najważniejsze.

WERDYKT

PLUSY Kapitalny obraz w Filmmaker Mode. Rewelacyjna powłoka Glare Free. Bardzo dobre HDR i kontrast. Cztery HDMI 2.1, 4K/165 Hz i niski input lag. Świetny upscaling.

MINUSY Brak Dolby Vision i DTS. Fabryczne ustawienia obrazu są zbyt agresywne. WOLED ma mniejszy potencjał kolorystyczny niż QD-OLED.

NASZYM ZDANIEM Samsung S90H nie jest OLED-em, który każe zgasić światło, zasłonić okna i oddać mu salon we władanie – po prostu świetnie wygląda wtedy, kiedy ty masz ochotę coś obejrzeć.

OCENA **85**

eprasa.pl 9a205ac200

INSTA360 LUNA ULTRA

DWA OBIEKTYWY I ŚWIĘTY SPOKÓJ

DJI przez kilka lat miało tę kategorię niemal na własność. Osmo Pocket 3 pojawiało się na konferencjach, ulicach i w rękach twórców z regularnością AirPodsów, bo rozwiązywało problem, którego klasyczne aparaty nie chciały zauważyć: większość ludzi nie potrzebuje kolejnego korpusu i torby, tylko kamery, którą można wyjąć, włączyć i po chwili mieć płynne ujęcie. Insta360 Luna Ultra wchodzi więc na teren zagospodarowany, ale nie zachowuje się jak lokator proszący o kawałek półki. Przychodzi z dwiema kamerami, odpinanym ekranem i ceną sugerującą, że nie zamierza być tańszą alternatywą.

Konstrukcyjnie pomysł jest znajomy: pionowy korpus, trzyosiowy gimbal i obracany ekran, który pozwala jednym ruchem przejść z poziomu do pionu. Luna jest jednak większa i cięższa od modeli DJI. Waży około 235 g, a przez rozbudowany moduł kamer ma lekko ciężką głowę. Nadal dobrze leży w dłoni, lecz w kieszeni robi się mniej dyskretna, szczególnie po założeniu futerału. Biały wariant wygląda efektownie, choć ma w sobie coś z urządzenia medycznego zaprojektowanego przez ekipę od *WALL·E*.

Najważniejszy pomysł Insta360 znajduje się niżej. Ekran wraz z joystickiem i przyciskami można odpiąć od korpusu, zamieniając go w bezprzewodowy pilot z podglądem obrazu. Dla osoby filmującej samodzielnie nie jest to gadżet dopisany do prezentacji, tylko funkcja, która usuwa z życia mały rytuał: ustaw aparat, usiądź przed nim, sprawdź kadr, wstań, popraw, wróć, odkryj, że teraz uciąłeś sobie włosy. Z Luną można zdalnie rozpocząć nagrywanie, sterować gimbalem i zmienić ogniskową bez biegania między planem a kamerą. W ekran wbudowano nawet mikrofon, więc da się nagrać głos, stojąc z dala od korpusu.

Producent mówi o zasięgu do 20 metrów, lecz w praktyce stabilność połączenia zależy od otoczenia. Kontroler ma też własny akumulator, choć po wpięciu w korpus oba elementy korzystają z jednego portu USB-C. Dwucalowy OLED jest jasny i przy 1 000 nitów czytelny w słońcu, ale cudów geometrii nie ma: ikony są ciasne, a ocenianie ostrości na tak małej powierzchni przypomina sprawdzanie makijażu w odbiciu czajnika.

Obsługa jest logiczna, choć joystick przy wolnych panoramach potrafi lekko szarpnąć. Śledzenie działa znacznie pewniej. Najlepiej radzi sobie z ludźmi, ale utrzyma w kadrze także zwierzę lub inny wybrany obiekt. Podczas samotnego nagrywania okazuje się to bardziej użyteczne niż połowa funkcji opisanych słowem „AI".

Drugi znak rozpoznawczy Luny to para obiektywów. Główna kamera wykorzystuje jednocalowy sensor, jasność f/1,8 i ekwiwalent 20 mm, więc dobrze sprawdza się we vlogach, podróży i wnętrzach. Druga ma sensor 1/1,3 cala, f/2 i ogniskową odpowiadającą 60 mm. Teleobiektyw daje przyjemniejszą perspektywę przy portretach i zdjęciach produktów, lepiej oddziela temat od tła i sprawia, że filiżanka kawy może wyglądać jak rekwizyt z kampanii luksusowej marki, nawet jeśli stoi na stole z laminatu.

Zakres sięga cyfrowo do 12×, ale rozsądek kończy się wcześniej. Przy maksymal-



T3 Od 3 149 PLN | www.insta360.com

SPECYFIKACJA

MATRYCE
1 cal + 1/1,3 cala

OBIEKTYWY 20 mm f/1,8 + 60 mm f/2

WIDEO 8K/30 kl./s, 4K/120 kl./s

STABILIZACJA
trzyosiowy gimbal

EKRAN 2 cale OLED, 1 000 nitów, odpinany

PAMIĘĆ 47 GB + microSD do 1 TB

BATERIA 1 550 mAh, ok. 130 min w 4K/60

WYMIARY
17 × 5,1 × 3,8 cm

WAGA 235 g

eprasa.pl 9a205ac200





nym powiększeniu rośnie ilość szumu i spada naturalność detali. Znacznie ciekawsze są okolice 3× i 6×, pozwalające nagrywać koncert, architekturę czy detale krajobrazu bez wchodzenia komuś na scenę albo balkon. Autofokus zwykle działa dobrze, choć przy zoomowaniu i małych obiektach potrafi się zawahać. Poza ujęciami z bardzo małej odległości gimbal spisuje się znakomicie, wygładzając chód i ruch ręki bez cyfrowego pływania obrazu.

Luna nagrywa 8K przy 30 kl./s i 4K przy 120 kl./s, choć pionowy tryb natywnie kończy się na 3K. 8K daje dużo szczegółów i zapas do kadrowania, ale generuje większe pliki, mocniej grzeje kamerę i nie zawsze jest najlepszym wyborem. 4K pozostaje rozsądniejszym środkiem ciężkości: obraz jest ostry, pliki łatwiejsze do przełknięcia, a przy 120 kl./s można uzyskać efektowne zwolnienia. Wbudowane 47 GB pamięci wystarcza mniej więcej na godzinę 4K/60, więc ratuje sytuację, gdy karta została w czytniku, ale na dłuższy wyjazd microSD nadal jest obowiązkowa.

Jakość obrazu należy do najmocniejszych stron kamery. W dzień główny sensor daje szczegółowy, czysty materiał, a teleobiektyw nie wygląda jak awaryjny moduł doczepiony tylko po to, by dobrze prezentować się na pudełku. Przy ostrym słońcu łatwiej jednak przepalić jasne partie, dlatego uwaga przy ekspozycji albo filtry ND potrafią zrobić większą różnicę niż kolejny tryb automatyczny. Nocą pomaga PureVideo. Efekty są naturalne, z rozsądnym poziomem szumu, choć laboratoryjne pomiary pokazują, że w I-Logu kamera nie daje aż tak dużej swobody w ratowaniu ekspozycji, jak sugerują marketingowe deklaracje.

Do wyboru jest 10-bitowy I-Log, Dolby Vision i zestaw profili przygotowanych z Leicą. Te ostatnie bywają przyjemne, zwłaszcza gdy materiał ma od razu trafić do internetu, choć nie działają we wszystkich trybach, między innymi przy 4K/120. I-Log daje większą kontrolę nad kolorem, lecz nie zamienia Luny w kamerę kinową. To nadal kompaktowy sprzęt, a nie magiczne pudełko, które z parkingu pod supermarketem zrobi kadr Rogera Deakinsa.

Wbudowane mikrofony wystarczają do prostych vlogów, ale wiatr szybko przypomina, dlaczego istnieją zewnętrzne nadajniki. Insta360 Mic Pro poprawia czytelność głosu, choć jest częścią droższego zestawu Creator. Standardowa bateria w testach zapewniała około 130 minut w 4K/60 i 150 minut w 4K/24. Kamera wyraźnie się nagrzewa, a w wymagających trybach potrafi zgłosić przegrzanie, lecz przy krótszych ujęciach nie paraliżuje to pracy.

Zdjęcia są dodatkiem, ale nie takim, który dodano w piątek przed zamknięciem projektu. Standardowo mają 9 MP, tryb UltraPhoto oferuje 37 MP, są pliki DNG i panoramy. W dobrym świetle rezultaty są przyjemne, lecz brak regulowanej przysłony i współpracy z lampami sprawia, że Luna aparatu fotograficznego nie zastąpi.

Nie jest też kamerą sportową. Brakuje uszczelnień, gimbal nie lubi upadków, a lekki deszcz powinien być raczej sygnałem do schowania sprzętu niż okazją do testowania charakteru producenta. Kamera wymaga ponadto aktywacji przez aplikację, co jest irytującym zwyczajem współczesnej elektroniki: kupujesz sprzęt, lecz najpierw musisz udowodnić telefonowi, że naprawdę go posiadasz.

Luna Ultra kosztuje 3 150 PLN w podstawowym zestawie, więc trudno nazwać ją impulsywnym zakupem. To sprzęt dla osób, które naprawdę filmują, a nie tylko lubią wyobrażać sobie siebie jako twórców podczas przeglądania akcesoriów. W zamian dostają jednak kamerę bardziej wszechstronną niż model z jednym obiektywem i znacznie wygodniejszą od aparatu z gimbalem. Nie zastąpi pełnoklatkowego korpusu tam, gdzie liczy się najwyższa jakość i wymienna optyka, lecz w wielu codziennych sytuacjach wygra samym faktem, że będzie pod ręką, zanim większy zestaw zdąży opuścić torbę.

WERDYKT

PLUSY Dwa naprawdę użyteczne obiektywy. Odpinany ekran z pełnym sterowaniem. Znakomita stabilizacja i śledzenie. Bardzo dobra jakość obrazu w dzień i po zmroku. 47 GB pamięci wewnętrznej.

MINUSY Wysoka cena. Brak uszczelnień. Nagrzewanie w wymagających trybach.

NASZYM ZDANIEM Luna Ultra nie zabija klasycznego aparatu, ale robi coś znacznie groźniejszego – sprawia, że coraz rzadziej chce się go wyjmować z torby.

OCENA **91**

eprasa.pl 9a205ac200

SAMSUNG MUSIC STUDIO 7

KROPKA NAD DŹWIĘKIEM



Samsung ma ostatnio w audio sytuację trochę podobną do człowieka, który kupił pół sklepu muzycznego, a potem postanowił sam nagrać płytę. Pod jego skrzydłami są JBL, Harman Kardon, AKG czy Mark Levinson, więc własne logo mogło pozostać głównie na soundbarach. Music Studio 7 pokazuje, że Koreańczycy mają inny plan. To samodzielny głośnik Wi-Fi, który chce konkurować z Sonosem Era 300, ale jednocześnie ma HDMI eARC, Dolby Atmos i możliwość budowania systemu wokół telewizora. Klasyfikowanie go wymaga więc więcej wysiłku niż podłączenie.

Za projekt odpowiada Erwan Bouroullec, współtwórca stylistyki telewizorów The Serif. Motyw wklęsłej kropki na froncie jest właściwie jedyną dekoracją, obudowę otacza perforowany metal, a całość wygląda trochę jak głośnik, trochę jak obiekt z galerii współczesnego wzornictwa. Przy wymiarach 18,5 × 26,9 × 19,1 cm i masie 5,6 kg to sprzęt raczej stacjonarny. Ważniejsze, że trzeba znaleźć mu odpowiednie miejsce. Dźwięk wydobywa się z przodu, boków i góry, więc wciśnięcie go między książki jest mniej więcej tak dobrym pomysłem jak kupienie projektora i skierowanie go na szafę. Nad obudową i po bokach musi zostać trochę przestrzeni.

W środku pracuje pięć głośników w konfiguracji 3.1.1, wspomaganych przez falowody i Pattern Control ograniczający nakładanie się kanałów. Jest też Super Tweeter sięgający według producenta do 35 kHz, obsługa materiału 24 bit/96 kHz i 150 W mocy. Brzmi to jak fragment prezentacji dla ludzi, którzy trzymają w szufladzie wykres charakterystyki swoich słuchawek, ale znaczenie jest prostsze: z jednej, stosunkowo niewielkiej skrzynki wydobywa się zaskakująco duży dźwięk.

I właśnie przestrzeń jest największą sztuczką Music Studio 7. Samsung potrafi wyjść dźwiękiem daleko poza własną obudowę, nie zamieniając przy tym sceny w bezkształtną mgłę. Jest wyraźnie szerzej i wyżej, niż sugerują rozmiary urządzenia, ale wokal i instrumenty zachowują sensowne pozycje. Dolby Atmos nie jest tu wyłącznie plakietką na pudełku. Górny i boczne kanały rzeczywiście pomagają oderwać dźwięk od obudowy, choć fizyki oszukać się nie da: pojedynczy głośnik nadal nie zastępuje dobrze ustawionej pary kolumn. Po prostu wyjątkowo skutecznie udaje większy, niż jest.

Ma przy tym charakter, który nie każdemu repertuarowi służy jednakowo. Bas jest obfity i przy popie, rocku, elektronice czy muzyce filmowej daje skalę, której po takiej obudowie trudno się spodziewać. „Na Na Na" My Chemical Romance ma odpowiedni rozpęd, a muzyka Hansa Zimmera z *Interstellar* dostaje fundament potrafiący zrobić z salonu miejsce bardziej dramatyczne, niż wymaga tego zwykły wtorkowy wieczór. Przy subtelniejszych nagraniach dół potrafi jednak pogrubić całość i odebrać jej trochę lekkości. Co więcej, charakter basu wyraźnie zależy od trybu przetwarzania. AI Adaptive Sound bywa bardziej zachowawczy, Standard potrafi przywrócić energię, a korektor pozwala znaleźć rozsądny kompromis.

Więcej zgodności panuje w kwestii góry. Music Studio 7 lubi szczegóły i wyciąga z na-

T3 2 249 PLN | www.samsung.pl

SPECYFIKACJA

KONFIGURACJA
3.1.1
MOC 150 W
WYMIARY
185 × 269 × 191 mm
WAGA 5,6 kg

eprasa.pl 9a205ac200







grań rzeczy, które na prostszych konstrukcjach siedzą gdzieś z tyłu sceny, ale czasami zapał czterech tweeterów idzie o pół kroku za daleko. Wysokie tony potrafią zrobić się szkliste i ostre, szczególnie przy mniej łaskawych realizacjach i wyższej głośności. „Dużo szczegółów" potrafi więc chwilami przejść w „już naprawdę wszystko słyszę, dziękuję". Poza tym równowaga tonalna jest dobra, średnica czytelna, a głosy nie giną w zatłoczonych aranżacjach.

Ta ostatnia cecha szczególnie przydaje się po podłączeniu telewizora. HDMI eARC sprawia, że Music Studio 7 przestaje być tylko designerskim pudełkiem do Spotify i zaczyna całkiem serio zastępować prosty soundbar. Dostajemy Dolby Atmos, sterowanie głośnością pilotem telewizora, szeroką scenę i bas, który w filmach pasuje do charakteru urządzenia jeszcze lepiej niż w muzyce. Efekty dostają ciężar, kierunkowość jest wyraźniejsza, a górny kanał daje realne poczucie wysokości. Jeden głośnik nadal nie zastąpi zestawu rozstawionego wokół kanapy, ale iluzja jest wystarczająco dobra, żeby przestać analizować mechanizm sztuczki. Z tyłu jest też wejście optyczne, natomiast USB-A służy wyłącznie celom serwisowym.

Jeszcze ciekawiej robi się po zakupie drugiego egzemplarza. Para daje prawdziwszy podział lewej i prawej strony, więcej basu bez osobnego subwoofera i skuteczniej otacza widza dźwiękiem. Można też dołożyć kolejną parę jako kanały tylne albo połączyć Music Studio 7 z kompatybilnym telewizorem Samsunga przez Q-Symphony. Sens tego rozwiązania polega na tym, że nie trzeba podejmować wszystkich decyzji pierwszego dnia. Zaczynamy od jednego głośnika, a później rozbudowujemy system, jeśli apetyt na kino domowe zacznie rosnąć szybciej niż liczba wolnych gniazdek.

Samsung dorzuca do tego funkcje programowe. Dźwięk Dopasowany do Przestrzeni Pro analizuje pomieszczenie, Aktywny Wzmacniacz Głosu Pro pomaga wydobywać dialogi, Dynamiczna Kontrola Basów AI pilnuje niskich tonów, a Funkcja Adaptacji Dźwięku AI dopasowuje charakter reprodukcji do materiału. Znacznie ważniejsza jest aplikacja *Samsung Sound*, która daje dostęp do korektora, poziomów kanałów i woofera, trybów brzmienia, ustawień dialogów czy trybu nocnego. W szerszym ekosystemie pojawia się jeszcze SmartThings, więc współczesna elektronika nadal nie zazna spokoju, dopóki każdy produkt nie będzie miał przynajmniej dwóch ikon na ekranie telefonu.

Łączność jest niemal kompletna: Wi-Fi, Bluetooth 6.0, AirPlay, Google Cast, Spotify Connect, Tidal Connect i Roon Ready. Jest też Alexa i współpraca z Google, choć – dość zabawnie jak na urządzenie Samsunga – bez Bixby. Winyl da się podłączyć pośrednio przez Bluetooth albo wejście optyczne, bo analogowego wejścia nie ma. Audiofile mogą w tym miejscu wykonać swój obowiązkowy gest dezaprobaty.

Music Studio 7 wygrywa ostatecznie tym, że nie daje się łatwo wsadzić do jednej szuflady. Gdyby był wyłącznie głośnikiem Wi-Fi, konkurencja byłaby bardzo mocna. Gdyby był tylko substytutem soundbara, można byłoby kupić klasyczny zestaw zaprojektowany od początku do tego zadania. Samsung bierze jednak po kawałku z obu światów i skleja je w urządzenie, które rano może grać album z Tidala, wieczorem obsługiwać *Projekt Hail Mary*, a za rok stać się lewą połową większego systemu. Nie jest neutralnym monitorem dla purystów: bas czasem ma zbyt dużo pewności siebie, góra potrafi pokazać pazury, a ustawienie ma znaczenie. Ale skala, szczegółowość i zwykła frajda z odsłuchu sprawiają, że „uniwersalny" nie oznacza tu „w niczym szczególnie dobry".

WERDYKT

PLUSY Imponująco szeroka i wysoka scena. Mocne i szczegółowe brzmienie. Prawdziwy Dolby Atmos. HDMI eARC. Bardzo bogata łączność. Świetna jakość wykonania.

MINUSY Góra bywa zbyt ostra. Bas nie zawsze zachowuje umiar. Dwie aplikacje niepotrzebnie komplikują obsługę.

NASZYM ZDANIEM Music Studio 7 stawia kropkę tam, gdzie zwykle stoi przecinek – między głośnikiem do muzyki a domowym kinem – i zaskakująco dobrze kończy oba zdania.

OCENA **90**

eprasa.pl 9a205ac200

OPPO ENCO AIR5 PRO

CISZEJ PROSZĘ

Czasami chciałoby się mieć pod ręką przycisk „wycisz świat”. Najczęściej odkrywa się to w kawiarni, w której ekspres syczy jak lokomotywa, ktoś obok prowadzi wideokonferencję bez słuchawek, a barista właśnie rozpoczął walkę z pojemnikiem pełnym kostek lodu. OPPO Enco Air5 Pro nie rozwiązują problemu ludzi, ale całkiem skutecznie sprawiają, że przez moment mniej nas oni obchodzą.

Producent deklaruje aktywną redukcję hałasu sięgającą 55 dB i pasmo działania do 5 000 Hz. Takie liczby dobrze wyglądają w specyfikacji, ale przy ANC ważniejsze jest coś prostszego: czy po jego uruchomieniu rzeczywiście łatwiej skupić się na tym, co robimy. I tutaj odpowiedź brzmi: tak. Jednostajny szum klimatyzacji, wentylatora, ruch uliczny czy odgłos pociągu zostają wyraźnie odsunięte, a adaptacyjny tryb sam dobiera intensywność działania do otoczenia. Głosów oczywiście całkowicie nie usuwa, bo fizyki nie udało się jeszcze dodać do aplikacji, ale jak na tę klasę cenową Enco Air5 Pro izolują naprawdę skutecznie.

Tryb transparentny jest użyteczny, gdy trzeba usłyszeć komunikat na dworcu albo zamienić z kimś kilka zdań bez wyciągania słuchawek, ale nie wypada równie dobrze jak ANC. Otoczenie brzmi odrobinę przetworzone, a w hałaśliwym miejscu głosy mogłyby być mocniej eksponowane. To działa, tylko nie daje jeszcze tego wrażenia, że pomiędzy uchem a światem niczego nie ma.

Drugi codzienny test zaczyna się zazwyczaj od telefonu odebranego na chodniku. Każda słuchawka korzysta z trzech mikrofonów i systemu redukcji szumów podczas rozmów. W praktyce głos pozostaje czytelny również na zewnątrz, a ruch uliczny i podmuchy wiatru są sensownie ograniczane. Nie jest to jakość mikrofonu studyjnego, ale rozmówca nie musi co chwilę pytać „słyszysz mnie?”, co w przypadku TWS-ów jest już całkiem rozsądnym certyfikatem jakości.



T3 329 PLN | www.oppo.com

Brzmieniowo OPPO nie próbuje przekonywać nas, że niedrogie, bezprzewodowe słuchawki są właśnie tym, czego brakowało masteringowi *Wish You Were Here*. W środku pracują 12-milimetrowe przetworniki dynamiczne, a charakter strojenia jest przede wszystkim łatwy do polubienia. Bas ma wyraźny ciężar i potrafi zejść nisko, ale w domyślnym profilu Ultimate Sound nie próbuje zasłonić całej reszty pasma. Góra jest bezpieczna i nie męczy, natomiast średnica pozostaje nieco cofnięta, przez co wokale w gęstszych aranżacjach nie zawsze wychodzą przed instrumenty tak zdecydowanie, jak mogłyby.

To zresztą dobrze pokazuje charakter tych słuchawek. Nie próbują imponować jedną spektakularną cechą, tylko oferują rozsądny balans. Scena jest raczej umiarkowanie szeroka, separacja poprawna, a całość brzmi energicznie i przyjemnie przez dłuższy czas.

SPECYFIKACJA

PRZETWORNIKI
12 mm, dynamiczne

ANC do 55 dB

KODEKI LHDC 5.0, AAC, SBC

BLUETOOTH 6.0

CZAS PRACY do 13 h / 54 h z etui bez ANC; do 6 h / 26 h z etui przy LHDC + ANC

ODPORNOŚĆ
IP55 dla słuchawek

WAGA 4,4 g na słuchawkę, 43 g z etui

eprasa.pl 9a205ac200





> OPPO ENCO AIR5 PRO NAJLEPIEJ WYPADAJĄ WTEDY, GDY PO PROSTU WKŁADAMY JE DO USZU I PRÓBUJEMY ODZYSKAĆ KAWAŁEK DNIA DLA SIEBIE

W aplikacji można wybrać bardziej basowy Thundering Bass, podkreślający średnicę Pure Vocals albo skorzystać z 10-pasmowego korektora. Jest również Alive Audio, które sztucznie poszerza przestrzeń. W filmach i grach bywa to atrakcyjne, przy muzyce częściej wolałem jednak pozostawić wykonawców tam, gdzie posadził ich realizator.

Na kompatybilnych urządzeniach dochodzi LHDC 5.0 z transmisją do 96 kHz i 1 Mb/s. W dobrych nagraniach potrafi wyciągnąć trochę więcej szczegółów niż AAC, ale nie należy spodziewać się momentu objawienia, po którym człowiek zaczyna kupować całą bibliotekę muzyczną od nowa. Trzeba też pamiętać, że użytkownicy iPhone'a z LHDC nie skorzystają, a jego użycie wraz z ANC wyraźnie skraca czas działania.

Prawdziwy test codziennych słuchawek zaczyna się jednak wtedy, gdy trzeba nosić je przez pół dnia. Każda waży zaledwie 4,4 g, dobrze układa się w uchu i nie domaga się poprawiania co kilka minut. Odpowiednio dobrane silikonowe końcówki zapewniają stabilne uszczelnienie, co ma znaczenie zarówno dla basu, jak i skuteczności ANC. Podczas biegania czy treningu słuchawki pozostają na miejscu, a certyfikat IP55 oznacza, że pot i lekki deszcz nie powinny zakończyć ćwiczeń wcześniej niż pozwala na to kondycja właściciela. Etui ochrony przed wodą już jednak nie ma.

Wzornictwo nie próbuje udawać niczego bardziej ekskluzywnego, niż jest w rzeczywistości. Etui jest lekkie, kompaktowe i łatwo znika w kieszeni, choć forma znana z poprzednich generacji Enco zaczyna już wyglądać trochę zachowawczo. To nie wada użytkowa, raczej przypomnienie, że projektanci OPPO tym razem większość energii przeznaczyli na to, co dzieje się po otwarciu pudełka. I chyba słusznie.

Bardzo szybko można też polubić sterowanie. Oprócz standardowego stukania są gesty przesuwania palcem po nóżce, pozwalające regulować głośność bez sięgania po telefon. To jedna z tych drobnych funkcji, których znaczenia nie rozumie się przez pierwsze pięć minut, a po tygodniu zaczyna brakować ich w innych słuchawkach. Jest też multipoint, więc przejście z muzyki na laptopie do rozmowy telefonicznej nie wymaga kolejnej rundy w menu Bluetooth.

Jeśli takim „własnym momentem" ma być cała podróż, pozostaje bateria. OPPO podaje maksymalnie 13 godzin działania samych słuchawek i 54 godziny razem z etui, ale są to wartości dla AAC z wyłączonym ANC. Bardziej życiowy scenariusz, czyli LHDC i aktywna redukcja hałasu, oznacza deklarowane około 6 godzin na słuchawkach. W testach udało się osiągnąć maksymalnie 6,5 godziny przy LHDC i Auto ANC, ale nie był to wynik powtarzalny.

Enco Air5 Pro są więc najlepiej skrojone nie dla kogoś, kto wieczorem siada w fotelu, gasi światło i zastanawia się, czy talerz perkusji wybrzmiewa wystarczająco długo. Powstały raczej dla człowieka, który rano idzie na autobus, później próbuje popracować w kawiarni, w południe odbiera telefon na ulicy, a wieczorem chce jeszcze pobiegać. W takim dniu znaczenie ma nie jedna imponująca cyfra, lecz to, że ANC działa, rozmówca nas słyszy, słuchawki nie wypadają z uszu, bateria nie wymaga ciągłego pilnowania, a muzyka brzmi wystarczająco dobrze, byśmy przestali analizować sprzęt i zaczęli jej słuchać.

OPPO Enco Air5 Pro nie są audiofilskim objawieniem i dobrze, że nawet nie próbują nim być. Ich największą zaletą jest zestaw funkcji, które mają sens dokładnie tam, gdzie bezprzewodowych słuchawek naprawdę używamy. Dobra redukcja hałasu, wygoda, udane sterowanie, solidne rozmowy i przyjemne, lekko rozrywkowe strojenie składają się na bardzo sensowny pakiet. Nie wszystko jest tu najlepsze w klasie, ale niewiele rzeczy naprawdę przeszkadza.

WERDYKT

PLUSY Bardzo skuteczne ANC. Lekkie i wygodne. Przyjemne, uniwersalne brzmienie. Świetne sterowanie głośnością. Dobre rozmowy i multipoint.

MINUSY Lekko cofnięta średnica. Przeciętny tryb transparentny. LHDC wyraźnie skraca czas pracy. Zachowawcze wzornictwo.

NASZYM ZDANIEM Enco Air5 Pro nie zatrzymają świata, ale potrafią ściszyć go na tyle skutecznie, żeby przez chwilę znów najważniejsze było to, czego sami chcemy słuchać.

OCENA **85**

eprasa.pl 9a205ac200

SONY BRAVIA 9 II Z THEATRE BAR 7 I SUB 7

LCD JESZCZE NIE SCHODZI ZE SCENY



Sony od lat ma pewien problem, którego większość producentów elektroniki chętnie by mu pozazdrościła. Robi bardzo dobre OLED-y, a jednocześnie najwyraźniej nie zamierza pogodzić się z myślą, że to właśnie OLED ma być ostatnim słowem w telewizorach premium. BRAVIA 9 II jest więc kolejną próbą udowodnienia, że klasyczne LCD nie powiedziało jeszcze ostatniego słowa. Argumentem Sony jest True RGB, czyli podświetlenie z niezależnie sterowanymi czerwonymi, zielonymi i niebieskimi diodami Mini LED. Brzmi jak temat na konferencję dla inżynierów. Na szczęście efekt widać bez doktoratu.

Pierwsze spotkanie z 65-calową BRAVIĄ 9 II przypomina jednak, że fizyki nie da się wyrzucić z salonu. OLED-y nauczyły nas telewizorów cienkich jak szkicownik, tymczasem Sony jest wyraźnie masywniejszy. Centralna podstawa Mirage Stand wykorzystuje lekko przyciemniony, przezroczysty element, dzięki któremu ekran sprawia wrażenie zawieszonego nad szafką, a przewody znikają z pola widzenia. To pomysł, który na zdjęciach pachnie działem marketingu, a w domu okazuje się po prostu praktyczny. Podstawa zostawia też miejsce na soundbar, co przy testowanym zestawie szybko przestaje być przypadkiem.

Cała zabawa zaczyna się po włączeniu obrazu. W klasycznym Mini LED białe podświetlenie przechodzi przez filtry barwne. Tutaj Sony steruje osobno czerwonym, zielonym i niebieskim światłem, a nad wszystkim czuwa Backlight Master Drive. Ważniejsze od technicznego wykładu jest jednak to, co dzieje się z kolorem. BRAVIA 9 II potrafi wyświetlać bardzo jasne czerwienie, zielenie i błękity bez wrażenia, że wraz ze wzrostem jasności ktoś dolał do farby mleka. Pomiary potwierdzają zresztą znakomitą objętość kolorów w HDR.

I tu Sony zrobiło coś z taką precyzją, czego nie udaje się zrobić innym. Dysponuje technologią, którą łatwo byłoby wykorzystać do sklepowej demonstracji, ustawiając wszystko na jedenaście i zamieniając każdy zachód słońca w finał Eurowizji. Zamiast tego obraz pozostaje zaskakująco spokojny. Skóra wygląda jak skóra, asfalt jak asfalt, a kino nie zaczyna przypominać prezentacji możliwości panelu. Jasność pojawia się tam, gdzie rzeczywiście ma znaczenie: w refleksach, lampach, słońcu, ogniu czy neonach. To połączenie ogromnego zapasu z powściągliwym przetwarzaniem obrazu robi największe wrażenie.

Jeszcze bardziej imponujące jest to, jak blisko Sony podchodzi do terenu tradycyjnie zarezerwowanego dla OLED-a. Czerń jest bardzo głęboka, a lokalne wygaszanie działa na tyle dyskretnie, że przez większość czasu człowiek przestaje się nim interesować. W ciemnym filmie jasny napis czy latarnia na czarnym tle nie są otoczone wielką świetlną aureolą. Pod kątem „halo" staje się łatwiejsze do zauważenia, ale na wprost jest praktycznie niewidoczne.

Za to w jasnym salonie układ sił potrafi się odwrócić. BRAVIA 9 II ma ogromny zapas jasności i bardzo skuteczną powłokę antyrefleksyjną. Nie trzeba urządzać seansu jak rytuału okultystycznego, zasłaniając rolety przy każ-

T3 13 999 PLN (65" BRAVIA 9 II), 2 699 PLN (BAR 7), 1 399 PLN (SUB 7) | www.sony.pl

eprasa.pl 9a205ac200



Theatre Bar 7 potrafi zbudować zaskakująco szeroką scenę, ale dopiero Sub 7 sprawia, że kino zaczyna być nie tylko słychać, lecz także czuć.





dym odcinku serialu. Obraz zachowuje energię również w dzień, kolory nie gasną, a odbicia są mocno ograniczone. Sony odpowiada więc OLED-owi prostym pytaniem: dobrze, ale co jeśli o czternastej masz w pokoju trzy okna?

Bardzo mocną stroną pozostaje przetwarzanie obrazu. Materiał wysokiej jakości wygląda spektakularnie, ale trudniejszym sprawdzianem są zwykła telewizja, YouTube i streaming, który chwilami zachowuje się, jakby kompresję wymyślono po to, by karać właścicieli drogich ekranów. XR Clear Image potrafi wygładzić bałagan bez zamieniania wszystkiego w plastik, a ruch jest prowadzony naturalnie. Sony nadal rozumie, że „ostrzej" nie zawsze znaczy „lepiej" i że film nie powinien wyglądać jak transmisja z hali targowej.

Gracze dostają 4K przy 120 Hz, VRR, ALLM i Dolby Vision w trybie gry, a opóźnienia są niskie. Współpraca z PlayStation 5 jest, co raczej nikogo nie zaskoczy, bardzo dobra. Mniej elegancko wygląda liczba pełnopasmowych złączy HDMI 2.1. Są dwa z czterech, przy czym jedno może zostać zajęte przez eARC. Jeśli ktoś ma PS5, Xboxa i soundbar, zaczyna się niewielka gra logiczna, której Sony mogło nam oszczędzić w telewizorze tej klasy.

Google TV jest znajome i bogate w aplikacje, choć pierwszy rozruch nadal potrafi przypominać meldowanie się w hotelu, w którym recepcjonista ma siedem formularzy i bardzo dużo wolnego czasu. Później zostaje już po prostu wygodny system, do którego Sony dokłada własne rozwiązania filmowe i tryby Studio Calibrated.

I właśnie tutaj do rozmowy wchodzą Theatre Bar 7 i Sub 7. Sam telewizor brzmi dobrze jak na telewizor, ale przy takim obrazie szybko pojawia się poczucie, że dźwięk został w tyle. Bar 7 jest smukły, ma układ 5.0.2, dziewięć jednostek głośnikowych, głośniki skierowane ku górze i obsługuje Dolby Atmos oraz DTS:X. 360 Spatial Sound Mapping wykorzystuje fizyczne i wirtualne źródła dźwięku, żeby scena nie kończyła się na długości belki. Efekt nie jest magicznym teleportem do IMAX-a, ale potrafi przekonująco rozciągnąć przestrzeń na boki i nad ekranem, a dialogi pozostają czyste i dobrze osadzone w centrum.

Problem pojawia się na dole pasma. Bar 7 samodzielnie jest uporządkowany i czytelny, lecz brakuje mu masy, której oczekuje się od kina domowego. Dlatego Sub 7 nie brzmi tu jak luksusowy dodatek, ale jak druga połowa zdania. Niewielka, bezprzewodowa skrzynka ze 130-milimetrowym przetwornikiem i mocą 100 W nie próbuje przesuwać fundamentów bloku, tylko daje eksplozjom, muzyce i efektom fizyczność, której sam soundbar nie potrafi wygenerować. Bas jest zwarty i dobrze zszyty z resztą pasma, więc zamiast efektu „oto subwoofer" dostajemy po prostu większą skalę.

To zresztą najlepiej opisuje cały zestaw. BRAVIA 9 II nie próbuje wygrać wojny samą specyfikacją. True RGB daje kolorom jasność i objętość, Sony pilnuje, by nie zamieniły się w kreskówkę, a Bar 7 z Sub 7 dopowiadają obrazowi brakującą przestrzeń i ciężar. Telewizor dopiero przy oglądaniu pod dużym kątem przypomina o swojej LCD-owej naturze – w tej sytuacji OLED zachowuje niezmieniony obraz. Pewnym ograniczeniem są również dwa złącza HDMI 2.1 zamiast coraz częściej spotykanych czterech. Z kolei Bar 7 bez subwoofera może pozostawić niedosyt u miłośników mocnego, głębokiego basu.

Kiedy jednak wszystko działa razem, trudno nie dojść do wniosku, że Sony znalazło własną odpowiedź na pytanie, co powinno nastąpić po Mini LED. Nie „OLED killer", nie kolejna marketingowa apokalipsa i nie technologia, po której trzeba wyrzucić zeszłoroczny telewizor przez okno. Po prostu jeden z najbardziej przekonujących dowodów, że LCD jeszcze długo nie zamierza zejść ze sceny.

WERDYKT

PLUSY Fenomenalna jasność i objętość kolorów. Świetne przetwarzanie obrazu. Bardzo dobra praca w jasnym pomieszczeniu. Bar 7 z Sub 7 tworzą przekonujący, spójny zestaw.

MINUSY OLED nadal lepszy w absolutnej czerni i pod kątem. Tylko dwa pełnopasmowe HDMI 2.1. Theatre Bar 7 zdecydowanie potrzebuje Sub 7.

NASZYM ZDANIEM Sony nie zabiło OLED-a – zrobiło coś ciekawszego: dało LCD bardzo dobry powód, by jeszcze nie schodziło ze sceny, a Bar 7 z Sub 7 dopisały mu właściwą ścieżkę dźwiękową.

OCENA **91**

eprasa.pl 9a205ac200

LOKITHOR JA301 PRO

MAŁY WARSZTAT NA CZARNĄ GODZINĘ

T3 499 PLN | www.lokithor.net

Gaśnica, apteczka i numer assistance uspokajają, choć ich użycie zwykle oznacza, że dzień obrał nieplanowany kierunek. Lokithor JA301 Pro należy do tej samej kategorii, ale ma przewagę nad klasycznym jump starterem: przydaje się także wtedy, gdy akumulator jeszcze żyje.

To małe samochodowe centrum kryzysowe. Uruchomi silnik, dopompuje oponę, naładuje elektronikę i oświetli pobocze. Każdą z tych funkcji można kupić osobno, lecz wtedy bagażnik szybko zaczyna przypominać magazyn człowieka przygotowującego się do bardzo lokalnej apokalipsy.

JA301 Pro jest spory i masywny, ale solidny uchwyt oraz dołączona torba ułatwiają znalezienie mu miejsca pod podłogą bagażnika. Nic nie chowa się w obudowie, więc po każdej akcji czeka nas mała sesja pakowania.

Wersja Pro oferuje prąd startowy 1 500 A i szczytowy 2 500 A. Według producenta obsługuje 12-woltowe silniki benzynowe do 8,5 l oraz diesle do 6,5 l. Ciekawszy od samych liczb jest system ConnectMax, który sprawdza jakość kontaktu zacisków z akumulatorem. Gdy człowiek stoi na parkingu i próbuje ustalić, czy problemem nadal jest samochód, czy tylko źle założona klema, taka podpowiedź okazuje się bardziej użyteczna niż kolejna dioda.

Dostępny jest też tryb wymuszonego rozruchu dla skrajnie rozładowanych baterii. Wymaga ostrożności, ponieważ omija część zabezpieczeń. To funkcja, której instrukcję warto przeczytać wcześniej, a nie dopiero wtedy, gdy telefon służy za latarkę w komorze silnika.

Na co dzień częściej przyda się kompresor. Działa w zakresie 10–150 PSI, osiąga przepływ 35 l/min i automatycznie zatrzymuje się po uzyskaniu ustawionego ciśnienia. Nie trzeba więc biegać między pompką a ręcznym manometrem, wypuszczając po drodze połowę dopompowanego powietrza. Deklarowana dokładność wynosi ±2 PSI, więc do zwykłego samochodu wystarczy, choć warto porównać wynik z osobnym miernikiem.

Drugą dużą przewagą Pro jest dwukierunkowy port USB-C o mocy 60 W. Akumulator ma 74,37 Wh, dlatego może zasilać nie tylko telefon, lecz także tablet czy część laptopów. Pełne ładowanie ma zajmować około półtorej godziny przy odpowiednim zasilaczu, którego nie ma w zestawie. Warto więc przeznaczyć dla Lokithora własną ładowarkę i co kilka miesięcy kontrolować poziom energii. Jump starter rozładowany na dnie bagażnika jest równie pomocny jak numer assistance zapisany w wyłączonym telefonie.

Latarka oferuje 300 lumenów oraz tryby stały, migający i SOS. Świeci szeroko, więc dobrze nadaje się do oświetlenia koła lub komory silnika. Nie zastąpi lampy warsztatowej, ale w awaryjnej sytuacji robi dokładnie to, czego od niej oczekujemy.

Największą zaletą JA301 Pro jest to, że jego cztery funkcje nie wyglądają jak dodane na siłę. Kompresor nadaje się do regularnego używania, USB-C ma moc odpowiednią dla współczesnej elektroniki, a ConnectMax upraszcza rozruch. Urządzenie nie zastąpi dobrego prostownika, lecz jeden przedmiot rozwiązuje większość typowych problemów, które mogą spotkać kierowcę z dala od garażu.

Sam jump starter prawdopodobnie będzie używany najrzadziej. I bardzo dobrze. Dzięki kompresorowi, latarce i funkcji powerbanku JA301 Pro nie staje się jednak kolejnym talizmanem wrzuconym do bagażnika. Od czasu do czasu przypomina o swojej obecności, zwiększając szansę, że będzie naładowany właśnie wtedy, gdy samochód postanowi nie współpracować.



WERDYKT

PLUSY Mocny układ rozruchowy. Użyteczny system ConnectMax. Kompresor z automatycznym zatrzymaniem. USB-C o mocy 60 W. Pojemny akumulator. Komplet akcesoriów i torba.

MINUSY Dokładność kompresora ±2 PSI. Akcesoria nie mieszczą się w obudowie. Powerbank zużywa rezerwę rozruchową.

NASZYM ZDANIEM Lokithor JA301 Pro jest jak rozsądny znajomy z garażem – pojawia się z prądem, powietrzem i latarką, zanim zdążymy przekląć własne zaniedbania.

OCENA **87**

eprasa.pl 9a205ac200

BASEUS PICOGO AM52

POWERBANK, KTÓRY ZNA SWOJE MIEJSCE

T3 199 PLN | www.pl.baseus.com

Powerbank to jeden z tych gadżetów, które kupujemy z poczucia rozsądku, a potem nosimy w torbie jak wyrzut sumienia, narzekając przy tym na jego gabaryty. Baseus PicoGo AM52 próbuje rozwiązać ten problem z zaskakującą skutecznością.

Przy pojemności 10 000 mAh obudowa ma około 16 mm grubości, ważąc 196 g. To nadal nie jest coś, czego nie zauważymy na pleckach telefonu, ale w świecie magnetycznych powerbanków 10K różnica jest odczuwalna. Aluminiowy korpus sprawia przy tym lepsze wrażenie niż plastikowe konstrukcje, a miękka powierzchnia od strony smartfona ogranicza ryzyko zarysowań. Magnes trzyma mocno, więc telefon nie zaczyna żyć własnym życiem przy pierwszym szybszym kroku.

Najważniejszy jest jednak standard Qi2.2 i bezprzewodowe ładowanie z mocą do 25 W. W praktyce oznacza to, że zgodny iPhone może odzyskać około połowy baterii w mniej więcej 35 minut, a dojście od 10 do 80 procent zajmuje około 40 minut. To już tempo, przy którym ładowanie magnetyczne przestaje być wygodnym, ale powolnym dodatkiem. Co równie ważne, PicoGo AM52 dobrze radzi sobie z temperaturą. W pomiarach powierzchnia osiągała około 36–40˚C, więc Baseus nie zamienia kieszeni w podręczny piekarnik.

Jeśli liczy się czas, USB-C daje do 45 W. To wystarczy nie tylko do telefonu, ale także do szybkiego doładowania tabletu czy podtrzymania MacBooka Air.

Są też kompromisy. Zamiast wyświetlacza mamy tylko diody, więc dokładny stan energii pozostaje kwestią orientacyjną. Nie ma podpórki, która przy magnetycznym powerbanku bywa zaskakująco użyteczna, ani pass-through pozwalającego ładować sam powerbank i jednocześnie bezprzewodowo telefon.

Mimo to PicoGo AM52 trafia w punkt, bo Baseus skupił się na rzeczach, które w takim urządzeniu naprawdę mają znaczenie: rozsądnej masie, dużej pojemności, szybkim ładowaniu i temperaturze, która nie każe zastanawiać się nad fizyką pożarów. Są bardziej rozbudowane modele, są tańsze i są takie z efektownymi ekranami. Ten po prostu bardzo dobrze znika w codziennym użyciu, a w przypadku powerbanku trudno o lepszy komplement.



SPECYFIKACJA

POJEMNOŚĆ
10 000 mAh

WYMIARY
102 × 67 × 16 mm

WAGA 196 g



WERDYKT

PLUSY Smukła i lekka jak na 10 000 mAh konstrukcja. Szybkie ładowanie Qi2.2 25 W. Aż 45 W po USB-C. Bardzo dobre odprowadzanie ciepła. Mocne mocowanie magnetyczne.

MINUSY Brak wyświetlacza. Brak podpórki. Brak pass-through.

NASZYM ZDANIEM PicoGo AM52 nie próbuje zostać scyzorykiem szwajcarskim świata powerbanków – i właśnie dlatego tak dobrze robi to, do czego został stworzony.

OCENA **83**

eprasa.pl 9a205ac200

UNIHERTZ TITAN 2 ELITE

BLACKBERRY WRACA, ALE NIEKONIECZNIE TAK, JAK JE PAMIĘTAMY

T3 1 779 PLN | www.unihertz.pl

Perwne urządzenia powstają dlatego, że technologia pozwala zrobić coś nowego. Unihertz Titan 2 Elite należy do innej kategorii: powstał, bo ktoś bardzo mocno zatęsknił za czymś starym. Wystarczy jedno spojrzenie, by przypomnieć sobie czasy, kiedy telefon służył do odpisywania na maile, a nie oglądania trzygodzinnych analiz zwiastunów na YouTubie. Szeroka obudowa, fizyczne QWERTY i niewielki, niemal kwadratowy ekran przywołują ducha BlackBerry Passport i Classic z subtelnością zjazdu absolwentów.

Problem w tym, że nostalgia najlepiej działa przez pierwszych kilka minut. Klawiatura faktycznie klika, daje fizyczną informację zwrotną i pozwala obsługiwać telefon jedną ręką, ale jest zwyczajnie ciasna. Literówki pojawiają się częściej, niż powinny, a walka z autokorektą może szybko przypomnieć mniej romantyczne aspekty mobilnej przeszłości. Unihertz daje za to możliwość przypisywania klawiszom skrótów do aplikacji, co jest jednym z tych pomysłów, które po chwili zaczynają mieć zaskakująco dużo sensu.

Ceną za klawiaturę jest ekran. AMOLED o przekątnej 4,03 cala, rozdzielczości 1200 × 1080 pikseli i odświeżaniu 120 Hz potrafi wyglądać bardzo dobrze, ale współczesne aplikacje kompletnie nie zostały zaprojektowane z myślą o takich proporcjach. Feed w mediach społecznościowych robi się klaustrofobiczny, filmy dostają ogromne czarne pasy, a klawiatura ekranowa potrafi zabrać absurdalną część powierzchni. Mini Mode pomaga, lecz jest bardziej plastrem niż lekarstwem.

W środku pracuje MediaTek Dimensity 7400 z 12 GB RAM-u i 256 GB pamięci. Na papierze brzmi to rozsądnie, w benchmarkach już mniej. Titan 2 Elite przegrywa wyraźnie z Pixelem 10a, a nawet względem poprzedniego Titana wzrost wydajności jest symboliczny. Gry pokroju *Genshin Impact* dodatkowo uwypuklają największy absurd tej konstrukcji: mamy nowoczesny smartfon, na którym sterowanie dotykowe jest jeszcze mniej wygodne niż zazwyczaj, bo połowę frontu zajmuje klawiatura.

Jeszcze trudniej bronić baterii. Ogniwo 4 050 mAh wytrzymało w teście odtwarzania wideo 10 godzin i 15 minut, podczas gdy porównywany OPPO Reno15 FS 5G przekroczył 15 godzin. Ładowanie 33 W też nie ratuje sytuacji, skoro pełne napełnienie akumulatora zajmuje około dwóch godzin. Ładowania bezprzewodowego nie ma.

Aparaty również nie stanowią argumentu za wydaniem ok. 1 800 PLN. Dostajemy główny moduł 50 MP, teleobiektyw 50 MP z dwukrotnym zoomem i przednią kamerę 32 MP. Zdjęcia bywają przyzwoite, zwłaszcza z głównego aparatu w trybie 12 MP, ale trudno tu znaleźć coś, co wynagradzałoby rezygnację z bardziej uniwersalnych telefonów w podobnej cenie. Do tego dochodzą przeciętne głośniki i brak certyfikatu odporności IP, mimo że aluminiowa obudowa sprawia wrażenie solidnej.

Szkoda, bo Titan 2 Elite ma osobowość, a tej współczesnym smartfonom często brakuje. Jest lekki, poręczny, ma NFC, Wi-Fi 6, Bluetooth 6.0, nadajnik podczerwieni, obsługę kart microSD do 2 TB i pięć lat aktualizacji. Tylko że urządzenie zbudowane wokół fizycznej klawiatury powinno sprawić, że pisanie stanie się przyjemniejsze. Tutaj klawiatura zabiera ekran, bateria zabiera poczucie bezpieczeństwa, a wydajność i aparaty zabierają argumenty racjonalne. Zostaje więc nostalgia. A ta, jak wiadomo, jest świetnym miejscem do odwiedzenia, ale kiepskim do zamieszkania.



WERDYKT

PLUSY Charakterystyczna konstrukcja z fizyczną klawiaturą. Wygodna obsługa jedną ręką. Dobry ekran AMOLED 120 Hz. 12 GB RAM-u i 256 GB pamięci. MicroSD, NFC i nadajnik podczerwieni. Możliwość programowania skrótów klawiaturowych.

MINUSY Zbyt ciasna klawiatura. Bardzo mały ekran o problematycznych proporcjach. Przeciętna wydajność. Krótki czas pracy i wolne ładowanie. Słabe aparaty i głośniki. Brak ładowania bezprzewodowego i certyfikatu IP.

NASZYM ZDANIEM Titan 2 Elite udowadnia, że można wskrzesić BlackBerry, ale znacznie trudniej wskrzesić świat, w którym jego kompromisy miały jeszcze sens.

OCENA **42**

eprasa.pl 9a205ac200

DAISY ONE

PIĘKNE POKRĘTŁO NIE ZAGRA ZA PRZETWORNIKI

T3 1 629 PLN | www.daisysound.com

Branża słuchawek nausznych trochę przypomina dziś parking pod drogim hotelem. Z daleka wszystko wygląda inaczej, ale gdy podejdziemy bliżej, okazuje się, że większość producentów przyjechała podobnym SUV-em. Daisy chce się z tego szeregu wyrwać i trzeba przyznać, że model One przynajmniej wizualnie ma własny charakter.

To debiut kalifornijskiej firmy, w której pracują między innymi byli inżynierowie Harman Professional Solutions. Konstrukcja łączy aluminium z tworzywem TR90, a całość sprawia wrażenie sprzętu z odpowiednio wysokiej półki. One są nieco cięższe od części rywali, ale miękkie poduszki dobrze rozkładają nacisk i nie kłócą się przesadnie nawet z okularami. Na plus wypada też możliwość łatwego odczepienia nauszników mocowanych magnetycznie.

Najlepszym elementem całych słuchawek okazuje się jednak coś, czego wielu producentów usilnie próbuje się pozbyć: zwykłe, fizyczne sterowanie. Metalowe pokrętło głośności pracuje precyzyjnie, a jego wciśnięcie steruje odtwarzaniem. Są kliknięcia, jest wyczuwalny opór i nie ma sytuacji, w której poprawienie słuchawek uruchamia asystenta głosowego albo pauzuje muzykę. Po latach głaskania obudów w poszukiwaniu niewidzialnych paneli dotykowych brzmi to niemal jak technologia przyszłości.

Ciekawostką jest także Still Mode, uruchamiany dłuższym przytrzymaniem przycisku ANC. Zamiast muzyki dostajemy nagrane w Kalifornii odgłosy deszczu, strumienia, wodospadu czy oceanu oraz krótką sesję oddechową. Trochę aplikacja mindfulness zamknięta w słuchawkach, ale przynajmniej nie trzeba w tym celu ponownie patrzeć w ekran telefonu.

Bateria wystarcza według producenta na 45 godzin, a do dyspozycji są zarówno minijack 3,5 mm, jak i cyfrowy dźwięk przez USB-C w jakości do 24 bitów przy 48 kHz. Daisy zapowiada również obsługę LDAC w jednej z przyszłych aktualizacji. I właśnie w tym miejscu lista zalet zaczyna się kończyć, ponieważ podstawowa funkcja słuchawek niestety nie dorównuje ich projektowi.

Domyślny profil z dynamicznym basem daje przyjemniejszy, bardziej efektowny dźwięk, ale potrafi zabrzmieć mętnie. Po przełączeniu korektora na ustawienie neutralne wychodzą większe problemy: dźwięk robi się pustawy, góra zbyt metaliczna, a niski zakres traci energię. To nie jest katastrofa, tylko poziom, którego trudno bronić przy cenie ponad 1 600 PLN.



SPECYFIKACJA

KONSTRUKCJA
wokółuszne, bezprzewodowe

MATERIAŁY
aluminium + TR90

Jeszcze gorzej wypada aktywna redukcja hałasu. Wiatr i hałas metra potrafią powodować nieprzyjemne artefakty zamiast spokojnego wyciszenia otoczenia, a tryb transparentny przepuszcza go za mało i dodatkowo odbija się na jakości dźwięku. Producent zapowiada poprawki programowe, ale kupowanie elektroniki z obietnicą, że kiedyś stanie się lepsza, zawsze przypomina płacenie za bilet na film, który ma zostać nakręcony dopiero po premierze.

Szkoda, bo Daisy One są jednym z tych debiutów, przy których widać, że ktoś naprawdę pomyślał o tym, jak produktu się dotyka, używa i nosi. Tyle że w słuchawkach nawet najładniejsze aluminium i najlepsze pokrętło pozostają oprawą dla dźwięku. A tutaj gwiazda wieczoru jeszcze nie dojechała.

WERDYKT

PLUSY Świetne fizyczne sterowanie. Bardzo dobre wykonanie i atrakcyjny projekt. Wysoki komfort noszenia. 45 godzin pracy na baterii. USB-C audio i minijack 3,5 mm. Brak irytujących paneli dotykowych.

MINUSY Przeciętna jakość dźwięku. Słabe ANC. Jeszcze słabszy tryb transparentny. Cena stawia je obok znacznie dojrzalszej konkurencji. LDAC dopiero zapowiedziany.

NASZYM ZDANIEM Daisy One są jak piękny gramofon z przeciętną wkładką – chce się go mieć na widoku, tylko trochę mniej chce się na nim słuchać muzyki.

OCENA **60**

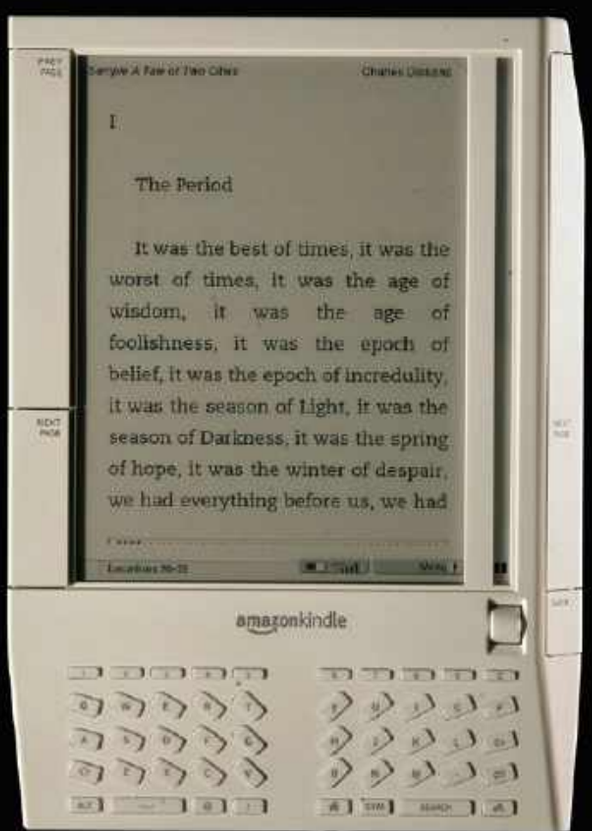
eprasa.pl 9a205ac200

T3

ANTRAKT

TECHNOLOGIA WARTA UWAGI

Retro



AMAZON KINDLE

W połowie pierwszej dekady XXI wieku Jeff Bezos, obawiając się, że Apple albo Google wykonają pierwszy ruch, polecił specjalistom Amazona stworzyć najlepszy czytnik e-booków na świecie. Efektem był Kindle z 2007 roku – masywna, plastikowa konstrukcja z fizyczną klawiaturą QWERTY i sześciocalowym ekranem w skali szarości, kosztująca 399 USD i dostępna wyłącznie w Stanach Zjednoczonych. Nie brzmi to jak szczególnie obiecujący początek, ale urządzenie cieszyło się tak dużą popularnością, że podobno wyprzedało się w ciągu pięciu i pół godziny. Amazon sprytnie zintegrował z nim własny sklep, dzięki czemu dowolnego e-booka można było zacząć czytać po naciśnięciu jednego przycisku. Nie trzeba było już zabierać na wakacje ani do metra papierowych książek – wystarczał Kindle. Apple potrzebowało jeszcze trzech lat, by wprowadzić na rynek iPada, ale nawet jego premiera nie pogrążyła Kindle'a. Amazon z czasem dodał ekran dotykowy, więcej pamięci, większe wyświetlacze i kolejne funkcje, jednak to właśnie pierwszy model w spektakularny sposób zmienił nasze podejście do czytania poza domem.

Listopad 2007

Salonowi królowie wygody

ZINTEGROWANE SYSTEMY ŚWIETNIE WYGLĄDAJĄ I BRZMIĄ JESZCZE LEPIEJ

Tekst | **Marcin Kubicki** Zdjęcia | **Phil Barker**

Zintegrowane systemy muzyczne istnieją właściwie od czasu, gdy w połowie XX wieku projektanci mebli zaczęli wbudowywać gramofony, radia i głośniki w drewniane komody. Marki takie jak Bang & Olufsen od zawsze próbowały się wyróżniać, oferując produkty podporządkowane wzornictwu, zamiast typowego zestawu czarnych – ewentualnie srebrnych – pudełek, z których zwykle składał się sprzęt audio. Dopiero stosunkowo niedawno naprawdę przyjęła się jednak idea wysokiej klasy systemu all-in-one, który łączy brzmienie z segmentu premium z równie dopracowanym, salonowym wyglądem.

Ta kategoria powstała oczywiście dlatego, że użytkownicy chcieli czegoś wygodniejszego i bardziej dekoracyjnego niż tradycyjny zestaw hi-fi. Spopularyzowały ją jednak przede wszystkim bardziej dalekowzroczne i pragmatyczne firmy, które połączyły wypracowaną przez lata renomę w świecie audio z eleganckim designem i szeroką funkcjonalnością, tworząc urządzenia zdolne trafić do znacznie szerszego grona odbiorców.

Nieważne, czy chcesz słuchać winyli, włączyć radio internetowe, czy puścić muzykę z Apple Music – dziś możesz wybierać spośród świetnie brzmiących urządzeń, które łączą jakość, wygodę i sporą dawkę stylu. Oto trzy z najlepszych.



eprasa.pl 9a205ac200

TESTUJEMY...



1

DALI Vega

Pierwsza wyprawa duńskiego specjalisty od kolumn DALI w świat systemów audio all-in-one przenosi pojęcie „lifestyle" na nowy poziom. Vega może stać płasko na półce albo zawisnąć na ścianie. Dodajmy do tego typowo skandynawskie wzornictwo i mamy sprzęt, który może nieźle namieszać na rynku. **12 999 PLN, www.salonydenon.pl**

SPECYFIKACJA

PRZETWORNIKI 4× tweeter 25 mm z miękką kopułką; 4× średnio-niskotonowy 114 mm z papieru/włókien drzewnych; 2× radiator basowy **WEJŚCIA** dwuzakresowe Wi-Fi; Bluetooth (SBC, AAC, aptX HD); HDMI ARC; Ethernet; optyczne cyfrowe; USB-A; liniowe **WYMIARY** 143 × 683 × 243 mm **WAGA** 8,7 kg



2

Focal Mu-so Hekla

W przypadku Focal Mu-so Hekla więcej naprawdę znaczy więcej – jest tu więcej przetworników, więcej mocy i większa fizyczna obecność niż w niemal każdym innym systemie all-in-one. Do tego dochodzi rozległe brzmienie, które pomaga uzasadnić wysoką cenę. **13 999 PLN, www.salonydenon.pl**

SPECYFIKACJA

PRZETWORNIKI 3× basowy 130 × 60 mm; 2× średniotonowy 60 mm; 2× tweeter 25 mm; 8× pełnozakresowy 70 × 40 mm **WEJŚCIA** dwuzakresowe Wi-Fi 6; Bluetooth 5.1 (SBC, AAC); HDMI eARC; Ethernet; optyczne cyfrowe **WYMIARY** 118 × 1000 × 295 mm **WAGA** 15,5 kg



3

Ruark Audio R410

Ruark wypracował sobie własną niszę dzięki systemom audio łączącym retro z nowoczesnością, a R410 jest jej najnowszym przedstawicielem. Obsłuży właściwie każde źródło – od gramofonu po telewizor – a do tego oferuje pełen zestaw funkcji radiowych. **6 890 PLN, www.ruarkaudio.com**

SPECYFIKACJA

PRZETWORNIKI 2× tweeter 25 mm z jedwabną kopułką; 2× średnio-niskotonowy NS+ 100 mm **WEJŚCIA** dwuzakresowe Wi-Fi; Bluetooth 5.1 (SBC, AAC, aptX HD); HDMI eARC; Ethernet; optyczne cyfrowe; USB-C; phono MM; liniowe **WYMIARY** 152 × 560 × 290 mm **WAGA** 9,5 kg

eprasa.pl 9a205ac200







Vega powstała głównie z myślą o streamingu, ale wejścia przewodowe rozsądnie ukryto w podstawie i dodano uchwyt porządkujący kable.

SPRZĘT 01

DALI VEGA

NA PÓŁCE CZY NA ŚCIANIE? POZIOMO CZY PIONOWO? KAŻDA OPCJA PASUJE...

Widać, że DALI solidnie przemyślało swój pierwszy system audio all-in-one. Firma dołącza do tej zabawy dość późno, ale Vega wygląda i brzmi tak, jakby od razu chciała zaznaczyć obecność w każdej możliwej kategorii.

Ma dobre proporcje i bardzo trafnie balansuje między czymś „konkretnym" a sprzętem, który nadal łatwo ustawić w normalnym wnętrzu. Jakość wykonania i wykończenia jest – zgodnie z tym, czego za tę cenę mamy prawo oczekiwać i do czego DALI zdążyło nas przyzwyczaić – znakomita. Tkanina akustyczna, aluminium i drewno, z których zbudowano większość obudowy, dają sporo przyjemności zarówno oczom, jak i dłoniom. Co więcej, wyglądem i dźwiękiem można cieszyć się dokładnie tak, jak nam pasuje. Dzięki Adaptive Orientation Adjustment Vega może stać na płaskiej powierzchni albo wisieć na ścianie, pionowo lub poziomo. Producent dorzuca nawet potrzebny do tego uchwyt.

DALI rozsądnie korzysta z ekosystemu BluOS. Oznacza to dostęp do jednej z najlepiej zaprojektowanych i najbardziej rozbudowanych aplikacji sterujących na rynku, a także możliwość słuchania muzyki w naprawdę wysokiej rozdzielczości. Fizyczne sterowanie również daje sporo satysfakcji, zwłaszcza duże, znakomicie wytłumione, aluminiowe pokrętło. Jest też pilot, choć sprawia wrażenie przeznaczonego do zestawu kosztującego może jedną dziesiątą ceny Vegi.

Bluetooth 5.1 i dwuzakresowe Wi-Fi sprawiają, że przesyłanie muzyki do DALI jest banalnie proste. Aplikacja *BluOS* oznacza zaś, że obsługiwany jest właściwie każdy serwis streamingowy, jaki przyjdzie wam do głowy, a do tego również radio internetowe. W podstawie umieszczono HDMI eARC, wejście optyczne, USB-A i analogowe wejście liniowe, a przy okazji zadbano o sensowne rozwiązanie do prowadzenia kabli.

400 W mocy w klasie D, cztery 25-milimetrowe miękkie kopułki wysokotonowe i cztery 114-milimetrowe przetworniki średnio-niskotonowe z papieru i włókien drzewnych brzmią zgodnie z podejrzeniami obszernie. Na obu końcach obudowy znalazły się jeszcze dwa pasywne radiatory basowe, które dodatkowo wzmacniają najniższe częstotliwości.

Niezależnie od tego, jak ustawicie Vegę, dostajecie pełnowymiarowe, starannie uporządkowane i wyraźnie stereofoniczne brzmienie. Basu jest więcej niż dość, średnica pozostaje dobrze zrównoważona, czytelna i komunikatywna, a góra ma odpowiednio dużo energii, ostrości i blasku. DALI bardzo płynnie integruje wiele przetworników, dzięki czemu całość brzmi spójnie i jednolicie. Już za pierwszym podejściem firma stworzyła naprawdę poważnego konkurenta.

eprasa.pl 9a205ac200

SPRZĘT 02

FOCAL MU-SO HEKLA

NAJWIĘKSZY SYSTEM ALL-IN-ONE POZWALA ZAGRAĆ NAPRAWDĘ GRUBO

Za swoje pieniądze dostajecie naprawdę dużo Focal Mu-so Hekla. Przy wymiarach 118 × 1000 × 295 mm to pokaźny kawał sprzętu i trzeba znaleźć dla niego odpowiednio dużą powierzchnię. Ale nie tylko fizyczne rozmiary tego systemu są tutaj ponadprzeciętne.

Już samych sposobów dostarczania muzyki jest mnóstwo. Focal ma Bluetooth 5.1 do bezprzewodowego streamingu, a dwuzakresowe Wi-Fi 6 otwiera kolejne możliwości: można korzystać z Qobuz Connect, Spotify Connect i TIDAL Connect, słuchać radia internetowego z serwerów siostrzanej firmy Naim, a także używać Amazon Music HD, Apple AirPlay 2 i Chromecasta. Jest również zgodność z UPnP, więc dostępna staje się muzyka przechowywana na lokalnym dysku sieciowym. Obsługiwane są właściwie wszystkie formaty plików, które mają dziś znaczenie. Mu-so Hekla radzi sobie z dwukanałowym materiałem aż do imponujących 32 bit/384 kHz i DSD128, a dźwięk wielokanałowy i przestrzenny może mieć nadal bardzo solidne 24 bit/192 kHz. Gniazdo HDMI eARC sprawia natomiast, że podłączenie telewizora i przejęcie jego dźwięku jest równie proste.

Zachowuje kontrolę w najniższych rejestrach

Duże liczby pojawiają się także po stronie samego grania. 660 W wzmacniaczy opracowanych przez Naima napędza aż 15 osobnych przetworników: trzy basowe 130 × 60 mm, dwa średniotonowe 60 mm, dwa tweetery 25 mm i osiem – tak, osiem – pełnozakresowych 70 × 40 mm. Rozmieszczono je tak, by tworzyły wrażenie dźwięku przestrzennego 7.1.2, dlatego część promieniuje ku górze i na boki, a nie tylko prosto przed siebie. Focal potrzebuje więc trochę wolnej przestrzeni nad obudową oraz po obu jej stronach, jeśli ma w pełni pokazać, co potrafi.

Warto mu ją zapewnić, bo Mu-so Hekla odwdzięcza się dźwiękiem rozległym, dynamicznym, szczegółowym i – tak – naprawdę immersyjnym. Trudno zaprzeczyć, że obecnie żaden inny jednoczęściowy system audio nie daje równie przekonującego wrażenia przestrzenności, i to z wyraźnym zapasem. Hekla wygląda i brzmi jak wyjątkowo kompletny pakiet. Bas uderza mocno, ale pozostaje pod pełną kontrolą, średnica jest bardzo komunikatywna – dialogi w filmach są zawsze wyraźne i stabilnie osadzone pośrodku – a góra potrafi zaatakować z prawdziwą energią. Całość brzmi szeroko, uporządkowanie i wiarygodnie, a poczucie wysokości oraz szerokości sceny przypomina, po co w ogóle wymyślono przestrzenne audio.







Na górze obudowy jest duże, przyjemne w obsłudze pokrętło, ale Mu-so Hekla najczęściej będzie sterowana z bardzo dobrej aplikacji.

eprasa.pl 9a205ac200

RUARK AUDIO R410







Wśród wejść jest HDMI eARC do telewizora, choć R410 przyjmuje jego dźwięk jako PCM stereo – Dolby Digital i Atmos nie są dekodowane.

SPRZĘT 03

RUARK AUDIO R410

SYSTEM, W KTÓRYM RETRO SPOTYKA NOWOCZESNOŚĆ

Biorąc pod uwagę, że Ruark Audio R410 kosztuje znacznie mniej niż dwa pozostałe systemy all-in-one w tym zestawieniu, można spodziewać się pewnych kompromisów – i rzeczywiście są. Imponuje jednak to, że mimo niższej ceny R410 jest najbardziej elastycznym i wszechstronnym urządzeniem z tej trójki, gdy chodzi o funkcjonalność.

Duża część uroku sprzętu Ruark Audio wynika oczywiście z wyglądu. Firma od dawna dopracowuje własną odmianę „retro modernizmu połowy wieku" i efektu nie sposób pomylić z produktami jakiejkolwiek innej marki. Jakość konstrukcji i wykończenia nie budzi żadnych zastrzeżeń, a nawet ładowany pilot ma dość nietypową i lekko intrygującą formę. R410 zdecydowanie nie jest jednak tylko ładną ozdobą salonu.

Jest tu cała potrzebna łączność bezprzewodowa, od Bluetooth po dwuzakresowe Wi-Fi. Qobuz, Spotify i Tidal Connect, Apple AirPlay 2, Chromecast oraz zgodność z UPnP dają mnóstwo możliwości streamingu. Ruark chce jednak, by R410 mógł w razie potrzeby stać się sercem większego systemu audio, dlatego nie zabrakło także wejść przewodowych. Jest analogowe wejście liniowe oraz przedwzmacniacz gramofonowy dla wkładek MM, więc można bezpośrednio podłączyć gramofon. Do tego dochodzą HDMI eARC, wejście optyczne, USB-C, tunery DAB/DAB+ oraz radio internetowe. HDMI ma istotne ograniczenie: R410 nie dekoduje Dolby Digital ani Dolby Atmos, dlatego telewizor trzeba ustawić na wyjście PCM stereo. Szkoda też, że tak rozbudowanej funkcjonalności nie spina jedna aplikacja sterująca – przy tej cenie korzystanie z kilku osobnych sposobów obsługi wydaje się mało eleganckie.

R410 ma w porównaniu z konkurencją tylko 120 W mocy w klasie D, napędzających parę 20-milimetrowych, miękkich kopułek wysokotonowych i dwa 100-milimetrowe przetworniki średnio-niskotonowe. Bez problemu wypełnia dźwiękiem nawet średniej wielkości pomieszczenie, choć w bezpośrednim porównaniu z rywalami brakuje mu nieco ich skali i dynamicznego uderzenia. Brzmienie pozostaje jednak zrównoważone, energiczne i bardzo czytelne.

R410 gra dojrzale i informacyjnie, chętnie wyłapując drobne szczegóły nagrań i przekazując je słuchaczowi w bardzo uporządkowany sposób. Scena jest spójna, choć nie tak rozległa jak u najlepszych konkurentów, a fabryczne strojenie potrafi odrobinę faworyzować bas. Dynamika również nie należy do najbardziej spektakularnych. Najlepsze jest jednak to, że charakter Ruarka pozostaje równie przekonujący niezależnie od tego, z którego z licznych wejść akurat korzystamy.

eprasa.pl 9a205ac200

T3 WERDYKT

ZWYCIĘZCĄ ZOSTAJE...

DALI VEGA

PLUSY Elastyczność ustawienia systemu Vegi, znakomita jakość wykonania i wykończenia (wraz z zastosowanymi materiałami premium), szerokie, pewne i komunikatywne brzmienie oraz świetna aplikacja sterująca – wszystko to sprawia, że korzystanie z DALI Vega jest bezproblemową przyjemnością kadego dnia, która szybko się nie nudzi.

MINUSY Pilot sprawia wrażenie zbyt taniego jak na sprzęt tej klasy, a część fizycznych przycisków obciążono zbyt wieloma funkcjami.

NASZYM ZDANIEM Już za pierwszym podejściem DALI trafiło w dziesiątkę.

OCENA **88**

PIERWSZE MIEJSCE



FOCAL MU-SO HEKLA

DRUGIE MIEJSCE



PLUSY Szerokie, głębokie i immersyjne brzmienie, jakby cały system kina domowego zamknięto w jednej – dużej – obudowie. Świetne wzornictwo przemysłowe daje też mnóstwo przyjemności.

MINUSY Przydałby się przedni wyświetlacz.

NASZYM ZDANIEM Potężna forma i równie potężne brzmienie.

OCENA **86**

RUARK AUDIO R410

TRZECIE MIEJSCE



PLUSY Język wzorniczy Ruarka niezmiennie robi wrażenie, a tutaj łączy się z rozbudowaną funkcjonalnością oraz wyjątkowo żywym, energicznym brzmieniem.

MINUSY Przydałaby się aplikacja, brzmieniu nieco większa dynamika i obsługa Dolby Digital.

NASZYM ZDANIEM Smukły styl, sporo opcji i atrakcyjna cena.

OCENA **79**

5 SPOSOBÓW, BY GRAŁO JESZCZE LEPIEJ

USTAWIENIE
To, że urządzenie jest wygodne w obsłudze, nie oznacza, że można zapomnieć o podstawach. Brzmienie niemal każdego sprzętu audio da się zoptymalizować, ustawiając go na płaskiej powierzchni, możliwie wolnej od drgań i innych zewnętrznych zakłóceń, a także nie wciskając go ciasno między inne przedmioty.

SERWISY STREAMINGOWE
Spotify potrzebowało wieczności, by zbliżyć jakość swoich streamów do poziomu, który Qobuz i Tidal oferują od lat. Jeśli zależy ci na strumieniowaniu muzyki w naprawdę wysokiej jakości, warto porzucić Spotify – alternatyw jest dziś więcej niż wystarczająco.

NIE BÓJ SIĘ EQ
Producent zapewni, że brzmienie urządzenia zostało optymalnie zestrojone. Tyle że producent nie był w twoim pokoju, nie zna muzyki, której słuchasz, i nie jest w stanie przewidzieć twoich preferencji. Jeśli czujesz, że bas albo soprany wymagają drobnej korekty, śmiało – po to właśnie są ustawienia EQ.

PODŁĄCZ TO DOBRZE
Jeśli podłączasz do systemu all-in-one gramofon, odtwarzacz CD albo telewizor, warto użyć choć przyzwoitego kabla zamiast najtańszego przewodu dorzuconego do pudełka. Oczywiście nie ma sensu przesadzać z wydatkami, ale porównaj choćby kabel za około 50 PLN z tym dołączonym do sprzętu, a istnieje spora szansa, że usłyszysz różnicę.

POMYŚL O SŁUCHAWKACH
Jeśli masz ochotę na trochę prywatnego słuchania, pozostają słuchawki bezprzewodowe – w żadnym z trzech systemów nie znajdziemy klasycznego wyjścia słuchawkowego. DALI i Ruark Audio potrafią przesyłać dźwięk do słuchawek przez Bluetooth, ale Focal Mu-so Hekla takiej możliwości już nie oferuje.

eprasa.pl 9a205ac200

T3

ANTRAKT

TECHNOLOGIA WARTA UWAGI



NINM LAB POPDISC

Zapomnijcie o winylach – najnowszą retro modą, podbijającą świat, są płyty CD. A czy można lepiej dołączyć do zabawy z błyszczącymi krążkami niż z Popdisc, przenośnym odtwarzaczem CD hongkońskiej firmy NINM Lab, który aż kipi nostalgią? Jeśli macie dość abstrakcyjności i ulotności epoki playlist układanych przez algorytmy, to małe urządzenie rzuca muzyczne koło ratunkowe. Lista funkcji jest uroczo skromna: 60-sekundowe zabezpieczenie przed przeskakiwaniem, ekran LCD, zasilanie dwiema bateriami AA i dołączone przewodowe słuchawki 3,5 mm. Półprzezroczysta obudowa występuje w dwóch kolorach i nawiązuje do fascynacji lat 90. transparentnymi sprzętami – od Game Boya po iMaca G3. NINM Lab liczy, że urządzenie przywróci „prostą przyjemność słuchania albumu od początku do końca – bez powiadomień, algorytmów i niekończących się playlist". W czasach, gdy AI coraz mocniej przeobraża świat muzyki, może to być dobra okazja, by znów wziąć do ręki coś bardziej konkretnego i namacalnego.

209 PLN, www.ninmlab.com

eprasa.pl 9a205ac200

ALPINE A390 GT

DWIE TONY PO FRANCUSKU



Alpine zbudowało swoją współczesną reputację na A110, czyli samochodzie lekkim, zwartym i tak skupionym na prowadzeniu, jakby każde dodatkowe pół kilograma wymagało zgody prezesa. Teraz ta sama marka pokazuje elektrycznego fastbacka ważącego ponad dwie tony, mieszczącego pięć osób i 532 litry bagażu. Dla purystów brzmi to jak zapowiedź kolejnej części Szybkich i wściekłych kręconej w strefie tempo 30. Alpine nie może jednak wiecznie sprzedawać wyłącznie małego coupé garstce ludzi, którzy wiedzą, czym różni się nadsterowność od źle ustawionej geometrii. A390 ma utrzymać markę przy życiu.

Producent nazywa ten model sport fastbackiem, choć większość przechodniów zobaczy po prostu niskiego SUV-a coupé. Szerokie nadwozie, niski dach, smukłe światła i aerodynamiczne wloty dają mu wygląd konceptu, któremu ktoś pozwolił zachować większość pomysłów projektantów. Testowa konfiguracja kosztuje 368 800 PLN, czyli blisko 70 tysięcy złotych więcej od bazowego GT. To już terytorium Porsche Macana Electric i Hyundaia IONIQ-a 5 N.

Wersja GT rozwija 400 KM i 661 Nm, przyspiesza do 100 km/h w 4,8 sekundy i osiąga 200 km/h. Trzy silniki napędzają wszystkie koła, ale najważniejsze są dwa umieszczone z tyłu. Każdy obsługuje osobne koło, dzięki czemu Alpine Active Torque Vectoring może na bieżąco rozdzielać moment i pomagać samochodowi obracać się w zakręcie. System ma ograniczać podsterowność, zacieśniać tor jazdy i sprawić, że ciężkie auto reaguje na gaz bardziej naturalnie niż przeciętny elektryczny crossover.

Efekt jest zaskakująco przekonujący. A390 szybko zmienia kierunek, chętnie składa się w zakręt i najlepiej reaguje na płynne ruchy kierownicą oraz precyzyjne operowanie gazem. Torque vectoring pomaga tyłowi podążać za przodem, zamiast pozwalać całemu samochodowi wypychać się szeroko pod ciężarem baterii. W trybie Track można wyczuć delikatną pracę tylnej osi, ale Alpine nie zmienia się w elektrycznego chuligana. Hyundai IONIQ 5 N daje więcej teatru i cyfrowych zabawek. A390 woli udowodnić, że zna linię przejazdu.

Kierownica początkowo wydaje się lekka, lecz jest szybka i bezpośrednia. Nie przekazuje pełnego stenogramu rozmowy opon z asfaltem, ale daje dość informacji, by samochód nie sprawiał wrażenia sterowanego przez aplikację. Masa pozostaje obecna, szczególnie podczas mocnego hamowania i szybkich zmian kierunku, jednak rzadko dominuje nad doświadczeniem. To nie A110 po roku na siłowni. Raczej duży samochód, którego inżynierowie przekonali, że powinien zachowywać się jak mniejszy.

Cena za tę koncentrację pojawia się na gorszej nawierzchni. Zawieszenie dobrze kontroluje nadwozie, lecz pracuje stanowczo, a na poprzecznych nierównościach A390 potrafi być niespokojne. Nawet seryjne, 20-calowe koła nie zmieniają go w komfortowe gran turismo, a opcjonalne 21-calowe raczej nie przyniosą francuskiej magii hydropneumatyki. Samochód nie jest nieznośnie twardy, ale przypomina, że priorytetem była kontrola, nie izolowanie pasażerów od nawierzchni.

Na autostradzie A390 zachowuje się spokojniej. Jest stabilne, dobrze wyciszone i ma duży zapas mocy przy wyprzedzaniu. Przyspieszenie nie uderza brutalnie, lecz narasta zdecydowanie i nie słabnie przy wyższych prędkościach. Czerwony przycisk OV na kierownicy wygląda jak rekwizyt z symulatora Formuły 1, ale niezależnie od trybu natychmiast udostępnia

T3 Cena modelu testowego | 368 800 PLN

SPECYFIKACJA

NAPĘD
elektryczny, AWD

MOC 400 KM

PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA
200 km/h

0-100 KM/H
4,8 sekundy

ZASIĘG W CYKLU MIESZANYM (WLTP)
do 555 km

eprasa.pl 9a205ac200





> TRZY SILNIKI, 400 KM I AKTYWNY ROZDZIAŁ MOMENTU OBROTOWEGO MAJĄ SPRAWIĆ, ŻE ELEKTRYCZNY FASTBACK O MASIE PONAD DWÓCH TON BĘDZIE PROWADZIŁ SIĘ JAK ALPINE

pełną moc. Obok znajduje się niebieski RCH sterujący rekuperacją aż do jazdy jednym pedałem. Alpine przynajmniej nie każe szukać tych funkcji na trzeciej stronie menu.

Akumulator ma 89 kWh, ale efektywność nie należy do największych talentów samochodu. Deklarowany zasięg wersji GT dochodzi do około 555 km, natomiast w rzeczywistych testach zużycie zwykle oscylowało wokół 22–25 kWh/100 km. Przy dynamicznej jeździe oznacza to raczej około 400 km. Maksymalna moc DC wynosi 150 kW, a uzupełnienie energii od 15 do 80% zajmuje mniej niż pół godziny. Wynik jest wystarczający, lecz przy tej cenie trudno nazwać go imponującym. Ładowarka AC ma standardowo 11 kW, 22 kW znajduje się na liście opcji. Jest też pompa ciepła i ładowanie dwukierunkowe.

Kabina dobrze ukrywa pokrewieństwo z Renault, choć nie próbuje wymazać rodzinnych genów. Dwa 12-calowe ekrany, system oparty na usługach Google i fizyczne przyciski klimatyzacji tworzą układ nowoczesny, ale przyjazny człowiekowi posiadającemu palce. Interfejs działa szybko, Google Maps planuje postoje na ładowanie, a Alpine dodało własne grafiki, niebieskie akcenty, Alcantarę i sportowe fotele. Dzięki temu wnętrze nie wygląda jak Renault po zmianie tapety.

Fotele GT są wygodne, dobrze podpierają i mają elektryczną regulację oraz podgrzewanie. System Devialet z 13 głośnikami sprawdza się lepiej niż sztuczne generowanie emocji dźwiękiem silnika. Opcjonalne Alpine Telemetrics rejestruje czasy okrążeń, przeciążenia, pracę pedałów i rozkład momentu. Większość właścicieli użyje go może dwa razy, ale za drugim zrobi zdjęcie ekranu i wyśle je znajomym, więc dział marketingu się ucieszy.

Z przodu miejsca nie brakuje, gorzej wypada tylna kanapa. Opadający dach ogranicza przestrzeń nad głową, wnętrze z tyłu jest ciemne, a płaskie siedzisko nie zachęca do wielogodzinnej podróży. Wysoki próg utrudnia wysiadanie i zimą szybko zamieni się w narzędzie do brudzenia nogawek. Bagażnik ma deklarowane 532 litry i boczne kieszenie, ale głęboki próg oraz linia dachu ograniczają jego realną użyteczność. To najbardziej praktyczne Alpine w historii, co nie oznacza jeszcze, że jest najbardziej praktycznym samochodem za niemal 370 tysięcy złotych.

A390 GT nie jest elektrycznym A110 i nie powinno być oceniane tak, jakby ktoś obiecał A110 z tylną kanapą. To większy, cięższy i bardziej uniwersalny samochód, który mimo wszystko zachował charakter marki. Skręca z entuzjazmem, reaguje na gaz, daje kierowcy poczucie udziału i wygląda inaczej niż większość elektrycznych crossoverów. Jednocześnie jest twardawe, niezbyt oszczędne, kompromisowe z tyłu i kosztuje tyle, że sama oryginalność przestaje wystarczać.

Największym sukcesem Alpine nie jest więc to, że ukryło ponad dwie tony masy. Takiej masy nie da się naprawdę ukryć. Ważniejsze, że nauczyło ją poruszać się z lekkością, która nie wydaje się programistyczną sztuczką. A390 nie definiuje klasy na nowo, ale wnosi do niej coś, czego wielu konkurentom brakuje: własny sposób skręcania, własny styl i wyraźny powód, by wybrać właśnie ten samochód.

WERDYKT

PLUSY Angażujące i zwinne prowadzenie. Skuteczny torque vectoring. Mocne osiągi. Oryginalna stylistyka. Bardzo dobre fotele.

MINUSY Stanowcze resorowanie. Przeciętna efektywność i ładowanie DC. Ograniczona przestrzeń z tyłu. Wysoka cena testowej konfiguracji. Praktyczność słabsza niż sugeruje bagażnik.

NASZYM ZDANIEM Alpine A390 nie jest A110 po kursie na masę – to dowód, że nawet dwie tony baterii można nauczyć tańczyć po francusku.

OCENA **84**

eprasa.pl 9a205ac200

CUPRA LEON
SPORTSTOURER VZ TRIBE EDITION

RODZINNE ALIBI

SUV-y skutecznie wmówiły nam, że samochód rodzinny powinien przypominać lodówkę ustawioną na palcach. CUPRA Leon Sportstourer VZ proponuje coś bardziej tradycyjnego, a przy okazji ciekawszego: długie, niskie kombi, do którego zmieszczą się dzieci, pies, wakacyjny dobytek i kierowca pamiętający jeszcze, że zakręt nie zawsze trzeba pokonywać z prędkością procesji. W odmianie Tribe Edition, z matowym lakierem Manganese, 19-calowymi felgami i czterema końcówkami wydechu, wygląda jak rozsądny członek rodziny, który po kolacji zakłada skórzaną kurtkę i znika bez wyjaśnienia.

Rozsądek nie jest jednak tani. Bazowa cena wersji VZ wynosi 227 400 PLN, lecz testowy egzemplarz kosztuje 261 505 PLN. Sam lakier dodaje 7 168 PLN, dalej są między innymi panoramiczny dach, reflektory Matrix LED Ultra, system audio Sennheiser, pakiet asystentów, nawigacja i hak. Hak dobrze podsumowuje całe auto: w sobotę Leon może ciągnąć przyczepę, a w niedzielę przesuwać zakupy na jedną stronę bagażnika.

Pod maską pracuje dwulitrowe TSI rozwijające 333 KM i 420 Nm, połączone z siedmiobiegowym DSG oraz napędem 4Drive. Setka pojawia się po 4,8 sekundy, prędkość maksymalna wynosi 250 km/h. Leon rusza bez teatralnego palenia opon, krótkiej modlitwy do kontroli trakcji i chwili zastanowienia, czy kierownica nadal wskazuje kierunek jazdy. Po prostu zbiera się i znika.

Najważniejsze jest jednak to, że silnik nie okazuje się jedynym utalentowanym członkiem zespołu. Napęd na cztery koła aktywnie rozdziela moment obrotowy, a tylna oś pomaga obracać samochód w zakręcie. Leon chętnie reaguje na ruch kierownicą, długo pozostaje neutralny i skutecznie broni się przed podsterownością. Progresywne wspomaganie jest lekkie w mieście, lecz nabiera ciężaru wraz ze wzrostem prędkości, a adaptacyjne zawieszenie DCC pozwala dopasować charakter amortyzatorów. To trochę jak możliwość wyboru dokładnej temperatury piekła, ale różnice naprawdę dają się odczuć.



T3 Cena modelu testowego | 261 505 PLN

W trybie Cupra reakcja gazu się wyostrza, kierownica nabiera powagi, a skrzynia zaczyna traktować każdy odcinek drogi jak ostatnie okrążenie kwalifikacji. Samochód robi się bardziej skupiony, ale nie zawsze bardziej naturalny. DSG potrafi z uporem przytrzymywać bieg aż do czerwonego pola, a przy kick-downie zdarza mu się najpierw zwołać krótkie zebranie wszystkich podzespołów. Kiedy już podejmą decyzję, przyspieszenie jest brutalnie skuteczne, lecz chwila zwłoki nie pasuje do auta, które zwykle reaguje szybciej niż osoba próbująca zamknąć w przeglądarce okno z ciasteczkami.

Tryb Cupra przynosi również mocniejszy dźwięk silnika. Problem w tym, że część koncertu odbywa się bliżej głośników niż układu wydechowego. Syntetyczne warczenie nie jest tragiczne, ale chwilami przypomina dubbing aktora, którego prawdziwy głos był wystarczająco dobry. Dwulitrowe TSI samo potrafi spokojnie pracować na co dzień, a po mocniejszym wciśnięciu gazu szybko przypomina, dlaczego z tyłu znalazły się cztery końcówki.

SPECYFIKACJA

SILNIK 2.0 TSI, 7-biegowe DSG, 4Drive

MOC 333 KM

PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA 250 km/h

0-100 KM/H 4,8 sekundy

ZUŻYCIE W CYKLU MIESZANYM (WLTP) 8,3-8,6 l/100 km

eprasa.pl 9a205ac200





> MA 620-LITROWY BAGAŻNIK, HAK I TRZY STREFY KLIMATYZACJI. MA TEŻ 333 KM I TRYB DRIFT, BO NAJWYRAŹNIEJ KAŻDE RODZINNE KOMBI POTRZEBUJE PLANU AWARYJNEGO

WERDYKT

PLUSY Fenomenalne osiągi i trakcja. Angażujące prowadzenie. 620-litrowy bagażnik. Atrakcyjna sylwetka. Bogate wyposażenie.

MINUSY Wysoka cena. Twardawe resorowanie i szum opon. Chwilami ospałe DSG. Przekombinowana obsługa klimatyzacji. Sztuczny dźwięk silnika.

NASZYM ZDANIEM CUPRA Leon Sportstourer VZ to rodzinne kombi, które nie każe wybierać między rozsądkiem a emocjami – każe tylko dość słono zapłacić za jedno i drugie.

OCENA **86**

CUPRA nie udaje też, że 333-konne kombi na oponach 235/35 R19 powinno sunąć po drodze jak francuska limuzyna z lat 70. Nawet najłagodniejsze ustawienie DCC pozostaje zwarte, a krótkie nierówności potrafią wejść do kabiny bez pukania. Na szybkiej drodze dochodzi wyraźny szum opon. Leon nie jest nieznośnie twardy, ale jego komfort ma charakter sportowego kompromisu, nie salonowej obietnicy.

Wnętrze próbuje pogodzić klimat samochodu sportowego z rzeczywistością szkolnych parkingów i podróży do Ikei. Kubełkowe fotele Tribe Edition są podgrzewane, elektrycznie regulowane i wyposażone w pamięć ustawień. Dobrze podpierają ciało, choć mogłyby schodzić odrobinę niżej. Na kierownicy znalazły się fizyczne przyciski oraz osobne sterowanie uruchamianiem silnika i trybami jazdy. Po latach chowania wszystkiego w ekranach zwykły przycisk zaczyna cieszyć jak odnalezienie gniazda słuchawkowego.

Centralny ekran ma 12,9 cala i działa znacznie sprawniej niż systemy, które kilka lat temu zamieniły grupę Volkswagena w największego promotora cierpliwości na europejskich drogach. Interfejs jest szybki, podstawowe funkcje klimatyzacji pozostają widoczne, a dotykowe suwaki pod ekranem zostały wreszcie podświetlone. Nadal pozostają jednak dotykowymi suwakami, czyli rozwiązaniem problemu, który wcześniej nie istniał. Podczas jazdy zwykłe pokrętło wygrywa z nimi tak zdecydowanie, że sędzia mógłby przerwać pojedynek przed czasem.

Kabina jest ciemna, ale miedziane detale, ambientowe oświetlenie i wyraziste grafiki dają jej więcej charakteru niż technicznym krewnym spod znaku Volkswagena. Nie wszystkie tworzywa uzasadniają cenę przekraczającą ćwierć miliona złotych, lecz projekt pozostaje spójny. System Sennheiser ma sens, zwłaszcza gdy kierowca uzna, że elektronicznie wzmacniany silnik może już zakończyć występ.

Najmocniejszym argumentem za Sportstourerem pozostaje część samochodu, której zwykle nie pokazuje się w reklamach kręconych na pustej, górskiej drodze. Bagażnik ma 620 litrów, regularny kształt i nisko położoną podłogę. Tylna kanapa zapewnia sensowną ilość miejsca, klimatyzacja ma trzecią strefę, a z przodu i z tyłu są po dwa porty USB-C. Klapa otwiera się elektrycznie i bezdotykowo, siedzenia można szybko złożyć od strony bagażnika, a hak pozwala dołożyć rowery lub przyczepę. W codziennym życiu Leon jest bardziej użyteczny od wielu SUV-ów, które praktyczność komunikują głównie wysokością maski.

Mniej rodzinny okazuje się apetyt na paliwo. Producent podaje 8,3–8,6 l/100 km, lecz przy dynamicznej jeździe dwucyfrowy wynik nie jest niczym niezwykłym. Przy 55-litrowym zbiorniku oznacza to częstsze postoje, zwłaszcza gdy kierowca regularnie sprawdza, czy 333 KM nadal są na miejscu. Są. Nie trzeba tego weryfikować przy każdym włączeniu się do ruchu, choć samochód robi wiele, by zachęcać do dalszych badań.

CUPRA Leon Sportstourer VZ Tribe Edition nie próbuje wymyślić motoryzacji od nowa. Zamiast tego przypomina, dlaczego jej dotychczasowa wersja miała sens. Jest szybki, praktyczny, efektowny i wystarczająco angażujący, by droga po zakupy nie musiała być wyłącznie logistyką. Nie ma finezji lekkiego hot hatcha ani komfortu prawdziwego gran turismo. Za ponad 260 tysięcy złotych powinien też sprawiać w kabinie bardziej jednoznaczne wrażenie produktu premium. Mimo to mało jest na rynku takich samochodów, które tak swobodnie przechodzą od przewożenia mebli do osiągania setki w czasie krótszym niż przeciętny użytkownik potrzebuje na zaakceptowanie regulaminu aplikacji.

eprasa.pl 9a205ac200

TOYOTA C-HR+ EXECUTIVE AWD

PLUS, KTÓRY NAPRAWDĘ COŚ DODAJE



Toyota przez lata traktowała pełne elektryki jak człowieka, którego wypada zaprosić na imprezę, ale niekoniecznie posadzić przy głównym stole. Hybrydy działały, klienci je kupowali, więc po co się spieszyć? C-HR+ jest dowodem, że japońska marka w końcu przestała szukać wymówek. Mimo znajomej nazwy nie jest zelektryfikowanym C-HR-em, tylko osobnym autem na platformie e-TNGA, większym i bardziej przestronnym, niż sugeruje dopisany na końcu plus.

Wygląda jak Toyota, która spędziła noc z projektantem Lexusa, ale rano zdążyła zmyć część makijażu. Smukłe światła, szeroki „hammerhead", wysoko poprowadzona linia boczna i czarny dach dają jej wyrazisty profil bez desperackiego szukania futurystyczności. Testowa odmiana Executive w kolorze Mineral Mist ma 4,53 m długości i 2,75 m rozstawu osi, więc pod sylwetką coupé kryje samochód większy od zwykłego C-HR-a i tylko trochę mniejszy od bZ4X.

Najbardziej niepojęta w tym spokojnym obrazku jest liczba 343. Dwa silniki elektryczne, napęd na cztery koła i 252 kW mocy rozpędzają C-HR+ do 100 km/h w 5,2 sekundy. Auto rusza bez dramatu, przerw na zmianę biegu i dźwiękowego przedstawienia, ale siła, z jaką nabiera prędkości, jest niemal komiczna w tak rozsądnym samochodzie. Wyprzedzanie trwa krócej niż decyzja, czy rzeczywiście trzeba wyprzedzać. Nie znaczy to jednak, że Toyota nagle zbudowała elektrycznego hot hatcha. Kierownica jest szybka i precyzyjna, nadwozie dobrze kontrolowane, a trakcja niewzruszona, lecz komunikacja z kierowcą pozostaje uprzejma i służbowa. C-HR+ potrafi jechać bardzo szybko, ale nie opowiada o tym szczególnie ciekawej historii.

Na krętej drodze dodatkowy silnik nie zawsze okazuje się błogosławieństwem. Wersja AWD waży ponad dwie tony i nie potrafi całkowicie ukryć tej masy. Lżejszą odmianę przednionapędową można uznać za bardziej zwinną i harmonijną, podczas gdy 343-konna Toyota wygrywa przede wszystkim brutalnie skutecznym przyspieszeniem. Zawieszenie ma jednak dobre tłumienie, na dłuższych nierównościach zachowuje spokój, a 20-calowe koła nie zmieniają auta w mobilne laboratorium nawierzchni. W mieście resorowanie pozostaje zwarte, lecz na trasie C-HR+ jest cichy, stabilny i zwyczajnie łatwy do prowadzenia.

Równie łatwo żyje się z napędem, przynajmniej na papierze. Akumulator ma 77 kWh brutto i 72 kWh pojemności użytkowej, a specyfikacja obiecuje 501-507 km zasięgu WLTP. Duże koła nie pomagają efektywności, więc Executive nie jest rekordzistą gamy, ale wynik nadal wygląda sensownie. Ładowanie DC osiąga 150 kW, a uzupełnienie energii od 10 do 80% trwa 28 minut. To dobra wartość, choć daleka od popisu technologicznej dominacji. Ciekawsza na co dzień może okazać się ładowarka AC 22 kW (w standardzie w wersji Executive), dzięki której przejście od 10 do 100% zajmuje około 3,5 godziny. Toyota dorzuca też pompę ciepła i przygotowanie

T3 Cena modelu testowego | 207 900 PLN

SPECYFIKACJA

NAPĘD
elektryczny, AWD

MOC 343 KM

PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA
180 km/h

0-100 KM/H
5,2 sekundy

ZASIĘG W CYKLU MIESZANYM (WLTP)
501-507 km

eprasa.pl 9a205ac200





NIE JEST ELEKTRYCZNĄ WERSJĄ C-HR-A, TYLKO OSOBNYM SUV-EM Z 343 KM, NAPĘDEM 4×4 I CENĄ, KTÓRA MOŻE OKAZAĆ SIĘ JEGO NAJMOCNIEJSZYM ARGUMENTEM

baterii, czyli wreszcie traktuje zimę nie jak nieprzewidziany błąd użytkownika.

Kabina jest bardziej tradycyjna niż karoseria, co należy uznać za komplement. Centralny ekran ma 14 cali, ale Toyota nie wykorzystuje go jako pretekstu do usunięcia wszystkich elementów sterowania. Temperaturę ustawia się pokrętłami z małymi wyświetlaczami, na kierownicy są prawdziwe przyciski, a dwa telefony można jednocześnie ładować bezprzewodowo. System działa szybko, choć liczba menu przypomina, że duży ekran nie zawsze oznacza krótką drogę do funkcji. Siedmiocalowy zestaw wskaźników jest czytelny, dopóki kierownica nie zasłoni informacji o zasięgu i baterii, czyli dwóch danych mających w elektryku pecha być dość istotnymi.

Jasnoszara, syntetyczna tapicerka zamszowo-skórzana to jeden z najlepszych elementów konfiguracji. Ciemne wnętrza krytykowano za ponurą atmosferę i mocniej widoczne twarde plastiki, natomiast jasne wykończenie dodaje kabinie przestrzeni i poprawia odbiór jakości. Ta nadal nie jest luksusowa w niemieckim sensie słowa, ale montaż robi solidne wrażenie, fotele są wygodne, a pozycję za kierownicą łatwo dopasować. Toyota nie próbuje uwodzić dekoracjami rodem z hotelowego lobby. Raczej buduje wrażenie, że po kilku latach nic nie zacznie skrzypieć na progu zwalniającym.

Z tyłu miejsca na nogi jest sporo, a 900 mm odległości między rzędami potwierdza, że wydłużony rozstaw osi nie służy wyłącznie tabeli. Opadający dach i wysoka linia okien ograniczają jednak poczucie przestrzeni, szczególnie u wyższych pasażerów. Bagażnik mieści 416 litrów. Ma regularny kształt, regulowaną podłogę i miejsce na kable, ale w klasie rodzinnych elektryków nie jest liczbą, którą Toyota powinna drukować największą czcionką. Praktycznym argumentem AWD pozostaje możliwość holowania przyczepy o masie 1 500 kg, dwukrotnie cięższej niż w mocniejszej odmianie FWD.

Wyposażenie Executive jest bogate nawet według dzisiejszych standardów. Są reflektory Matrix LED, kamery 360 stopni, elektryczna klapa, podgrzewane fotele, kierownica i przednia szyba, dwustrefowa klimatyzacja oraz zestaw asystentów wystarczający do założenia niewielkiego centrum kontroli lotów. Toyota T-MATE potrafi realnie pomóc, ale część systemów bywa nadgorliwa i lubi przypominać o swojej obecności częściej, niż wymaga tego sytuacja. Fizyczne sterowanie podstawowymi funkcjami ogranicza na szczęście liczbę chwil, w których człowiek walczy z samochodem o prawo do prostej decyzji.

Najmocniejszym argumentem tej konfiguracji może być cena. Za 215 900 PLN otrzymujemy 343 KM, napęd 4×4, duży akumulator, ładowarkę AC 22 kW i niemal kompletne wyposażenie. Nie jest to okazja z kosza przy kasie, ale zestaw wygląda uczciwie. Do tego dochodzi gwarancja na baterię wynosząca osiem lat lub 160 000 km oraz możliwość przedłużenia ochrony do dziesięciu lat albo miliona kilometrów w programie wymagającym corocznych przeglądów. Toyota wie, że w świecie elektromobilności zaufanie bywa równie ważne jak przyspieszenie.

C-HR+ Executive AWD jest więc autem lepszym, niż sugeruje historia elektrycznych początków Toyoty, ale mniej ekscytującym, niż zapowiadają 343 KM. Szybkość ma tu charakter narzędzia, nie osobowości. Najmocniejsza wersja daje świetną trakcję, możliwość holowania i satysfakcję przy mocniejszym wciśnięciu pedału, lecz nie staje się przez to samochodem sportowym. Jest za to dobrze wyciszona, wygodna, sensownie wyposażona i wystarczająco efektywna, by elektryczność przestała być głównym tematem każdej podróży. Być może właśnie na tym polega jej największy sukces.

WERDYKT

PLUSY Świetne osiągi i trakcja. Bogate wyposażenie. Ładowarka AC 22 kW. Dobry komfort i wyciszenie. Atrakcyjna cena konfiguracji.

MINUSY Przeciętna pojemność bagażnika. Ograniczone poczucie przestrzeni z tyłu. Osiągi ciekawsze niż prowadzenie.

NASZYM ZDANIEM Toyota C-HR+ nie wygłasza manifestu przyszłości – po prostu sprawia, że teraźniejszość coraz rzadziej potrzebuje silnika spalinowego.

OCENA **87**

eprasa.pl 9a205ac200

PEUGEOT 2008 HYBRID 145

FRANCUSKI SPOSÓB NA CODZIENNOŚĆ

Peugeot 2008 ma tę rzadką cechę, że nawet po kilku latach na rynku wciąż nie wygląda jak samochód zaprojektowany przez zespół do spraw bezpiecznej sprzedaży. Trzy świetlne „pazury", wysoko poprowadzona maska i sporo ostrych linii robią swoje. To nadal jeden z bardziej charakterystycznych, małych crossoverów, choć w wersji Allure nie próbuje udawać, że właśnie wrócił z Rajdu Monte Carlo. I dobrze, bo jego największe zalety ujawniają się nie podczas szukania apexów, lecz w zupełnie zwyczajnym tygodniu.

Pod maską pracuje układ Hybrid 145. Bazą jest trzycylindrowy, benzynowy 1.2 o mocy 136 KM, wspierany przez 28-konny silnik elektryczny zintegrowany z sześciobiegową, dwusprzęgłową skrzynią e-DCS6. Całość daje 145 KM i korzysta z niewielkiego akumulatora 48 V o pojemności około 0,9 kWh. Gniazdka szukać nie trzeba: energia wraca podczas hamowania, a przy małych prędkościach 2008 potrafi przez chwilę poruszać się wyłącznie na prądzie.

W mieście elektryczna część układu robi więcej niż tylko poprawia tabelkę z emisją CO_2. Ruszanie spod świateł bywa ciche, podobnie jak manewrowanie, a benzynowy silnik potrafi wyłączać się zaskakująco często. Gdy trzeba przyspieszyć, 145 KM okazuje się w sam raz. Sprint do 100 km/h trwa 8,3 s, a ważniejsze jest to, że 2008 sprawnie zbiera się także przy wyprzedzaniu. Nie ma sportowych ambicji, ale nie każe też przed każdym włączeniem się do ruchu układać testamentu.

Szkoda tylko, że e-DCS6 nie zawsze nadąża za dobrymi manierami reszty napędu. Przy spokojnej jeździe potrafi działać niemal niezauważalnie, ale przy niskich prędkościach zdarzają się zawahania i szarpnięcia, zwłaszcza kiedy układ przełącza się między benzyną a prądem. Pedał hamulca także wymaga chwili przyzwyczajenia, bo rekuperacja miesza się z klasycznym hamowaniem. To raczej rysa niż wada przekreślająca udany napęd.



T3 Cena modelu testowego | 140 900 PLN

Nagrodą jest spalanie. Peugeot obiecuje 4,9–5,0 l/100 km, ale życie jak zwykle ma własną procedurę homologacyjną. W dłuższych testach Hybrid 145 zużywał zwykle około 6–6,3 l/100 km. To nadal dobry wynik jak na 4,3-metrowego crossovera, szczególnie że nie trzeba niczego ładować ani specjalnie zmieniać stylu jazdy. Najwięcej zyskuje się oczywiście w mieście; na autostradzie fizyka wraca do pracy na pełen etat.

2008 dobrze czuje się również poza miastem. Zawieszenie jest nastawione bardziej na komfort niż zabawę, kierownica pracuje lekko, a przy wyższych prędkościach samochód pozostaje stabilny i spokojny akustycznie. Na ostrych nierównościach potrafi jednak wyraźnie zaznaczyć ich obecność, a w szybko pokonywanych łukach nadwozie się przechyla. Ford Puma prowadzi się ciekawiej, ale Peugeot daje coś bardziej użytecznego na co dzień: łatwość prowadzenia i komfort, który nie kończy się wraz z tablicą oznaczającą koniec miasta.

SPECYFIKACJA

SILNIK 1.2 turbo, układ hybrydowy 48 V, 6-biegowe e-DCS6

MOC 145 KM

PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA 206 km/h

0-100 KM/H 8,3 sekundy

ZUŻYCIE W CYKLU MIESZANYM (WLTP) 4,9-5,0 l/100 km

eprasa.pl 9a205ac200





PEUGEOT 2008 HYBRID 145 DOBRZE WIE, ŻE WIĘKSZOŚĆ ŻYCIA SPĘDZI MIĘDZY ŚWIATŁAMI, PARKINGIEM I OBWODNICĄ

Hybrid 145 potrafi przemykać po mieście na prądzie, ale nigdy nie poprosi właściciela o kabel do ładowania.

Pakiet zimowy w testowanej konfiguracji jest ciekawszy, niż sugeruje nazwa. Oprócz wielosezonowych opon 3PMSF dostajemy Advanced Grip Control z ustawieniami na śnieg, błoto i piasek oraz kontrolę zjazdu. Napęd wciąż trafia tylko na przednie koła, więc nie jest to magiczny przycisk zmieniający 2008 w terenówkę. Na śliskim podjeździe albo rozmokłej drodze elektronika może jednak wykorzystać dostępną przyczepność rozsądniej niż prawa stopa kierowcy.

Wnętrze pozostaje najbardziej „peugeotową" częścią Peugeota. Mała kierownica leży nisko, cyfrowe zegary wysoko, a kierowca patrzy na nie ponad wieńcem. Jedni po pięciu minutach zastanawiają się, dlaczego wszyscy nie robią tego w ten sposób, inni przez pół godziny przesuwają fotel i kierownicę jak uczestnik wyjątkowo złośliwego escape roomu. Przed zakupem warto więc po prostu usiąść za kierownicą. Jeśli i-Cockpit pasuje do naszej budowy ciała, pozycja jest świetna, a kabina wygląda znacznie ciekawiej niż u wielu zachowawczych rywali. Moje prawe kolano wołało o trochę więcej przestrzeni.

Allure zachowuje rozsądny balans między efektem a przesadą. Mamy 10-calowe, cyfrowe zegary i centralny ekran, a Pakiet Navigation & Access dodaje i-Connect Advanced, bezkluczykowy dostęp, ładowanie indukcyjne oraz dwupoziomową podłogę bagażnika. System obsługuje bezprzewodowo CarPlay i Android Auto, choć część podstawowych ustawień nadal wymaga kontaktu z ekranem. Zmiana temperatury i ustawień nawiewu to niezmiennie zmora tej konstrukcji.

Pakiet Vision jest dodatkiem, który łatwo uzasadnić. Kamery 360 stopni i monitoring martwego pola pasują do miejskiego charakteru 2008, zwłaszcza że tylne słupki nie należą do filigranowych. Po tygodniu widok dookoła staje się jedną z tych funkcji, których nie chce się już oddawać.

Praktyczność jest przyzwoita, choć nie rekordowa. Bagażnik mieści 434 l i ma regularny kształt, a podwójna podłoga ułatwia życie z większymi zakupami. Z przodu miejsca jest sporo, natomiast drugi rząd przypomina, że 2008 pozostaje crossoverem segmentu B. Dwóch dorosłych pojedzie bez dramatu, trzech zacznie negocjować granice terytorialne.

Na koniec zostaje cena. Allure Hybrid 145 e-DCS6 kosztuje obecnie od 133 200 PLN, a po dołożeniu pakietów z testowanej konfiguracji bez większego wysiłku przekraczamy 140 000 PLN. To poziom, na którym lista konkurentów robi się długa. Peugeot odpowiada jednak czymś, czego nie da się wpisać w arkusz kalkulacyjny – charakterem. 2008 nie jest najbardziej przestronny, angażujący ani absolutnie najbardziej oszczędny w klasie, ale sprawnie łączy styl, komfort, dobrą dynamikę i realnie użyteczną hybrydę. W segmencie pełnym samochodów projektowanych tak, by nikogo nie urazić, odrobina francuskiej bezczelności nadal ma swoją wartość.

WERDYKT

PLUSY Dobra dynamika i rozsądne spalanie. Charakterystyczne nadwozie i ciekawe wnętrze. Praktyczny bagażnik. Przydatne pakiety Vision i Advanced Grip Control.

MINUSY e-DCS6 potrafi szarpać przy małych prędkościach. i-Cockpit nie każdemu będzie pasował. Przeciętna ilość miejsca z tyłu. Z dodatkami cena szybko przekracza 140 tysięcy złotych.

NASZYM ZDANIEM Peugeot 2008 Hybrid 145 nie wygrywa każdego pojedynku w swojej klasie, ale robi coś trudniejszego – dodaje codziennej rozsądności trochę francuskiego smaku, nie dorzucając do niego francuskiego dramatu.

OCENA **81**

eprasa.pl 9a205ac200

MARVEL TŌKON: FIGHTING SOULS

CZTERECH NA CZTERECH, ALE BEZ TŁOKU

Marvel i bijatyki znają się nie od dziś. Bywało w tej relacji gorąco, bywało niezręcznie, a po *Marvel vs. Capcom: Infinite* zapadła cisza przypominająca tę po rodzinnej kolacji, na której ktoś powiedział o jedno zdanie za dużo. *Marvel Tōkon: Fighting Souls* nie próbuje jednak wracać do dawnych czasów przez kopiowanie Marvel vs. Capcom. I bardzo dobrze, bo Arc System Works ma własny język, własne tempo i własne pomysły na to, jak zrobić z czterech superbohaterów drużynę, a nie kolejkę oczekujących przy ringu.

Najważniejsza różnica pojawia się już w pierwszych walkach. Teoretycznie mamy tu pojedynki 4 na 4, ale nie oznacza to czterech pasków zdrowia i nieustannego przerzucania postaciami niczym kartami w talii. Drużyna korzysta z jednego zapasu życia, a dostęp do kolejnych kompanów rozwija się w trakcie starcia. Początkowo walczymy główną postacią ze wsparciem jednego partnera, zaś resztę składu możemy włączyć do zabawy choćby po efektownym przebiciu przeciwnika do kolejnej części areny albo przegranej rundzie.

Brzmi dziwnie. Po kilku starciach zaczyna mieć sens.

Dzięki temu *Tōkon* nie rzuca początkującego od razu pod autobus pełen mechanik. Pierwsze kombinacje można składać szybko, ataki specjalne nie wymagają palców pianisty przygotowującego się do Konkursu Chopinowskiego, a asysty łatwo wpleść w ofensywę. Dopiero później okazuje się, że ta uprzejmość była podstępem. Pod prostą obsługą kryje się system wymagający kontrolowania przestrzeni, gospodarowania wskaźnikiem Assemble, odpowiedniego ustawiania drużyny i rozumienia tego, co właściwie potrafią jej poszczególni członkowie.

A potrafią dużo. I, co ważniejsze, nie sprawiają wrażenia tych samych wojowników przebranych w inne kostiumy. Magik wykorzystuje miecz i portale do kontrolowania średniego dystansu, Spider-Man jest wszędzie tam, gdzie sekundę wcześniej go nie było, Storm bawi się przestrzenią i pogodą, a Doctor Doom zachowuje się mniej więcej tak, jak Doctor Doom powinien się zachowywać, czyli jak człowiek absolutnie przekonany, że sam fakt dopuszczenia przeciwnika do walki był z jego strony gestem dobrej woli. Właśnie te indywidualne mechaniki są jednym z największych sukcesów gry. Składanie zespołu nie sprowadza się do wybrania czterech ulubionych twarzy z komiksów. Trzeba jeszcze sprawdzić, czy potrafią ze sobą rozmawiać pięściami.



Nie oznacza to, że system działa idealnie. *Tōkon* jest wolniejszy niż stare Marvel vs. Capcom, a przy mocno ofensywnym charakterze pojedynków ograniczone możliwości defensywne czasami dają się we znaki. Gdy dobry gracz złapie rytm, można spędzić kilka wyjątkowo długich sekund w roli worka treningowego. Zdarzają się też sytuacje, w których buforowanie komend nie zachowuje się tak, jak powinno, a część ruchów potrafi zostać źle odczytana. Nie dzieje się to na tyle często, by zepsuć zabawę, ale wystarczająco często, by przypomnieć, że nawet superbohater czasem potknie się o pelerynę.

Znacznie trudniej czepiać się oprawy. Arc System Works od dawna udowadnia, że potrafi zrobić z trójwymiarowej gry coś wyglądającego jak animacja 2D, lecz *Tōkon* idzie krok dalej. Manga spotyka tu amerykański komiks, klasyczne projekty bohaterów dostają japońskie szaleństwo, a całość jest bardziej reinterpretacją niż próbą odtworzenia czegoś, co już widzieliśmy sto razy. Szczególnie dobrze działają animacje ciosów. Nawet przy czterech zawodnikach na drużynę ekran przez większość czasu pozostaje czytelny, choć podczas najbardziej widowiskowych ataków zespołowych gra czasami sama zachwyca się sobą tak bardzo, że na moment zapomina pokazać, kto właściwie kogo bije.

T3 PLAYSTATION | PC

eprasa.pl 9a205ac200







> ARC SYSTEM WORKS DOSTAŁO KLUCZE DO ŚWIATA MARVELA I ZAMIAST BUDOWAĆ KOLEJNE MUZEUM SUPERBOHATERÓW, URZĄDZIŁO W NIM BÓJKĘ

Szkoda tylko, że dla tej oprawy przygotowano zaledwie dziewięć aren. Są przepiękne, pełne drobiazgów i komiksowych odniesień, więc naturalną reakcją po kilku godzinach jest chęć zobaczenia następnych. Gra odpowiada na nią mniej więcej tak, jak kelner informujący, że deser właśnie się skończył.

Podobny niedosyt pozostawia zawartość dla jednego gracza. Tryb fabularny składa się z pięciu kampanii i łącznie zajmuje około pięciu godzin. Poszczególne historie przedstawiono jako motion-comic, co znakomicie pasuje do materiału źródłowego. Kolejne panele układają się w strony, bohaterowie są dobrze napisani, a każda drużyna dostaje trochę własnego charakteru. Problem w tym, że konstrukcja tych opowieści szybko zaczyna się powtarzać. Punkt wyjścia pozostaje podobny, więc po kilku epizodach coraz łatwiej przewidzieć nie tyle, co powiedzą bohaterowie, ile dokąd cała historia zmierza.

Na szczęście kampania ma drugą funkcję. Przepuszcza przez ręce wszystkie 20 dostępnych postaci i pozwala znaleźć te, z którymi chcemy zostać dłużej. Potem zaczyna się właściwa edukacja: trening, lekcje postaci, wyzwania kombinacji i odkrywanie, że godzinę wcześniej byliśmy przekonani, iż umiemy grać, co było niezwykle sympatycznym nieporozumieniem.

Po fabule zostają Arcadia Rumble, Survival, kolejne warianty starć i przede wszystkim multiplayer. To właśnie sieć jest miejscem, w którym wszystkie mechanizmy zaczynają pracować na pełnych obrotach. Na PS5 rollback netcode podczas testów spisywał się dobrze.

Marvel Tōkon: Fighting Souls najbardziej imponuje jednak tym, że nie próbuje zadowolić fanów samą obecnością Spider-Mana, Wolverine'a czy Magneto. Licencja Marvela mogła być najprostszą częścią projektu, tymczasem Arc System Works potraktowało ją jako punkt wyjścia. Bohaterowie mają własny rytm, własne pomysły i własną mechanikę, a uczenie się ich przypomina odkrywanie nowych instrumentów w zespole, który początkowo miał po prostu grać głośno.

To bardzo dobra bijatyka, miejscami znakomita. Nie jest jeszcze kompletna. Dziewięć aren szybko zaczyna doskwierać, singiel nie wykorzystuje całego potencjału świata Marvela, a kilka mechanicznych kantów wymaga oszlifowania. Ale gdy cztery dobrze dobrane postacie zaczynają pracować jak jeden organizm, assist prowadzi do kombinacji, kombinacja do zmiany areny, a ekran eksploduje komiksową przesadą, trudno nie pomyśleć, że Marvel wreszcie znowu znalazł sobie właściwy ring.

Cztery postacie w drużynie brzmią jak przepis na chaos. Arc System Works zaskakująco długo trzyma ten chaos na smyczy.

WERDYKT

PLUSY Kapitalnie zaprojektowane i różnorodne postacie. Przystępny, ale bardzo głęboki system walki. Fenomenalna oprawa i animacje. Świetne narzędzia treningowe.

MINUSY Zaledwie dziewięć aren. Powtarzalna konstrukcja kampanii. Momentami gorsza czytelność starć.

NASZYM ZDANIEM Czterech bohaterów, jeden pasek życia i zdecydowanie więcej pomysłów, niż Marvel zdążył ostatnio zmieścić w niejednym kinowym uniwersum.

OCENA **86**

eprasa.pl 9a205ac200

HALO: CAMPAIGN EVOLVED

HALO PAMIĘTA, DLACZEGO BYŁO WIELKIE

Niektóre gry pamiętamy lepiej, niż naprawdę wyglądały. Wspomnienie wygładza tekstury, zwiększa płynność i sprawia, że kontroler z kablem wydaje się symbolem prostszego życia, a nie przedmiotem, o który ktoś regularnie potykał się w salonie. Pierwsze *Halo* było właśnie takie. W pamięci ogromne, filmowe i futurystyczne. Po latach okazywało się, że futurystyczna była przede wszystkim wyobraźnia gracza.

Halo: Campaign Evolved próbuje odtworzyć właśnie to wspomnienie. Halo Studios zbudowało kampanię od podstaw na Unreal Engine 5, dodało nowe sceny, rozszerzyło arsenał, wprowadziło współczesne mechaniki oraz trzy dodatkowe misje. Jednocześnie zachowało strukturę oryginału na tyle wiernie, że nadal można rozpoznać niemal każdy zakręt i miejsce, w którym kiedyś przyklejono nam do pancerza granat.

To remake rozdarty między dwiema epokami. Z jednej strony porusza się lekko, strzela precyzyjnie i wygląda jak gra dla kogoś nieznającego Master Chiefa. Z drugiej wciąż nosi projektowe DNA czasów, kiedy powtórzenie tego samego pomieszczenia kilka razy uchodziło za rozsądny sposób budowania poziomu.

Pierwsze wrażenie jest jednak znakomite. Lądowanie na pierścieniu Halo przypomina, że gry nie zawsze potrzebują pół godziny ekspozycji, systemu reputacji i bohatera prowadzącego podcast w trakcie spaceru. Wystarczy rozbity statek, karabin, otwarta dolina i niebo zakrzywiające się wysoko nad głową. Unreal Engine 5 nie zmienia tej sceny w demonstrację technologiczną, lecz przywraca jej skalę dopowiadaną przez pamięć.



T3 PLAYSTATION | PC | XBOX

Otwarte przestrzenie są gęstsze od roślinności, światło buduje atmosferę, a konstrukcje Przymierza wyglądają jak dzieło obcej cywilizacji. Najważniejsze, że twórcy zachowali kierunek artystyczny oryginału. *Anniversary* z 2011 roku często myliło większą liczbę detali z lepszym obrazem, rozjaśniając sceny i zmieniając ich charakter. Tutaj chłodne wnętrza i przytłumione światło znów pracują na klimat.

Nie wszystko wypada równie dobrze. Część modeli postaci wygląda zwyczajnie, a ciemne wnętrza przeładowane odbiciami czasem utrudniają dostrzeżenie leżącej broni. Znaczniki ekwipunku pełnią więc rolę drogowskazów w kosztownie odrestaurowanym labiryncie.

Największe zmiany czuć jednak nie w oczach, lecz w dłoniach. Master Chief może sprintować, przejmować pojazdy, upuszczać broń i korzystać z przybliżenia przy każdej giwerze. Overshield i kamuflaż trafiają do osobnego slotu, a arsenał uzupełniono o broń z późniejszych części serii.

Większość tych zmian działa znakomicie. Przejmowanie Ghosta wydaje się tak naturalne, że trudno uwierzyć, iż nie było go w oryginale. Sprint pozwala szybciej pokonywać długie przejścia, co można uznać za mechanikę albo akt humanitaryzmu wobec osób pamiętających Bibliotekę. Strzelanie jest responsywne, a walka nadal zachowuje swój rytm.

To pozostaje największą siłą *Halo*. Jeden granat uruchamia kolejny, pojazd przewraca się w najmniej odpowiedniej chwili, Elite uskakuje za osłonę, Grunt wpada w panikę, a starannie

eprasa.pl 9a205ac200



Halo wygląda dokładnie tak, jak zapamiętaliśmy je 25 lat temu, choć nasze wspomnienia najwyraźniej miały włączony ray tracing.

przygotowany plan po kilku sekundach przypomina eksperyment fizyczny. Remake nie porządkuje tego chaosu. Nowe zachowania przeciwników sprawiają, że widowisko bywa jeszcze lepsze.

Modernizacja ma jednak swoją cenę. Sprint zmniejsza odczuwalną skalę lokacji, bo przestrzenie, które dawniej wydawały się monumentalnymi polami bitwy, można dziś szybko przebiec. Regeneracja zdrowia i większa mobilność łagodzą poziom trudności, a możliwość przechowywania dodatkowej osłony zmienia rytm starć projektowanych wokół natychmiastowego używania bonusów.

Nie są to złe zmiany. Sprawiają po prostu, że nie jest to dokładnie ta sama gra. *Campaign Evolved* filtruje oryginał przez ćwierć wieku rozwoju strzelanek. Czasami daje to doskonałe rezultaty, a czasami nowe możliwości ruchu i stare mapy zachowują się jak dwie osoby tańczące do różnych wersji tej samej piosenki.

Najmocniej widać to w zamkniętych poziomach. Twórcy poprawili orientację i miejscami wygładzili tempo, ale nie przebudowali słynnych ciągów sal, mostów oraz korytarzy. Assault on the Control Room nadal trwa o kilka pomieszczeń za długo. Biblioteka jest bardziej czytelna, lecz wciąż pozostaje Biblioteką. Można pomalować urząd i postawić wygodniejsze krzesła, ale kolejka nadal kończy się przy tym samym okienku.

Nie pomagają też checkpointy pamiętające czasy, gdy cierpliwości graczy nie rozmontowały jeszcze powiadomienia i aplikacje. Nagła śmierć od Elity z mieczem albo granatu plazmowego bawi za pierwszym razem. Gdy trzeba przez nią powtarzać kilka starć, humor szybko robi się bardziej wojskowy.

Najlepszym dowodem na to, jak mogłoby wyglądać współczesne *Halo*, są trzy nowe misje Operation: Meteorite. Prolog pokazuje Master Chiefa i sierżanta Johnsona podczas infiltracji okrętu Przymierza. Pojawiają się Brute'y, broń z późniejszych części, bardziej zwarte areny, większa wertykalność, a nawet bitwa kosmiczna.

Nowe etapy są dobrze wkomponowane w kampanię i pokazują, że Halo Studios potrafi projektować ciekawsze przestrzenie niż ciąg lustrzanych korytarzy. Fabularnie pozostają jednak zachowawcze. Rozszerzają tło konfliktu, ale nie odkrywają wielu nowych tajemnic. To dobrze wykonany przypis, nie nowy rozdział sagi.

Wartością dodaną jest Campaign Remix. Łącznie 42 czaszki zmieniają skład przeciwników, rozmieszczenie uzbrojenia i warunki rozgrywki. Spotkanie Brute'ów i Flood w miejscu zajmowanym wcześniej przez Przymierze brzmi jak błąd w dokumentacji, lecz idealnie pasuje do ducha serii.

Kooperacja pozostaje jednym z najważniejszych atutów. Lokalnie można grać we dwie osoby na podzielonym ekranie, a online do kampanii dołącza maksymalnie czterech graczy. Jest crossplay i wspólny postęp między platformami. *Halo* zawsze było najlepsze wtedy, gdy operacja wojskowa po kilku minutach zamieniała się w kłótnię o to, kto wysadził Warthoga.

Trudniej zaakceptować brak rywalizacyjnego multiplayera. Dla wielu osób sieciowe starcia są częścią tożsamości serii równie ważną jak Cortana i chóralny motyw muzyczny.

Najważniejsze jednak, że *Halo: Campaign Evolved* nie zachowuje się jak muzealny eksponat. Nie prosi, by podziwiać jego znaczenie historyczne i wybaczać wszystko, co zdążyło się zestarzeć. Pozwala ponownie zrozumieć, dlaczego ta kampania działała tak dobrze. Nie wszystkie stare problemy udało się usunąć, a część nowych mechanik zmienia tempo bardziej, niż chcieliby przyznać twórcy. Mimo to po napisach naturalnym odruchem nie jest odinstalowanie kolejnego remake'u, lecz napisanie do znajomych z pytaniem, kiedy gramy w kooperacji.

To chyba najlepszy komplement, jaki można wystawić serii pamiętającej czasy kineskopów.

WERDYKT

PLUSY Świetnie zachowany charakter oryginału. Satysfakcjonująca walka. Znakomita oprawa. Udane nowe misje. Rozbudowana kooperacja.

MINUSY Powtarzalny level design. Nowe mechaniki zmieniające tempo oryginału. Chwilami słaba czytelność wnętrz.

NASZYM ZDANIEM Master Chief wraca w tak dobrej formie, że można mu wybaczyć nawet to, że znów prowadzi nas przez ten sam korytarz.

OCENA **85**

eprasa.pl 9a205ac200

CAIRN

GÓRA, KTÓRA NIE POTRZEBUJE PASKA ŻYCIA

T3 PLAYSTATION | PC

W większości gier góry służą do oglądania. Są efektownym tłem albo miejscem, na które bohater wbiega, przytrzymując jeden przycisk. *Cairn* patrzy na taką wygodę z pogardą właściwą ludziom, którzy za relaks uznają przywiązanie się liną do pionowej ściany. Tutaj każdy metr trzeba wypracować, a Mount Kami jest wielogodzinnym bossem bez paska życia i fazy, w której zaczyna pluć ogniem. Nie musi. Wystarczą jej grawitacja, pogoda i nasze złe decyzje.

Aava, legendarna wspinaczka, chce samotnie zdobyć dziewięciotysięcznik, który odebrał życie 159 osobom. Ignoruje wiadomości od menedżera i traktuje wyprawę jak prywatny rachunek do wyrównania. Towarzyszy jej niewielki Climbot, który zbiera i naprawia haki, odbiera komunikaty oraz przerabia śmieci na kredę wspinaczkową. W innej grze zostałby maskotką. Tutaj jest ostatnim pracownikiem technicznym na końcu świata.

Wspinanie polega na wybieraniu kolejnych ruchów rąk i nóg. Gra zwykle podpowiada najbardziej logiczną kończynę, ale pozwala przejąć kontrolę podczas trudniejszych manewrów. Trzeba obserwować ułożenie ciała, rozkładać ciężar i szukać punktów podparcia. Źle ustawiona stopa przenosi napięcie na pozostałe kończyny, Aava zaczyna drżeć i ciężej oddychać. Nie potrzeba czerwonego wskaźnika. Wystarczy spojrzeć na jej ciało i posłuchać oddechu.

Początkowo każda ściana wygląda jak skalny komunikat „proszę zawrócić". Z czasem gracz zaczyna dostrzegać szczeliny, uskoki i całe sekwencje ruchów. *Cairn* nie rozwija bohaterki punktami zręczności, lecz naszą własną umiejętność czytania skały. To satysfakcjonujący rodzaj postępu, przypominający chwilę, w której przypadkowe nuty zaczynają układać się w melodię.

Nie istnieje jedna właściwa droga. Można wybrać krótsze, ryzykowne przejście albo dłuższą trasę z miejscami na odpoczynek. Kamera pozwala oddalić widok i zaplanować ruchy, ale nawet najlepsza koncepcja kończy się tam, gdzie zaczynają się mokra skała, gwałtowny wiatr albo granit, w który nie da się wbić haka.

Wtedy wspinaczka łączy się z survivalem. Aava marznie, jest głodna, odwadnia się, rani palce i traci energię. W obozowisku może gotować, naprawiać wyposażenie, bandażować dłonie i analizować pogodę. Zapasy są ograniczone, a podczas wspinania nie da się swobodnie korzystać z plecaka. Jeśli wcześniej nie uzupełniliśmy wody lub kredy, gra nie zaoferuje magicznego menu ratunkowego.

Najciekawsze są nie same upadki, lecz spirale katastrofy. Zła trasa zabiera energię, osłabienie spowalnia wspinaczkę, pogoda zmusza do odwrotu, a kurczące się zapasy nie pozwalają przeczekać burzy. Jeden błąd może odezwać się kilkaset metrów później. Śmierć cofa do ostatniego obozu, a na najwyższym poziomie trudności znikają haki i punkty zapisu.

Mimo napięcia *Cairn* potrafi być niemal medytacyjny. Skupienie na kolejnym chwycie usuwa z głowy wszystko poza skałą. Po dotarciu na półkę przychodzą cisza oraz widok dolin, chmur i ośnieżonych grzbietów, wyglądających jak ożywione plansze francuskiego komiksu. Muzyka zostawia przestrzeń dla wiatru, deszczu i oddechu Aavy. Samotność staje się tu pełnoprawnym elementem krajobrazu.

Zdarzają się techniczne potknięcia przy przechodzeniu ze ściany na płaską powierzchnię, a automatyczny wybór kończyn nie zawsze odgaduje zamiary gracza. Krzywa trudności również potrafi gwałtownie spojrzeć w górę. Są to jednak rysy na skale, nie pęknięcia konstrukcji.

Cairn opowiada o potrzebie wejścia wyżej, nawet gdy trudno już wyjaśnić po co. Nie romantyzuje wspinaczki, lecz pokazuje jej fizyczny koszt i łatwość, z jaką ambicja zmienia się w obsesję. Jednocześnie pozwala zrozumieć, dlaczego ludzie próbują. Po godzinach walki z jednym fragmentem skały kilka metrów stabilnego gruntu smakuje jak zwycięstwo.



WERDYKT

PLUSY Znakomicie zaprojektowana mechanika wspinaczki. Swoboda wybierania tras. Napięcie wynikające z powiązanych systemów survivalowych. Piękna, sugestywna oprawa. Wyjątkowe poczucie rozwoju umiejętności gracza.

MINUSY Sporadyczne problemy z fizyką i przejściami na półki. Automatyczny wybór kończyn czasem przeszkadza. Wysoki próg cierpliwości.

NASZYM ZDANIEM *Cairn* nie pyta, czy góra pozwoli się zdobyć – sprawdza, ile siebie jesteśmy gotowi na niej zostawić.

OCENA **88**

eprasa.pl 9a205ac200

CULTIC

KULT STAREJ SZKOŁY

PLAYSTATION | PC | XBOX

W retrostrzelankach łatwo pomylić styl z filtrem. Wystarczy obniżyć rozdzielczość tekstur, postawić strzelbę na środku ekranu i dodać kilka korytarzy, w których ktoś najwyraźniej nie płaci rachunków za światło. Resztę dopisze nostalgia. *Cultic* korzysta z podobnych składników, ale szczęśliwie nie zachowuje się jak zespół grający covery tylko dlatego, że publiczność zna refren.

To gra zapatrzona w *Blood* i *Dooma*, lecz dobrze świadoma tego, co wydarzyło się w strzelankach przez ostatnie trzy dekady. Bohater może wykonywać uniki, ślizgać się, kucać i skakać, a ruch nie jest dodatkiem do walki, tylko jej podstawowym językiem. Przeciwnicy nacierają agresywnie, obchodzą pozycję gracza i chętnie korzystają z materiałów wybuchowych, dlatego stanie za jedną bezpieczną skrzynką zwykle kończy się szybko i niezbyt godnie.

Repertuar odpowiedzi jest szeroki. Pistolet, karabin, strzelba, dynamit i broń biała tworzą klasyczny zestaw, uzupełniony możliwością ulepszania uzbrojenia za pomocą znajdowanego złomu. Najwięcej charakteru dają jednak przedmioty porozrzucane po lokacjach. Krzesło może na chwilę zdekoncentrować przeciwnika, a rzucona lampa naftowa zamienić spokojny fragment korytarza w mały festiwal pożarnictwa.

Cultic najlepiej działa wtedy, gdy plan rozpada się w połowie. Dynamit odbija się od framugi, płonący kultysta wpada na swoich kolegów, a gracz próbuje ustalić, czy właśnie zwyciężył dzięki refleksowi, czy wyjątkowo korzystnemu zbiegowi katastrof. Jednocześnie nie można strzelać bez końca. Amunicja, leczenie i materiały wybuchowe znikają szybko, nawet na normalnym poziomie trudności, więc warto zaglądać do bocznych pomieszczeń i nie marnować dynamitu na każdego człowieka w kapturze.

Eksploracja jest tu czymś więcej niż przerwą pomiędzy starciami. Poziomy skrywają ulepszenia, zasoby i sekrety, a dotarcie do nich często wymaga kreatywnego spojrzenia na otoczenie. Pierwszy rozdział prowadzi gracza nieco bardziej bezpośrednio, drugi otwiera mapy, zwiększa ilość backtrackingu i podnosi poziom wyzwania. Kompletna edycja obejmuje oba rozdziały oraz interludium, dając ponad 20 etapów i kampanię zajmującą przy dokładnej eksploracji około 15 godzin.

Największą siłą gry pozostaje jednak atmosfera. Brudne brązy, szarości i przygaszone światło przypominają horror uruchomiony na pierwszym PlayStation, którego jako dziecko nie powinno się było oglądać po ciemku. Grobowce, kopalnie, opuszczone budynki i korytarze rozświetlane zapalniczką skutecznie budują napięcie, a muzyka płynnie przechodzi od agresywnych rytmów do bardziej oszczędnych fragmentów grozy.

Ograniczona paleta po kilkunastu godzinach potrafi nużyć, a niektóre lokacje bywają zbyt ciemne. Zdarza się też, że przeciwnicy wykrywają bohatera z odległości sugerującej dostęp do wojskowych systemów obserwacyjnych, choć wyglądają jak ludzie spędzający większość dnia w piwnicy przy świecach. W połączeniu z ich agresją prowadzi to czasem do nagłych skoków trudności.

Najmniej przekonuje historia byłego detektywa, który trafia na trop kultystów powiązanych z jego dawnym śledztwem. Opowieść rozwijana jest głównie poprzez notatki i nagrania, a najciekawsze wątki pozostają zaledwie naszkicowane. Nie przeszkadza to w strzelaniu, ale świat ma dość charakteru, by zasługiwać na coś więcej niż serię pretekstów do kolejnych masakr.

Cultic nie wymyśla retrostrzelanki od nowa, ale składa znajome elementy z dużym wyczuciem. Wie, kiedy przyspieszyć, kiedy zgasić światło i kiedy pozwolić graczowi rzucić krzesłem w człowieka z siekierą. Pod pikselową oprawą kryje się gra nowoczesna, pomysłowa i wystarczająco pewna siebie, by nie przypominać co chwilę, z jakich klasyków pożyczyła swoje najlepsze sztuczki.



WERDYKT

PLUSY Świetna atmosfera. Dynamiczna walka. Kreatywne wykorzystanie otoczenia. Satysfakcjonująca eksploracja.

MINUSY Słabo rozwinięta historia. Miejscami zbyt ciemne lokacje. Nierówna percepcja przeciwników. Więcej backtrackingu w drugim rozdziale.

NASZYM ZDANIEM *Cultic* wygląda jak koszmar z końca lat 90., ale strzela, biega i podpala ludzi z bardzo współczesną precyzją.

OCENA **86**

eprasa.pl 9a205ac200

NASIENIE ŚWIĘTEJ FIGI

PAŃSTWO PRZY RODZINNYM STOLE

HBO max

T3 PREMIERA | Już dostępne



Dyktaturę najlatwiej wyobrazić sobie jako coś monumentalnego: wojskową paradę, tłum policjantów, portret przywódcy wiszący nad urzędem. Mohammad Rasoulof robi rzecz znacznie bardziej niepokojącą. Pokazuje, że system autorytarny nie musi pozostawać za oknem. Potrafi wejść do zwyczajnego mieszkania, założyć kapcie i zapytać, dlaczego córka tak długo siedzi z telefonem.

Bohaterem filmu jest Iman, świeżo mianowany śledczy Sądu Rewolucyjnego w Teheranie. Awans oznacza lepsze życie dla rodziny, ale także konieczność zatwierdzania wyroków, których nie sposób uczciwie ocenić. Praca wymaga lojalności. Sumienie, jak wiele rzeczy w państwowej administracji, najlepiej zostawić w domu.

Tyle że dom szybko przestaje być bezpiecznym miejscem. Na ulicach trwają protesty pod hasłem „Kobieta, życie, wolność", a dwie córki Imana oglądają brutalne represje w mediach społecznościowych. Telefon staje się oknem na rzeczywistość ukrywaną przez oficjalną telewizję. Mały ekran mówi prawdę, duży robi wszystko, by ją zagłuszyć.

Kiedy znika służbowy pistolet Imana, rodzinne mieszkanie zaczyna przypominać salę przesłuchań. Zaufanie ustępuje podejrzliwości, troska zamienia się w nadzór, a ojciec, który miał chronić bliskich przed światem, zaczyna używać wobec nich języka świata zewnętrznego. Nie potrzebuje munduru. Wystarczy mu przekonanie, że reprezentuje porządek, a pozostali powinni mu się podporządkować.

To najważniejsza myśl filmu: wielkie systemy przemocy nie utrzymują się wyłącznie dzięki ludziom stojącym na ich szczycie. Potrzebują także tysięcy małych kapitulacji, wygodnych kompromisów i zdań zaczynających się od „przecież muszę dbać o rodzinę". Iman nie wygląda jak oprawca. Wygląda jak człowiek, który zaakceptował jeden warunek za dużo, a potem zaczął bronić własnych decyzji z gorliwością neofity.

Najbardziej przejmująca jest jego żona, Najmeh. Próbuje ocalić dom bez podważania fundamentów, które właśnie zaczynają go miażdżyć. Staje między władzą męża a buntem córek, jakby dało się powstrzymać powódź, pilnując, żeby nikt nie zamoczył dywanu.

Rasoulof długo prowadzi film jak duszny dramat rodzinny. Rozmowy przy stole, zamknięte drzwi i spojrzenia wymieniane nad telefonami nabierają ciężaru policyjnych raportów. Później *Nasienie świętej figi* zmienia się w thriller, bardziej dosłowny i nerwowy. Można uznać, że traci wtedy część subtelności. Można też zobaczyć w tym naturalny finał świata, w którym przemocy zbyt długo pozwalano ukrywać się za dobrymi manierami.

Film trwa niemal trzy godziny, ale jego powolność nie przypomina bezradnego przeciągania scen. To cierpliwe dokręcanie śruby. Kolejne granice przesuwają się, aż rodzina trafia do miejsca, które niedawno uznałaby za niewyobrażalne.

Warto obejrzeć *Nasienie świętej figi* nie dlatego, że jest „ważnym filmem o Iranie". Takie określenie łatwo zamienia dzieło w obowiązkową lekcję. To przede wszystkim znakomita opowieść o rodzinie, w której miłość przegrywa z posłuszeństwem, a strach zaczyna podszywać się pod odpowiedzialność.

Najbardziej przerażające systemy nie zaczynają się bowiem od krzyku. Zaczynają się od prośby, żeby dla wspólnego dobra nikt nie zadawał zbyt wielu pytań.



eprasa.pl 9a205ac200

GADŻECIARSKA LISTA MARZEŃ

Zbliżają się urodziny albo rocznica ślubu? Oto, o co warto poprosić…

Tekst | **Marcin Kubicki** Zdjęcia | **Phil Barker**



eprasa.pl 9a205ac200

1

WE ARE REWIND FREDDIE

Do 1999 roku Sony sprzedało 186 mln Walkmanów na kasety i 472 mln par słuchawek z piankowymi nausznikami. We Are Rewind przenosi ten styl do współczesności: Freddie ważą 66 g, mają 36-milimetrowe przetworniki, Bluetooth 6.0 i około 14 godzin pracy. Jest też ładowanie USB-C, kabel audio do oldschoolowego słuchania bez strat, wbudowany mikrofon i trzy wymienne komplety nauszników.

219 PLN, www.wearerewind.com

2

ASTELL&KERN SP4000T

Przez tylne okienko tego kieszonkowego odtwarzacza widać cztery rozjarzone lampy Raytheon JAN6418 – ekstrawagancki, ale niezaprzeczalnie efektowny detal. I nie tylko ozdoba: trzy tryby lampowe i trzy tryby wzmacniacza zapewniają 54 warianty brzmienia. Czteroukładowy DAC AKM, 256 GB pamięci i zbalansowane wyjście 4,4 mm dopełniają cyfrowego źródła stworzonego, by każdy album brzmiał wyjątkowo.

15 939 PLN, www.mp3store.pl



1

2

WARTO TEŻ ROZWAŻYĆ



SNOWSKY ECHO MINI

Zabawny, miniaturowy odtwarzacz z dwoma DAC-ami Cirrus Logic, zbalansowanym wyjściem 4,4 mm i microSD. Do tego 15 godzin pracy – pod każdym względem lepiej niż kasetowy pierwowzór.

349 PLN, www.mp3store.pl



FIIO EH11

Niedroga alternatywa dla retro Freddie: regulacja brzmienia w aplikacji, Bluetooth, multipoint i wymienne pianki, ale bez utraty lekkiej sylwetki i znajomej wygody.

199 PLN, www.mp3store.pl

eprasa.pl 9a205ac200

3

FYNE AUDIO CUBITT 5

Pierwsze aktywne kolumny szkockiej marki są kompaktowe, zgrabne i efektownie wykończone chromem. Łączą 5-calowe przetworniki punktowe IsoFlare z mocą 240 W, HDMI ARC, wejściami optycznym i RCA, Bluetooth aptX oraz wyjściem na subwoofer. Jest nawet elegancki przedwzmacniacz MM do gramofonu. Pięć wersji kolorystycznych i zaskakująco duże stereo czynią z nich świetny wybór do małych i średnich salonów oraz domowych biur.

2 769 PLN, www.fyneaudio.com

4

COOLGEEK VS-01

Po co ukrywać kolekcję kolorowych, limitowanych winyli, skoro można ją eksponować na tym pięknym, pionowym gramofonie? Początkowo uznaliśmy go za gadżet, ale karbonowe ramię i wkładka MM Audio-Technika pokazują, że jest tu więcej treści. Dwa przetworniki średnio-wysokotonowe i 30-watowy moduł basowy eliminują potrzebę osobnych kolumn, a dwukierunkowy Bluetooth pozwala zarówno odbierać muzykę, jak i wysyłać dźwięk z winyli do słuchawek czy głośników.

3 349 PLN, www.coolgeekaudio.com



WARTO TEŻ ROZWAŻYĆ



SAMSUNG MUSIC STUDIO 5

Bardziej objet d'art niż głośnik bezprzewodowy. Rzeźbiarska forma skrywa Wi-Fi, Bluetooth, Dolby Atmos i obsługę Samsung Q-Symphony.

1 359 PLN, www.samsung.pl



DALI VEGA

Poważny, 400-watowy system all-in-one z dziesięcioma przetwornikami i multiroomem. Może stać lub wisieć na ścianie, automatycznie dopasowując brzmienie do orientacji.

12 990 PLN, www.salonydenon.pl

eprasa.pl 9a205ac200

1

ACTIVO SCOOP

W komplecie są wymienne zakończenia przewodu 3,5 mm, zbalansowane 4,4 mm i USB-C, więc Activo Scoop łatwo przechodzi od smartfona przez laptop po poważny odtwarzacz muzyczny. Pięć przetworników w każdej słuchawce, posrebrzany przewód z miedzi beztlenowej oraz ergonomiczne obudowy z żywicy tworzą imponująco wyposażony zestaw przewodowy – szczególnie za tę cenę.

499 PLN, www.activostyle.com

2

SHANLING EC PLAY

Streaming nadal wygrywa wygodą, ale EC Play przenosi srebrne krążki w bezprzewodową epokę. Ma magnetyczny docisk, DAC Cirrus Logic CS43198, wyjścia 4,4 i 3,5 mm oraz tryby Bluetooth i USB DAC. Cyfrowe wyjście koaksjalne pozwala włączyć go do istniejącego hi-fi, a 12-godzinny akumulator zabrać muzykę ze sobą.

1 049 PLN, www.shanling.com



2

1

WARTO TEŻ ROZWAŻYĆ



NOBLE AUDIO OSPREY

Najbardziej dostępny model marki, której flagowe IEM-y kosztują ponad 20 000 PLN. Hybrydowe przetworniki, LDAC, Bluetooth 6.0 i ANC zamknięto w pięknym, aluminiowym etui.

899 PLN, www.mp3store.pl



TOPPING DX9

W pełni zbalansowany, jednobitowy DAC i szklany panel pokazujący elektronikę. Poważne centrum dowodzenia dla wymagających słuchawek i dźwięku hi-res.

5 990 PLN, www.mp3store.pl

eprasa.pl 9a205ac200



3

AIPER IRRISENSE 2

Po instalacji ten 58-centymetrowy robot ogrodowy mapuje trawnik w aplikacji, a potem kieruje dokładnie tyle wody, ile potrzeba, we wskazane miejsca. Przy ciśnieniu dwóch barów ma zasięg do ośmiu metrów, potrafi symulować deszcz, ograniczając erozję gleby i uszkodzenia roślin, oraz obserwuje pogodę, by podlewać tylko wtedy, gdy ma to sens. Według producenta zużywa przy tym nawet o 40% mniej wody niż tradycyjny wąż lub zraszacz.

2 009 PLN, www.aiper.com

WARTO TEŻ ROZWAŻYĆ



NORDLUX ELMER

Solarna lampa studia Says Who daje 100 lumenów, trzy poziomy jasności i ochronę IP44. Gdy zabraknie słońca, można ją naładować przez USB.

179 PLN, www.nordlux.com



AUK MINI 2

Bazylia z supermarketu rzadko dożywa drugiego tygodnia. W tym czterodoniczkowym, samonawadniającym systemie zioła wyrastają z nasion, a większością pracy zajmuje się aplikacja.

949 PLN, www.auk.com

eprasa.pl 9a205ac200



1

MINELAB MANTICORE

Najbardziej zaawansowany wykrywacz Minelaba wykorzystuje wieloczęstotliwościowy system Multi-IQ+, by szukać głębiej, dokładniej identyfikować cele i szybciej reagować niż wcześniejsze modele. Kolorowa mapa 2D pomaga odróżnić obiecujące znaleziska – złoto – od śmieci, czyli kapsli. Składany, karbonowy trzon, bezprzewodowe słuchawki i wodoodporność IP68 pozwalają szukać na polach, plażach i w płytkiej wodzie.

8 399 PLN, www.minelab.com

2

ART OF PING PONG

Art of Ping Pong z wdziękiem zaciera granicę między sztuką, designem i aktywnością fizyczną, tworząc rakietki i piłeczki, które aż proszą się o grę. Do spontanicznych pojedynków nie potrzeba nawet pełnego stołu: marka oferuje stalowe siatki zygzak oraz miniaturowe stoły przypominające płótna, które po zabawie można zawiesić na ścianie.

Od 199 PLN, www.theartofpingpong.co.uk

WARTO TEŻ ROZWAŻYĆ

NEX PLAYGROUND

Szerokokątna kamera śledzi graczy zamiast kontrolerów i zmienia telewizor w konsolę. Bluey, Świnka Peppa i gry ruchowe zachęcają całą rodzinę do wspólnej zabawy.

1 359 PLN, www.nexplayground.com

SOLE MATE

Wreszcie masażer do stóp, który nie wygląda jak sprzęt po babci. W środku: rolki głębokiego masażu, kompresja powietrzna, ciepło i wibracje.

2 019 PLN, www.chillchair.com

eprasa.pl 9a205ac200

3

DWARFLAB DWARF 3

Odnajdywanie odległych galaktyk nie wymaga już map nieba, ustawiania teleskopu ani Mocy. Dwarf 3 wykorzystuje aparat szerokokątny i teleobiektyw o ekwiwalencie 150 mm, by samemu odnajdywać cele, a kalibracja, śledzenie i składanie zdjęć ujawniają niewidoczne gołym okiem mgławice, galaktyki i gromady gwiazd. Trzy filtry, 128 GB pamięci oraz śledzenie AI sprawiają, że poradzi sobie też z przyrodą i krajobrazami.

2 309 PLN, www.dwarflab.com



WARTO TEŻ ROZWAŻYĆ



SOLVIA 8×32

Lokalne AI rozpoznaje ponad 10 000 gatunków ptaków w około dwie sekundy. Optyka 8×32, ekran i wbudowana kamera automatycznie zapisują to, co widzi obserwator.

1 339 PLN, www.matataxplore.com



OPTIMUS GEMINI II

Kompaktowa kuchenka z dwoma palnikami po 4 600 W. Waży 760 g, więc mieści się w plecaku, a na biwaku potrafi znacznie więcej niż tylko zagotować wodę na makaron.

999 PLN, www.optimusstoves.com



GOPRO MISSION 1 PRO + POINT-AND-SHOOT GRIP

Jednocalowa matryca, jasny obiektyw f/2.0 i nagrywanie 8K brzmią poważnie, a uchwyt Point-and-Shoot rozszerza możliwości daleko poza typowe sceny akcji.

ok. 3 170 PLN, www.gopro.com

eprasa.pl 9a205ac200



1

BOSE LIFESTYLE ULTRA SOUNDBAR

Nowy soundbar Bose oferuje układ 5.1.2, przetworniki skierowane ku górze i firmowe przetwarzanie PhaseGuide, tworzące szeroką scenę Dolby Atmos bez subwoofera i satelitów. CustomTune dopasowuje dźwięk do pokoju, SpeechClarity poprawia dialogi, a AirPlay 2, Google Cast, Spotify Connect, Wi-Fi i Bluetooth równie dobrze służą muzyce.

4 499 PLN, www.bose.com

WARTO TEŻ ROZWAŻYĆ

MAJORITY AUDIO LINK VIEW

Ekran dotykowy 2,1 cala, AirPlay 2, Spotify Connect, Tidal Connect i Wi-Fi – sporo funkcji jak na niedrogi sposób unowocześnienia starego hi-fi.

455 PLN, www.majorityaudio.com

FOCAL MU-SO HEKLA

Dolby Atmos z jednego pudełka. Inżynieria Focala i Naima, kalibracja pomieszczenia oraz luksusowe aluminium pomagają usprawiedliwić luksusową cenę.

13 999 PLN, www.salonydenon.pl

eprasa.pl 9a205ac200

2

AWOL AETHERION PRO

Wyświetlić obraz o przekątnej 200 cali to jedno, zachować ostrość od rogu do rogu – drugie. AWOL twierdzi, że rozwiązał problem: optyka PixelLock zachowuje szczegółowość 4K wraz ze wzrostem obrazu, a 2 600 lumenów ISO zapewnia jasny, żywy seans. HDMI 2.1 i niskie opóźnienia sprawiają, że projektor równie chętnie obsługuje gry.

12 739 PLN, www.awolvision.com

3

XGIMI ELFIN FLIP 4K

Składana podstawa nie tylko ułatwia transport i dobrze wygląda. Pozwala też skierować obraz na ścianę lub sufit bez statywu – ani stosu książek – a zoom optyczny zmienia jego wielkość bez utraty rozdzielczości. Potrójny laser RGB zapewnia 4K i 1 600 lumenów ISO, a na pokładzie są Google TV, automatyczna konfiguracja i dźwięk Harman Kardon.

4 299 PLN, www.tophifi.pl



WARTO TEŻ ROZWAŻYĆ



PHILIPS NEOPIX 950

Philips stawia na jasny, bogaty obraz 1080p do 150 cali. Automatyczna konfiguracja, Google TV i głośniki 12 W upraszczają całą resztę.

2 229 PLN, www.philips.com



OPENHAGEN LIGHTBOKS II

Obudowa z pozyskanego w zrównoważony sposób drewna skrywa projektor 1080p o jasności 300 ANSI lumenów. Korpus obraca się w stronę ściany lub sufitu.

2 519 PLN, www.openhagen.com



Q ACOUSTICS Q SUB80

Ośmiocalowy przetwornik, wzmacniacz 200 W i pokładowy DSP dostarczają kontrolowanego basu do kina domowego. Prosty sposób na solidny upgrade.

3 299 zł, www.qacoustics.com

eprasa.pl 9a205ac200



1
FLIT M2 FOLDING EBIKE

Lżejszy i tańszy od Brompton Electric C Line, ale nadal produkowany w Cambridge. M2 to stylowy miejski e-bike z wbudowanym akumulatorem, 250-watowym silnikiem w tylnej piaście, zasięgiem 55 km i pięcioma poziomami wspomagania. Składa się do zaskakująco małych rozmiarów bez szkody dla jazdy, a hydrauliczne hamulce tarczowe, zintegrowane lampki i trzygodzinne ładowanie dopełniają bardzo mocnej alternatywy.
13 849 PLN, www.flit.bike

WARTO TEŻ ROZWAŻYĆ



CANYON ROADLITE:ON CF

Karbonowy, miejski e-bike wygląda niemal jak singlespeed, ale oferuje do 90 km wspomagania. Przy masie 13,5 kg nie zabije też właściciela mieszkania na piętrze.
14 349 PLN, www.canyon.com



SCOOT MOTIONCITY COCO BLASTER

Grube, 8-calowe, bezdętkowe opony, hydrauliczne tarcze i silnik 1 500 W dają temu elektrycznemu cruiserowi charakter plażowego buggy.
10 900 PLN, www.scoot-motion.com



REILLY FUSION AERO

Hydroformowany tytan zapewnia aerodynamikę zwykle kojarzoną z karbonem, a do tego dochodzą geometria i specyfikacja przygotowywane pod klienta.
Od 30 199 PLN, reillytitanium.com

eprasa.pl 9a205ac200

2

CONNOLLY SEA BAG

Skóra Connolly zdobiła wnętrza Rolls-Royce'ów, Aston Martinów i Ferrari, a to samo rzemiosło trafiło do tej luksusowej torby weekendowej. Miękka, ziarnista skóra, okucia z mosiądzu pokrytego palladem i swobodna forma ze ściągaczem bardziej kojarzą się z salonikiem pierwszej klasy niż karuzelą bagażową. Trzy kieszenie, pojemne wnętrze i odpinany pasek sprawiają, że wygoda podróżowania jest równie ważna jak wygląd.

10 099 PLN, www.connollyengland.com

3

FORCLAZ TRAVEL 500

Dobry plecak podróżny nie musi już kosztować więcej niż sam lot. Ten 40-litrowy model mieści się w wielu limitach bagażu kabinowego, otwiera jak walizka i ma zamykane suwaki, przegrodę na laptopa, organizery, pokrowiec przeciwdeszczowy oraz regulowany system nośny. Dostajemy niemal wszystko, czego potrzeba w podróży, w atrakcyjnej cenie.

299 PLN, www.decathlon.pl



WARTO TEŻ ROZWAŻYĆ



TIMEKETTLE T1

40 języków online i 13 par offline przydaje się również poza zasięgiem hotelowego Wi-Fi. Osobne urządzenie oznacza też, że nie wręczasz obcej osobie odblokowanego telefonu.

1 509 PLN, www.timekettle.co



THERABODY SLEEPMASK

Pełne zaciemnienie uzupełniają trzy wzory wibracji, które pomagają zwolnić myśli przed snem lub startem samolotu. Profilowana wyściółka zostawia też przestrzeń wokół oczu.

459 PLN, www.therabody.com



DB RAMVERK ALU CARRY-ON

Aluminiowa walizka o dobrze dobranej masie, sztywnych panelach i ramie oraz znakomicie płynnych kółkach. Bagaż zaprojektowany na lata.

4 029 PLN, www.dbjourney.com

eprasa.pl 9a205ac200

1

SONY A7R VI

Jeszcze niedawno upchnięcie 66,8 MP w aparacie wystarczająco szybkim do sportu i dzikiej przyrody wydawało się niemożliwe. Nowy model Sony robi jedno i drugie: fotografuje do 30 kl./s, nie gubi szybko poruszających się obiektów, korzysta z AF rozpoznającego cele i stabilizacji matrycy. Nagrywa też 8K/30p oraz 4K z wysoką liczbą klatek, więc być może naprawdę jest jedynym aparatem, jakiego potrzebujesz.

21 999 PLN, www.sony.pl

2

POLAROID GO GENERATION 3

Najmniejszy aparat rodziny Polaroid robi teraz lepsze zdjęcia dzięki ostrzejszemu obiektywowi fixed focus, poprawionemu pomiarowi światła i mocniejszej lampie. Podwójna ekspozycja, lusterko do selfie i samowyzwalacz poszerzają kreatywne możliwości, a kieszonkowe wkłady Go nadal dają znajome zdjęcia z charakterystyczną ramką.

429 PLN, www.polaroid.com



WARTO TEŻ ROZWAŻYĆ



AURA WALDEN

15-calowy, matowy ekran nadaje zdjęciom przekonująco papierowy wygląd. Nielimitowana chmura i zdalne wysyłanie pozwalają rodzinie dodawać fotografie bez skomplikowanej konfiguracji.

1 309 PLN, www.auraframes.com



INSTA360 LUNA

Optyka Leica, dwa obiektywy i 8K spotykają się z odłączanym ekranem dotykowym i mechaniczną stabilizacją, ułatwiając płynne, ambitniejsze ruchy kamery i nietypowe ujęcia do vlogów.

3 149 PLN, www.insta360.com

eprasa.pl 9a205ac200



3

DETRASH VIGILANTE 2

Detrash po raz kolejny udowadnia, że zrównoważone podejście i dobre zegarmistrzostwo mogą iść w parze. Vigilante 2 łączy kopertę wykonaną w 80% ze stali z recyklingu z paskiem z plastiku oceanicznego, szafirowym szkłem, wodoszczelnością 200 m i sprawdzonym automatem Seiko NH35. Czysta, monochromatyczna tarcza pozwala mówić designowi, nie manifestom. Powstanie tylko 100 numerowanych sztuk.

1 890 PLN, www.detrash.com

4

UNIMATIC MODELLO CINQUE UT5-TANC-B

Niewielu projektantów promowało funkcjonalną odzież równie przekonująco jak Nigel Cabourn, przez całe życie czerpiący z militariów i legendarnych ekspedycji. Jedna z jego ostatnich współprac doskonale oddaje tę filozofię: kompaktowy zegarek narzędziowy 36 mm, wodoszczelny do 300 m, z postarzanym Cerakote i czytelną militarną stylistyką. Ma być noszony, nie podziwiany w gablocie. Powstanie tylko 150 sztuk.

3 729 PLN, www.unimaticwatches.com

WARTO TEŻ ROZWAŻYĆ



LUNA BAND

Tańsza od Whoopa i znacznie zgrabniejsza od bezekranowego Fitbita Air tytanowa opaska śledzi sen, regenerację, stres i ruch. Siedem dni pracy i brak obowiązkowego abonamentu ograniczają koszty.

579 PLN, www.lunazone.com



TUDOR BLACK BAY CHRONO 39 BUMBLEBEE

Koperta 39 mm czyni jeden ze sportowych klasyków Tudora wygodniejszym. Żółte akcenty wyróżniają Bumblebee, ale certyfikowany przez COSC mechanizm i 200 m wodoszczelności pozostają.

26 199 PLN, www.tudorwatch.com

eprasa.pl 9a205ac200

1

PIETRO GRINDER

Większość ręcznych młynków korzysta ze stożkowych żaren. Pietro wybiera 58-milimetrowe, pionowe, płaskie żarna Fiorenzato, zapewniające niezwykle równy przemiał i minimalną retencję. B-Modal służy espresso, kawiarce i pełniejszym filtrom, M-Modal – jaśniejszym, czystszym naparom. Bezstopniowa regulacja, pojemność 60 g i składana korbka tworzą młynek dla ludzi, którzy nie wyobrażają sobie kawy bez superdokładnej wagi i tego śmiesznego mieszadełka z igłami.

1 890 PLN, www.pietrogrinders.com

2

BODUM X MOMA COFFEE MAKER

Przelewowy Bistro Boduma dostał tu kolorową kurację MoMA, łącząc codzienną praktyczność z designem godnym własnej stałej kolekcji. Szklany dzbanek, antypoślizgowy uchwyt i programowanie z 24-godzinnym wyprzedzeniem odpowiadają za codzienną dawkę kofeiny, a współpraca z muzeum sprawia, że urządzenie wygląda znacznie ciekawiej niż typowy czarny plastik – bez komplikowania poranka.

709 PLN, www.bodum.com



1

2

WARTO TEŻ ROZWAŻYĆ



CUISINART PROFESSIONAL BURR MILL

18 ustawień mielenia, wyjmowany pojemnik na ziarna i automatyczny wybór liczby filiżanek – prosty, ale ważny krok naprzód względem kawy mielonej.

299 PLN, www.cuisinart.com



AARKE KETTLE

Jeśli wolisz herbatę, minimalistyczny czajnik Aarke łączy precyzyjną regulację temperatury z bezszwową formą, której nie trzeba chować w szafce.

1 109 PLN, www.aarke.com

eprasa.pl 9a205ac200

3

DREAME X60 PRO ULTRA

Najwyższa moc ssania wśród robotów robi nagłówki, ale prawdziwą zmianę przynoszą wysuwane szczotka i mop. Boczna szczotka sięga 12 cm w narożniki, mop wysuwa się 18 cm pod krawędzie i meble, a dwa wałki ograniczają plątanie włosów. OmniSight 3.0 rozpoznaje ponad 320 obiektów, stacja opróżnia kurz, pierze pady w 100°C i je suszy, a chowany czujnik laserowy pozwala sprzątać pod niższymi meblami.

6 499 PLN, www.dreame-polska.pl

4

PHILIPS CAFÉ AROMIS 8000

Ponad 50 gorących i zimnych napojów przytłoczyłoby nawet doświadczonego baristę, ale ten automat przygotowuje macchiato bez tremy. Dotykowy ekran 4,3 cala prowadzi przez konfigurację i parzenie, a osiem profili, 12 ustawień młynka, siedem poziomów intensywności i Barista Assistant w aplikacji dają dużą swobodę. Osobne, bezwężykowe karafki LatteGo tworzą ciepłą lub zimną piankę i szybko się płuczą.

3 899 PLN, www.philips.com



WARTO TEŻ ROZWAŻYĆ



CIARRA BLOOMBOX

Kompaktowy ekspres ciśnieniowy oferujący 20 barów i bardzo niewielkie zapotrzebowanie na miejsce na kuchennym blacie.

755 PLN, www.ciarraappliances.com



SMEG DRIP COFFEE MACHINE

Zaparzy nawet dziesięć filiżanek na całonocną sesję albo po prostu będzie dobrze wyglądać. Ten przelewowy ekspres retro ma też automatyczny start.

1 009 PLN, www.smeg.com

eprasa.pl 9a205ac200

1

HEXCLAD COCKTAIL SHAKER

Tradycyjnie nie powinno się potrząsać ginem z sokiem, ale też nie każdy shaker powstał we współpracy z Dr. Dre i Snoop Doggiem. HexClad, lepiej znany z naczyń nieprzywierających, wykorzystuje swoje technologiczne doświadczenie w 740-mililitrowym shakerze o podwójnych ściankach: drink pozostaje lodowaty, palce nie. Efektowne wykończenie PVD jest mocno wypolerowane, a przy tym zaskakująco odporne na odciski.

449 PLN, www.hexclad.com

2

WEBER LUMIN ELECTRIC BBQ

Elektryczny grill o szerokości 66 cm łatwiej gdzieś zmieścić niż butlę gazową czy worki węgla, a mimo to osiąga 315°C potrzebne do solidnego obsmażania. Grzałka 2 200 W rozgrzewa 1 562 cm² żeliwnego, emaliowanego rusztu, zaś pokrywa i termometr pozwalają wędzić, gotować na parze i pracować w niskich temperaturach. Zwykłe gniazdko i brak otwartego ognia czynią z balkonów i małych ogrodów całkiem realne miejsca na barbecue.

1 999 PLN, www.weber.com



WARTO TEŻ ROZWAŻYĆ



NINJA WOODFIRE ELECTRIC BBQ GRILL & SMOKER

Siedem trybów obejmuje grillowanie, pieczenie, air fry, odgrzewanie, suszenie i powolne gotowanie – a do tego prawdziwe wędzenie pelletem.

1 599 PLN, www.sharkninja.pl



OONI VOLT 2

Domowy piec do pizzy osiąga 450°C w około 20 minut. Niezależne sterowanie grzałkami góra–dół pozwala dopasować go do różnych rodzajów ciasta.

1 969 PLN, www.ooni.com

eprasa.pl 9a205ac200

3

TEND DEEP

Gadżety do regeneracji potrafią wyglądać agresywnie sportowo, ale ten jest łagodniejszy zarówno z wyglądu, jak i charakteru. Nietypowa jest wodoodporność masażera, dzięki której można korzystać z niego w wannie lub pod prysznicem, nie tylko po treningu. Cztery poziomy intensywności, wymienne końcówki i kompaktowa forma czynią go przydatnym również przy zwykłych codziennych bólach, nie tylko po maratonie.

979 PLN, www.tend.global

4

FITBIT AIR

Pierwszy bezekranowy tracker Fitbita celuje w Whoopa, ale podstawowych funkcji nie zamyka za paywallem. Waży zaledwie 12 g i śledzi tętno, HRV, SpO2, sen, gotowość oraz obciążenie treningowe, pracując do siedmiu dni. Lata danych Fitbita sprawiają, że spersonalizowane podpowiedzi są użyteczne od początku. A jeśli naprawdę chcesz płacić więcej, Google Health Premium dorzuca coaching napędzany Gemini.

429 PLN, store.google.com



3

4

WARTO TEŻ ROZWAŻYĆ



PRO BY DÉESSE PRO

Postrasz dzieci, jednocześnie walcząc z przebarwieniami, trądzikiem i wspierając kolagen. Silikonowa maska wykorzystuje 770 medycznych diod LED w czterech długościach fali.

5 799 PLN, www.deessepro.com



FRAME FITNESS REFORMER

24-calowy ekran dotykowy zmienia reformer w prowadzone studio pilatesu, oferujące zarówno zajęcia na żywo, jak i treningi na żądanie.

25 199 PLN, www.framefitness.com

eprasa.pl 9a205ac200

T3

ANTRAKT

TECHNOLOGIA WARTA UWAGI

Retro



GOPRO HERO

Na początku lat 2000. zrobienie z bliska zdjęć swoich wyczynów w sportach ekstremalnych graniczyło z cudem, chyba że miało się cały arsenał drogich aparatów i dodatkowego sprzętu. Dla większości ludzi pozostawało to poza zasięgiem, aż pojawiła się kamera GoPro Hero. Ten niepozorny aparat zrewolucjonizował fotografię sportową i niemal w pojedynkę stworzył cały rynek urządzeń do rejestracji wyczynów sportowych. Pierwszy model zaprojektowano tak, by nosić go na nadgarstku, a przezroczysta, wodoodporna obudowa pozwalała korzystać z niego na głębokości około pięciu metrów. Nic dziwnego, że polubili go surferzy i inni miłośnicy sportów wodnych, którzy mogli robić zdjęcia z własnej perspektywy. Ograniczeń nie brakowało: aparat korzystał z filmu 35 mm, więc w ogóle nie nagrywał wideo, a stała przysłona i wąskie, 75-stopniowe pole widzenia zmniejszały jego możliwości. Kosztował jednak śmiesznie mało, poniżej 100 PLN, i udowodnił, że ten pomysł ma przyszłość, wyznaczając kierunek cyfrowym kamerom sportowym, które w kolejnych latach miały podbić świat.

2004

eprasa.pl 9a205ac200

PRZENOŚNE GŁOŚNIKI

Niezależnie od tego, czy imprezujesz, trenujesz, czy masz bardziej wyrafinowane cele, te głośniki zapewnią całą oprawę, jakiej potrzebujesz

Tekst | **Marcin Kubicki** Zdjęcia | **Phil Barker**



1

BOSE SOUNDLINK MICRO PORTABLE SPEAKER (2. GENERACJA)

Nowy SoundLink Micro ma nylonowy pasek do przypinania go do różnych przedmiotów, port USB-C, akumulator na 12 godzin oraz obsługę aplikacji Bose do regulacji korektora i sterowania. Brzmi też lepiej od poprzednika, oferując pełniejszy i bogatszy dźwięk, zwłaszcza jak na tak mały głośnik.

439 PLN, www.bose.com

2

MAJORITY AUDIO M1

Ten głośnik jest niezwykle przystępny cenowo, więc nie powinno być już żadnej bariery dla tych, którzy szukają brzmienia większego niż ze smartfona. Konstrukcję zaprojektowano tak, by otwarty tył kierował niskie częstotliwości w jedną stronę, natomiast tony średnie i wysokie grały do przodu. Brzmi całkiem dobrze, o ile pamiętacie, by ustawić go pionowo.

149 PLN, www.majorityaudio.com

3

SOUNDCORE BOOM GO 3I

Certyfikat IP68 sprawia, że ten ultrakompaktowy głośnik o mocy 15 W świetnie nadaje się na plenerowe przygody. Ma podświetlenie RGB, pasek do przypięcia do plecaka oraz funkcję powerbanku. Fabrycznie brzmi jasno, z czytelną średnicą, lecz skromnym basem. W aplikacji *Soundcore* można włączyć BassUp 2.0 i wyregulować korektor, by dodać mu więcej energii.

299 PLN, www.soundcore.com



4

JBL GO 5

Bardzo mały, ale nadal imponujący. Ten 4,8-watowy głośnik z pojedynczym przetwornikiem ma klasę IP68 i obudowę odporną na upadki. Oferuje czyste, dobrze uporządkowane brzmienie z wyraźnymi wokalami, a jego kompaktowe rozmiary sprawiają, że łatwo zabrać go dosłownie wszędzie.

219 PLN, www.jbl.com.pl

5

MARSHALL STOCKWELL III

Z paskiem do noszenia Stockwell III wygląda trochę jak połączenie wzmacniacza gitarowego z torebką. Ma woofer i dwa przetworniki szerokopasmowe zapewniające stereo, dodatkowo wspierane przez technologię Marshall True Stereophonic 360°. Akumulator działa do 40 godzin, a klasa IP55 czyni z niego mocnego kompana na świeże powietrze.

999 PLN, www.marshall.com



1

BEATS PILL

Mały głośnik z dużym charakterem. Jakość brzmienia Pilla poprawia przeprojektowany układ woofera, zapewniający mocny, wolny od zniekształceń dźwięk w różnych gatunkach muzycznych. Konkurencyjna cena, długi czas pracy i dynamiczne granie sprawiają, że to bardzo przekonująca propozycja na dzisiejszym rynku głośników przenośnych.

639 PLN, www.beatsbydre.com

2

POCA AUDIO PINE

Głośnik Pine Beat zaprojektowano z wymiennymi podzespołami, w tym akumulatorem. Z czasem można dołożyć do niego choćby nowszy moduł Bluetooth, dzięki czemu później skończy na wysypisku. Moc 40 W robi wrażenie przy tych wymiarach, a za dźwięk odpowiadają 2,5-calowy przetwornik średnio-niskotonowy, tweeter i dwucalowa membrana bierna.

659 PLN, www.pocaaudio.co.uk



eprasa.pl 9a205a

3

ULTIMATE EARS BOOM 4

Najnowszy Boom wreszcie otrzymał port ładowania USB-C, klasę ochrony IP67 oraz zaktualizowane przetworniki. Zachował ogromne przyciski głośności będące znakiem rozpoznawczym UE, a także solidną konstrukcję, dzięki której świetnie znosi podróże. Można go również sparować z maksymalnie 150 innymi głośnikami UE, gdybyście akurat mieli całą kolekcję.

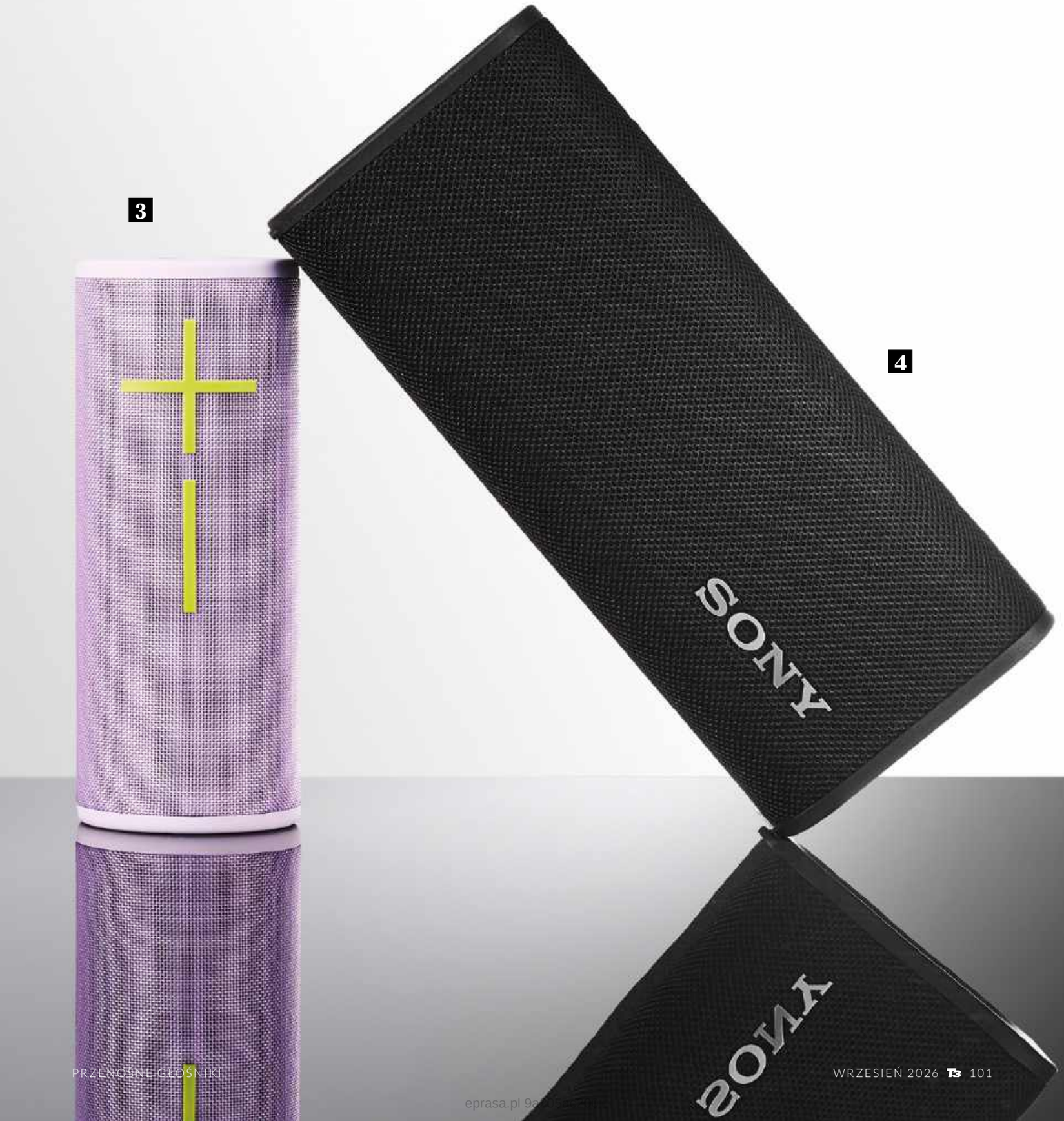
479 PLN, www.ultimateears.com

4

SONY ULT FIELD 3

Ten przedstawiciel głośnikowej submarki Sony jest wystarczająco duży, by samodzielnie nagłośnić sporą przestrzeń, ale nadal na tyle mały, by pozostać mobilny. Przycisk „Ult" wyraźnie podbija bas w utworach, zapewniając bardziej energiczne brzmienie, które zwykle lepiej sprawdza się na zewnątrz, nie zaburzając przy tym całej równowagi.

459 PLN, www.sony.pl



eprasa.pl 9a

1

JBL XTREME 5

Masywny, imprezowy głośnik JBL to kawał świetnej inżynierii dźwięku. Znakomita jakość brzmienia i bardzo dobry czas pracy czynią go doskonałym wyborem na kemping, imprezę albo dłuższe spotkanie w parku. Uważaj na jego wielką moc!

1 299 PLN, www.jbl.com.pl

2

BOSE SOUNDLINK PLUS

Bardzo sprawny głośnik na każdą pogodę, który potrafi zagrać naprawdę głośno, kiedy tego potrzebujecie. Średnie i wysokie tony są szczegółowe, ale również na dole nie brakuje solidnego uderzenia, a bas okazuje się wyjątkowo pewny. Urządzenie jest jednak dość ciężkie, więc przed spakowaniem go w podróż warto dobrze się zastanowić. Cena także utrudnia jego uzasadnienie bardziej, niż można by oczekiwać.

949 PLN, www.bose.com

3

PHILIPS MOVING SOUND THE ROLLER (MS60)

Ten żółty model z retroserii Philipsa wygląda, jakby przybył prosto z lat 80., które obiektywnie były najlepszą dekadą dla stylu. Oferuje ochronę IP67, moc 60 W oraz nawet 24 godziny pracy na akumulatorze, a dźwięk napędzają osobny woofer, tweeter i membrana bierna.

859 PLN, www.sound.philips

4

SONOS MOVE 2

Przenośny głośnik Bluetooth, który dzięki potężnemu brzmieniu, dużej ilości basu i świetnemu czasowi pracy równie dobrze czuje się w domu. Jest odporny na wodę zgodnie z IP56 i upadki, a do tego ma wbudowany uchwyt. Przy częstych podróżach można dokupić osobny futerał.

2 149 PLN, www.salonydenon.pl



eprasa.pl 9a205ac200



prasa.pl 9a205ac200

PRENUMERATA



Zyskaj 15% rabatu

Czytaj więcej, płać mniej!

W prenumeracie tylko ~~163,90 zł~~

139,30 zł

/roczna prenumerata drukowana

DLACZEGO WARTO?

- Dostawa **gratis** prosto do Twojego domu
- Tylko dla prenumeratorów: **niższe ceny** przy zakupie czasopism na UlubionyKiosk.pl
- Pakiet 2w1 (papier + e-wydania): **-80%** na równoległą e-prenumeratę PDF

Szczegóły na UlubionyKiosk.pl/promocje

Zamów prenumeratę na **www.UlubionyKiosk.pl** lub zeskanuj kod QR i zaprenumeruj w 1 minutę

AVT-Korporacja sp. z o.o., ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa
prenumerata@avt.pl | 22 257 84 22 (godz. 10:00–14:00)
rachunek bankowy: ING Bank Śląski 18 1050 1012 1000 0024 3173 1013

ebrasa.pl 9a2025 200

CRÈME DE LA CRÈME

JEDYNA LISTA ZAKUPÓW JAKIEJ POTRZEBUJESZ

Prowadzący | **Marcin Kubicki i Michał Lis**



NOWOŚCI, KLASYKI I PRZEŁOMOWE TECHNOLOGIE NA TWOJĄ KIESZEŃ

Jeśli szukasz najlepszych rozwiązań technologicznych dostępnych obecnie na rynku, dobrze trafiłeś. W rubryce Crème de la Crème znajdziesz praktyczny przewodnik, z którym warto zapoznać się przed następnymi technologicznymi zakupami. Bazą do jego powstania były setki testów, jakie przeprowadzaliśmy na łamach „Magazynu T3" przez ponad 10 lat istnienia magazynu.

Przewodnik podzieliliśmy na różne kategorie, obejmujące gadżety do naszego inteligentnego (i nie tylko) domu i codziennego użytku. Każdy dział to niezwykle starannie wybrane produkty, które dają ci możliwość kupienia najlepszego sprzętu niezależnie od twojego budżetu czy aktualnych potrzeb. Jak zwykle polecamy tylko urządzenia, które wybralibyśmy dla siebie lub z których korzystamy na co dzień w naszym życiu - trudno o lepszą rekomendację. Sprawdź zatem, jakie technologiczne dobrodziejstwa czekają na ciebie w naszym przewodniku.

eprasa.pl 9a205ac200

SMARTFONY



ONEPLUS 15

OnePlus 15 to nowy flagowiec łączący moc, styl i nowoczesne technologie. Wyposażony w 6,78-calowy ekran OLED 165 Hz i procesor Snapdragon 8 Elite Gen 5, oferuje płynność i szybkość, jakiej oczekują najbardziej wymagający użytkownicy. Potrójny aparat 50 Mp z OIS i 32 Mp selfie zapewniają zdjęcia w najwyższej jakości, a bateria 7 300 mAh z ładowaniem 120 W (bezprzewodowo 50 W) gwarantuje długą pracę bez przerw. Odporność IP69K, Wi-Fi 7, NFC i pamięć do 1 TB czynią z OnePlus 15 kompletny smartfon nowej generacji – mocny, elegancki i gotowy na wszystko.

3 699 PLN, www.oneplus.com



OPPO A6 PRO 5G

Solidny, dobrze wyceniony, codzienny smartfon zaprojektowany z myślą o trwałości. 6,57-calowy ekran AMOLED 120 Hz z ultracienkimi ramkami zapewnia świetne wrażenia wizualne, a ogromna bateria o pojemności 6 500 mAh z szybkim ładowaniem SUPERVOOC 80 W gwarantuje bardzo długą pracę. Certyfikaty IP68/IP69 i MIL-STD-810H czynią go odpornym na wodę, pył i upadki. Całość napędza procesor MediaTek Dimensity 6300, a zdjęcia wykonamy aparatami 50 Mp. Ponadto, tryb fotografii podwodnej dopełnia obraz uniwersalnego telefonu od OPPO.

1 099 PLN, www.oppo.com



GOOGLE PIXEL 10 PRO

Najnowszy flagowiec Google stawia na sztuczną inteligencję w każdym aspekcie – od zdjęć po obsługę głosową. Wyposażony w ekran OLED 6,3” z adaptacyjnym odświeżaniem 1-120 Hz i układ Tensor G5, oferuje płynność oraz bezpieczeństwo wsparte siedmioma latami aktualizacji. Pixel 10 Pro zachwyca aparatem z trybem Night Sight i AI Editor, pozwalającym usuwać obiekty czy zmieniać kadr po zrobieniu zdjęcia. Superjasny wyświetlacz, mocna bateria i wprowadzenie standardu Qi2 czynią go jednym z ciekawszych smartfonów sezonu.

Od 3 449 PLN, www.store.google.com



APPLE iPHONE 17 PRO

Najpotężniejszy iPhone w historii – z nową konstrukcją unibody z aluminium lotniczego, czipem A19 Pro i rekordowo długim czasem pracy baterii. Trzy aparaty Fusion 48 Mp i nowy teleobiektyw 8x zapewniają jakość porównywalną z zestawem profesjonalnych obiektywów, a przedni aparat Center Stage 18 Mp wnosi selfie na wyższy poziom. Wyświetlacz Super Retina XDR z Ceramic Shield 2 jest jaśniejszy i trwalszy niż kiedykolwiek. Do tego zaawansowane funkcje wideo, iOS 26 z Apple Intelligence oraz nowe akcesoria MagSafe to propozycja Apple na ten rok.

Od 5 799 PLN, www.apple.com/pl

eprasa.pl 9a205ac200

AKCESORIA



INSTA360 FLOW 2 PRO

Insta360 Flow 2 Pro to gimbal, który zamienia smartfon w profesjonalną kamerę filmową. Dzięki 3-osiowej stabilizacji, inteligentnemu śledzeniu Deep Track 4.0 i pełnej integracji z ekosystemem Apple DockKit, każde ujęcie staje się płynne, dynamiczne i perfekcyjnie wyważone. Obsługa Dolby Vision i Apple ProRes gwarantują kinową jakość obrazu, a funkcje AI FlashCut i Active Zoom Tracking pomagają tworzyć efektowne klipy w kilka chwil. Flow 2 Pro to także selfie stick, statyw i powerbank w jednym, oferujący do 10 godzin pracy na baterii – idealny towarzysz vlogerów, podróżników i kreatywnych twórców.

599 PLN, www.insta360.com



ONEPLUS WATCH LITE

Lekki i smukły smartwatch od OnePlus zaprojektowany z myślą o codziennym ruchu, dużej aktywności i długiej pracy bez ładowarki. Oferuje jasny ekran AMOLED 1,46", do 10 dni działania baterii oraz szybkie doładowanie na cały dzień w zaledwie 10 minut. Dwuzakresowy GPS, ponad 100 trybów sportowych i zaawansowane analizy biegania wspierają ambitne treningi, a rozbudowane monitorowanie snu, tętna i SpO_2 dba o zdrowie. Całość zamknięto w stalowej kopercie z odpornością 5ATM/IP68 – solidny, sportowy zegarek od OnePlus.

549 PLN, www.oneplus.com



NATIVE UNION RISE 3-IN-1

Elegancka stacja, która porządkuje biurko i jednocześnie ładuje trzy najważniejsze mobilne urządzenia Apple. Magnetyczny uchwyt obsługuje standard Qi2 i dostarcza do 15 W mocy dla Apple iPhone, a wbudowana ładowarka szybko uzupełnia energię w Apple Watch. Z tyłu znajdzie się też miejsce dla Apple AirPods. Regulowany kąt pozwala korzystać z telefonu podczas ładowania, a solidna, metalowa podstawa zapewnia stabilność urządzenia. W efekcie jedna kompaktowa stacja zastępuje plątaninę kabli i wprowadza na biurku porządek.

529 PLN, www.nativeunion.com



TP-LINK DECO X10

Wyposażony w technologię Wi-Fi 6, domowy system Wi-Fi, stworzony, by zapewniać bardziej kompleksowe pokrycie domu, wyższe prędkości i większą pojemność sieci. Niezależnie od tego ile ekranów i urządzeń połączy się jednocześnie (do 120!), każdy będzie mógł korzystać z wydajnej sieci, która pozwala na szybsze ładowanie treści i bez spadków wydajności. Deco X10 eliminuje martwe strefy za pomocą czystego i silnego sygnału Wi-Fi, generowanego w oparciu o technologie Kolorowania BSS i Beamforming. Potrzebujesz jeszcze większego zasięgu? Po prostu dodaj kolejne Deco.

174 PLN (1 szt.), www.tp-link.com

eprasa.pl 9a205ac200

TELEWIZORY I PROJEKTORY



SAMSUNG QE55QN80H

Telewizor dla tych, którzy chcą połączyć kinowy obraz, sportową płynność i funkcje smart w jednej, eleganckiej formie. Technologia Quantum Mini LED dba o kontrast i jasność, procesor AI NQ4 Gen2 poprawia obraz i dźwięk, a odświeżanie 144 Hz docenią gracze oraz fani dynamicznych transmisji. Do tego dochodzi One UI Tizen z aktualizacjami do 7 lat, SmartThings, Dolby Atmos i funkcje Samsung Vision AI, które sprawiają, że ekran lepiej dopasowuje się do treści i domowego rytmu. To model, który równie dobrze odnajdzie się podczas filmowego wieczoru, meczu, jak i przy konsoli podłączonej na stałe.

5 499 PLN, www.samsung.pl



SAMSUNG 65R95H

Telewizor z wyższej półki, stworzony dla tych, którzy chcą obrazu bardziej kinowego niż „po prostu dużego". Technologia Micro RGB precyzyjnie kontroluje kolor i jasność, zapewniając 100% szerokiej gamy BT2020, a procesor Micro RGB AI Pro wspiera skalowanie 4K, kontrast i płynność ruchu. Gracze docenią odświeżanie 165 Hz, VRR i FreeSync Premium Pro, a filmowy wieczór podbiją Dolby Atmos, głośniki 4.2.2 i dźwięk podążający za obiektem. Do tego dochodzą Samsung Vision AI, matowy ekran Glare Free, One UI Tizen z aktualizacjami do 7 lat oraz SmartThings jako centrum domowej rozrywki i inteligentnego domu.

16 299 PLN, www.samsung.pl



SONY BRAVIA 8 VPL-XW6100ES

Zaawansowany projektor laserowy Sony BRAVIA 8 z natywną rozdzielczością 4K, stworzony z myślą o wymagającym kinie domowym. Technologia SXRD i procesor Projector XR zapewniają głęboką czerń, naturalne kolory, płynny ruch oraz szczegółowy obraz HDR, a jasność 2 700 lumenów pozwala korzystać z urządzenia także w częściowo oświetlonych wnętrzach. Obsługę 4K/120 Hz, opóźnienie 12 ms i HDMI 2.1 docenią z kolei konsolowi gracze. Szeroki zakres przesunięcia obiektywu i korekcja geometrii ułatwiają instalację nawet w trudniejszych pomieszczeniach.

55 390 PLN, www.pro.sony



LEICA CINE COMPACT 1

Kompaktowy projektor 4K, który zamienia niemal każdą przestrzeń w prywatną salę kinową. Obiektyw Summicron, technologia Triple RGB Laser i system Leica Image Optimization zapewniają szczegółowy, naturalny obraz z obsługą Dolby Vision i HDR10+. Jasność 1 700 ANSI lumenów oraz przekątna od 60 do 220 cali dają dużą swobodę ustawienia. Obrót 360°, autofocus, korekcja geometrii i zoom optyczny ułatwiają konfigurację, a system VIDAA, AirPlay, Wi-Fi i Bluetooth zapewniają szybki dostęp do rozrywki. Całość uzupełniają Dolby Audio, DTS Virtual i aluminiowa obudowa.

6 999 PLN, www.leica-camera.com

eprasa.pl 9a205ac200

SOUNDBARY



SAMSUNG HW-Q990F

Flagowy soundbar Q-serii dla tych, którzy chcą kinowego dźwięku bez zamieniania salonu w plątaninę kabli i osobnych wzmacniaczy. Konfiguracja 11.1.4, bezprzewodowy subwoofer i tylne głośniki tworzą przestrzenną scenę, w której efekty nie tylko grają z przodu, ale otaczają widza z każdej strony. Dolby Atmos pozwala mocniej wejść w film, serial czy grę, a współpraca z telewizorami Samsung ułatwia konfigurację i codzienne sterowanie. To zestaw dla osób, które wiedzą, że duży obraz robi wrażenie dopiero wtedy, gdy dźwięk też potrafi wejść do pokoju.

4 499 PLN, www.samsung.pl



JBL BAR 1300 MKII

Soundbar, który w kilka sekund przenosi kinowe emocje do twojego salonu. Dźwięk True Dolby Atmos i DTS:X tworzą realistyczną, wciągającą scenę 3D, a technologia MultiBeam 3.0 precyzyjnie wypełnia pomieszczenie dźwiękiem. Odłączane, bezprzewodowe głośniki możesz ustawić dokładnie tam, gdzie siedzisz – idealnie zarówno na rodzinny seans filmowy, jak i kameralne słuchanie muzyki. Kompaktowy, a jednocześnie potężny subwoofer zapewnia głęboki, dynamiczny bas, a łączność Bluetooth pozwala korzystać z systemu w całym domu.

5 499 PLN, www.jbl.com



YAMAHA SR-B40A

Dwuelementowy soundbar, który łączy przestrzenne brzmienie Dolby Atmos z autorską koncepcją True Sound. Cztery przetworniki pełnozakresowe, dwa głośniki wysokotonowe i bezprzewodowy subwoofer z przetwornikiem 160 mm zapewniają wyraźne dialogi, mocny bas i szeroką scenę dźwiękową. Cztery tryby pracy pozwalają dopasować brzmienie do filmu, muzyki, telewizji lub gier, a funkcja Clear Voice poprawia słyszalność głosu w filmach i serialach. Całość uzupełniają Bluetooth, HDMI eARC, wejście optyczne i aplikacja *Sound Bar Remote*.

1 699 PLN, www.tophifi.pl



DENON HOME SOUND BAR 550

Soundbar z serii Denon Home uwodzi minimalizmem i wysoką jakością materiałów wykończeniowych. To niewielki sprzęt, ale udało się w nim zmieścić aż sześć przetworników i trzy radiatory pasywne, dzięki czemu możemy cieszyć się głębokim, precyzyjnym i barwnym brzmieniem nawet bez subwoofera. Urządzenie otrzymało wsparcie dla systemu multiroom HEOS by Denon i towarzyszącej mu apki mobilnej, więc soundbar posłuży nam także do słuchania muzyki. Możemy nim sterować również przez Alexę lub Asystenta Google.

2 299 PLN, www.salonydenon.pl

eprasa.pl 9a205ac200

DOM



DYSON V16 PISTON ANIMAL SUBMARINE

Najmocniejszy odkurzacz bezprzewodowy marki, łączący suchą i mokrą pielęgnację podłóg w jednym urządzeniu. Napędzany silnikiem Hyperdymium o mocy 900 W, generuje imponujące 315 AW siły ssania, zapewniając perfekcyjną czystość nawet w trudno dostępnych zakamarkach. Nowa elektroszczotka Submarine 2.0 skutecznie usuwa rozlane płyny i uporczywe plamy, a stożkowe wałki All Floors Cones Sense zapobiegają plątaniu włosów i automatycznie dopasowują się do rodzaju podłogi. Pojemnik z mechanizmem kompresyjnym pozwala na ugniatanie kurzu, zwiększając pojemność i ułatwiając higieniczne opróżnianie. Czas pracy sięga 70 minut.

3 599 PLN, www.dyson.pl



DREAME X60 ULTRA

Dreame X60 Ultra to robot sprzątający dla tych, którzy chcą mieć czysto w domu bez codziennego myślenia o odkurzaczu. Smukła konstrukcja o wysokości 7,95 cm pozwala mu wjechać tam, gdzie zwykle zbiera się kurz – pod kanapę, komodę czy szafki. System nawigacji z kamerami AI rozpoznaje ponad 280 obiektów, a moc ssania do 35 000 Pa radzi sobie z sierścią, okruchami i pyłem z dywanów. Stacja dokująca automatycznie opróżnia pojemnik, myje i suszy pady mopujące, dzięki czemu sprzątanie jest efektywne, higieniczne i odbywa się niemal bez twojego udziału.

3 549 PLN, www.dreame-polska.pl



SAGE BARISTA EXPRESS IMPRESS

Przygotuj prawdziwą kawę jak z kawiarni w domu — od ziaren po gotowe espresso w mniej niż minutę. System ubijania kawy Impress Puck System pomaga w odmierzeniu idealnej porcji i precyzyjnym ubiciu przy jednoczesnym zmniejszeniu ilości fusów na ekspresie i blacie. Przygotowanie aromatycznego, kremowego espresso w kolorze karmelu rozpoczyna się od preinfuzji przy niskim ciśnieniu, po której następuje ekstrakcja pod wysokim ciśnieniem (9 barów), uzyskanym dzięki włoskiej pompie o mocy 15 barów. Para o temperaturze 130°C pozwala szybko ubić aksamitną mikropiankę.

2 948 PLN, www.sageappliances.com



KITCHENAID ARTISAN PLUS

Legendarny mikser stojący dla tych, którzy traktują kuchnię nie jak obowiązek, ale małą scenę codziennych eksperymentów. Ma solidny korpus, misę ze stali nierdzewnej, ruch planetarny docierający do 59 punktów styku i 11 prędkości z precyzyjną regulacją, więc poradzi sobie zarówno z kremem, jak i cięższym ciastem. Wbudowane oświetlenie misy pozwala lepiej kontrolować konsystencję, a mieszadło FLEX ze zgarniaczem ogranicza ręczne poprawki. W zestawie są też hak, trzepaczka, mieszadło płaskie i osłona na dzieżę, a opcjonalne przystawki rozszerzają jego możliwości.

3 999 PLN, www.vivamix.pl

eprasa.pl 9a205ac200

SMART HOME



SHELLY POWER STRIP 4 GEN4

Moment, w którym zwykła listwa przestaje być tylko „miejscem na wtyczki", a zaczyna porządkować to, co dzieje się z prądem w domu. Cztery gniazda działają niezależnie, pokazują zużycie energii w czasie rzeczywistym i pozwalają odpiąć sprzęty, które niby są wyłączone, a jednak coś ciągle pobierają. Działa przez Wi-Fi, ZigBee i Matter, więc nie zamyka się w jednym systemie. Obsługuje do 3 680 W, ale ważniejsze jest to, że zaczynasz widzieć, co naprawdę zużywa energię. A podświetlenie LED? Wieczorem robi za dyskretną lampkę, zamiast świecić bez sensu.

255 PLN, www.shelly.com



TP-LINK TAPO C665G KIT

Kamera, którą montujesz tam, gdzie zwykle kończą się dobre chęci – bez dostępu do prądu, bez stabilnego połączenia z Wi-Fi, za to z realną potrzebą kontroli. Działa na 4G (slot na kartę SIM) albo w domowej sieci, więc nie jest przywiązana do jednego scenariusza, a panel solarny (w zestawie z kamerą) sprawia, że przestajesz myśleć o jakichkolwiek kablach (45 minut pobierania energii słonecznej wystarczy na dzień pracy pod pełnym obciążeniem). Obraz w 4K i kolorowa noc robią różnicę, gdy faktycznie chcesz coś rozpoznać. Do tego AI, które odróżnia człowieka od zwierzęcia czy auta – i nagle powiadomienia zaczynają mieć sens.

879 PLN, www.tp-link.com



ANTHBOT M9

Robot, dzięki któremu koszenie można po prostu wykreślić z weekendowego planu. Dzięki nawigacji RTK, GPS-owi i dwóm kamerom nie potrzebuje przewodu granicznego, porusza się równymi pasami i potrafi obsłużyć trawniki o powierzchni do 1 200 m². Pracuje cicho, sam wraca do stacji, a w aplikacji można wyznaczać strefy, harmonogramy i wysokość cięcia. Z kolei inteligentne wykrywanie przeszkód pozwala mu sprawnie odnaleźć się między ogrodowymi meblami i omijać obiekty, które pojawiają się na jego trasie. To mały, autonomiczny ogrodnik, który nie marudzi, nie bierze wolnego i pozwala właścicielowi zająć się znacznie przyjemniejszymi rzeczami.

2 599 PLN, eu.anthbot.com/pl



REOLINK VIDEO DOORBELL (BATTERY) + CHIME

Dzwonek, który szybko przestaje być tylko dzwonkiem. Obraz 5 MP i szerokie 180° sprawiają, że widzisz nie tylko twarz, ale też to, co osoba przed drzwiami trzyma w rękach – albo zostawia pod nimi. Zasilanie PoE upraszcza temat do jednego kabla, więc instalacja nie zamienia się w weekendowy projekt majsterkowicza. Do tego dwukierunkowa rozmowa i powiadomienia o osobach czy paczkach, które faktycznie mają sens. Możesz podejrzeć wszystko z telefonu albo komputera, bez abonamentu i bez zgadywania, co się dzieje przy wejściu, kiedy cię nie ma. A dołączony gong sprawia, że nadal działa jak klasyczny dzwonek – tylko znacznie mądrzejszy.

479 PLN, www.reolink.com

eprasa.pl 9a205ac200

SAMOCHODY ELEKTRYCZNE



MG CYBERSTER AWD

MG Cyberster wygląda jak samochód koncepcyjny, który zamiast wrócić po targach do magazynu, dostał tablice rejestracyjne. Nożycowe drzwi, składany dach i 510 KM sprawiają, że każde ruszenie staje się małym widowiskiem, a sprint do 100 km/h w 3,2 sekundy skutecznie przypomina, że elektryczna motoryzacja potrafi mieć temperament. Najwięcej uroku Cyberster pokazuje jednak podczas spokojnej jazdy z otwartym dachem. Za mniej niż 300 tysięcy złotych oferuje osiągi supersamochodu, efektowną formę i coś dziś naprawdę rzadkiego – poczucie, że samochód może być wydarzeniem.

Od 277 900 PLN, www.mgmotor.pl



MAZDA 6E EV LONG RANGE

Samochód, który udowadnia, że elegancka limuzyna nie musi dziś kończyć się kolejnym SUV-em. Ma niemal pięć metrów długości, smukłą sylwetkę liftbacka i wnętrze, które dzięki skórze Nappa, zamszowym wykończeniom oraz panoramicznemu dachowi wygląda znacznie drożej, niż sugeruje cena. Tylny napęd i 245 KM zapewniają płynną, spokojną jazdę, a akumulator o pojemności 80 kWh pozwala przejechać do 552 km. Za 200 tysięcy złotych otrzymujemy przestronny, świetnie wyposażony samochód elektryczny, który zamiast krzyczeć osiągami, stawia na komfort, styl i codzienną użyteczność.

Od 198 200 PLN, www.mazda.pl



HYUNDAI IONIQ 6

Hyundai IONIQ 6 nadal wygląda jak samochód z innej wersji przyszłości – i całe szczęście. Smukły, niski, aerodynamiczny, bardziej przypomina manifest designu niż kolejnego elektryka do miasta. Ale za tą formą idzie konkret: zasięg do 680 km, architektura 800 V i ładowanie 10-80% w 18 minut. W najmocniejszej wersji AWD przyspiesza do setki w 5,1 s, więc nie jest tylko oszczędnym streamlinerem. Robi to też bez wysiłku – bardziej płynie niż jedzie, wykorzystując swoją aerodynamikę tam, gdzie inne auta zaczynają się męczyć. To auto dla tych, którzy chcą, żeby technologia miała sens, ale też działała naprawdę, tu i teraz.

Od 199 800 PLN, www.hyundai.pl



BMW IX3 50 XDRIVE

Nowy rozdział elektrycznych SUV-ów marki, łączący duży zasięg z dynamiką, której nie trzeba tłumaczyć tabelką. Napęd o mocy 469 KM rozpędza auto do 100 km/h w 4,9 s, a zasięg WLTP wynosi od 720 do 805 km przy zużyciu energii 17-15,1 kWh/100 km. Architektura 800 V i ładowanie z mocą do 400 kW pozwalają odzyskać nawet 372 km zasięgu w 10 minut. W środku uwagę przejmują BMW Panoramic iDrive, Panoramic Vision i nowy system Operating System X, a praktyczność podkreślają bagażnik do 1 750 l oraz dodatkowe 58 l z przodu. To elektryczne BMW, które chce być nie tylko ekologiczne, ale też naprawdę długodystansowe.

Od 315 000 PLN, www.bmw.pl

eprasa.pl 9a205ac200

SAMOCHODY HYBRYDOWE I SPALINOWE



RENAULT CLIO FULL HYBRID E-TECH 160

Miejski klasyk w nowym, bardziej technologicznym wydaniu. Samoładujący napęd hybrydowy o mocy 160 KM nie wymaga podłączania do gniazdka, a w mieście i pod nim pozwala jechać na prądzie nawet przez 80% czasu, ograniczając spalanie do 3,9 l/100 km i dając zasięg do 1 000 km. W środku czekają dwa 10-calowe ekrany openR, wbudowane usługi Google, ponad 100 aplikacji oraz system audio Harman Kardon w wybranych wersjach. Do tego dochodzi 391-litrowy bagażnik i nawet 29 systemów wspomagania jazdy, dzięki którym Clio pozostaje małym autem z zaskakująco dorosłym zapleczem.

Od 106 900 PLN, www.renault.pl



TOYOTA RAV4 PHEV AWD-I

Definicja rozsądku, który nie rezygnuje z osiągów. 309 KM, napęd na cztery koła i 0-100 km/h w 5,8 s brzmią jak coś więcej niż rodzinny SUV, ale tu chodzi o coś innego – o komfort. Lokalnie możesz jeździć na prądzie i przez większość tygodnia w ogóle nie korzystać z benzyny – zasięg w trybie elektrycznym wg WLTP sięga nawet 137 km, więc typowe dojazdy do pracy, z dziećmi do szkoły czy zakupy ogarnia w ciszy i bezemisyjnie. W trasę ruszasz bez planowania i postojów na ładowanie. Do tego dochodzi ogromna przestrzeń (do 672 l bagażnika) i typowa dla Toyoty bezproblemowość. To auto, które nie robi scen. Po prostu robi wszystko.

Od 215 900 PLN, www.toyota.pl



LEXUS LBX

Lexus LBX pokazuje, że segment „małych" aut nie musi oznaczać kompromisów. To miejski crossover, który zamiast rozmiaru sprzedaje doświadczenie – ciszę, płynność i dopracowanie w detalach. Rozmiar przestaje mieć znaczenie, kiedy sposób, w jaki się w nim poruszasz, przypomina coś z wyższej klasy. Hybryda działa tu niemal niezauważalnie, spalając ok. 4,4-4,7 l/100 km i zdejmując z głowy temat ładowania. W środku znajdziesz kokpit Tazuna i materiały, które kojarzą się z większymi Lexusami niż z tym rozmiarem nadwozia. LBX nie próbuje być wszystkim. Jest dokładnie tym, czego potrzebujesz na co dzień – tylko lepiej.

Od 133 800 PLN, www.lexus-polska.pl



VOLKSWAGEN GOLF GTI CLUBSPORT

Golf GTI Clubsport istnieje po to, żeby przypomnieć, że rozsądek nie zawsze musi mieć ostatnie słowo. 300 KM z dwulitrowego silnika, 5,6 s do setki i cała ta dobrze znana GTI-owa zwartość sprawiają, że to hot hatch w najbardziej klasycznym sensie tego słowa – szybki, precyzyjny i bezpośredni. Nie próbuje być luksusowy ani futurystyczny. Ma dawać frajdę tu i teraz. W czasach, gdy coraz więcej aut filtruje emocje, Clubsport nadal zostawia kierowcy coś bardzo analogowego: czystą chęć, żeby pojechać jeszcze kawałek dalej. To wciąż ten sam pomysł – kompaktowy samochód, który nie wygrywa liczbami tylko tym, jak reaguje na każdy ruch kierowcy.

Od 181 590 PLN, www.volkswagen.pl

eprasa.pl 9a205ac200

Redakcja

Redaktor naczelny
MARCIN KUBICKI | marcin.kubicki@magazynt3.pl

Sekretarz redakcji
MICHAŁ LIS | michal.lis@magazynt3.pl

Skład i redakcja techniczna
MICHAŁ LIS

Kontakt do redakcji
t3@magazynt3.pl

Strona internetowa
www.magazynt3.pl

Prenumerata
prenumerata@avt.pl | (22) 257-84-22
(godz. 10:00 – 14:00)

Reklama
reklama@magazynt3.pl

Miesięcznik **Magazyn T3** wydawany jest przez Wydawnictwo AVT-Korporacja Sp. z o.o.,
ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa.
Tytuły prawne do magazynu należą do Future Publishing Limited, grupy Future plc, UK 2009.
Wykorzystano na licencji. Wszystkie prawa zastrzeżone.

Jest znakiem towarowym Future Publishing Limited, należącym do grupy Future plc. Wykorzystano na licencji.
Więcej informacji dotyczących tego i innych tytułów wydawanych przez grupę Future plc,
zamieszczono na stronie internetowej *www.futureplc.com*.

Wszystkie ceny podane w **Magazynie T3**, o ile nie zostały uzyskane od polskiego dystrybutora, są cenami uśrednionymi, zebranymi z ofert uznanych sklepów, w tym internetowych, na terenie Polski (w przypadku braku ofert polskich, są to ceny przeliczone z cen europejskich).

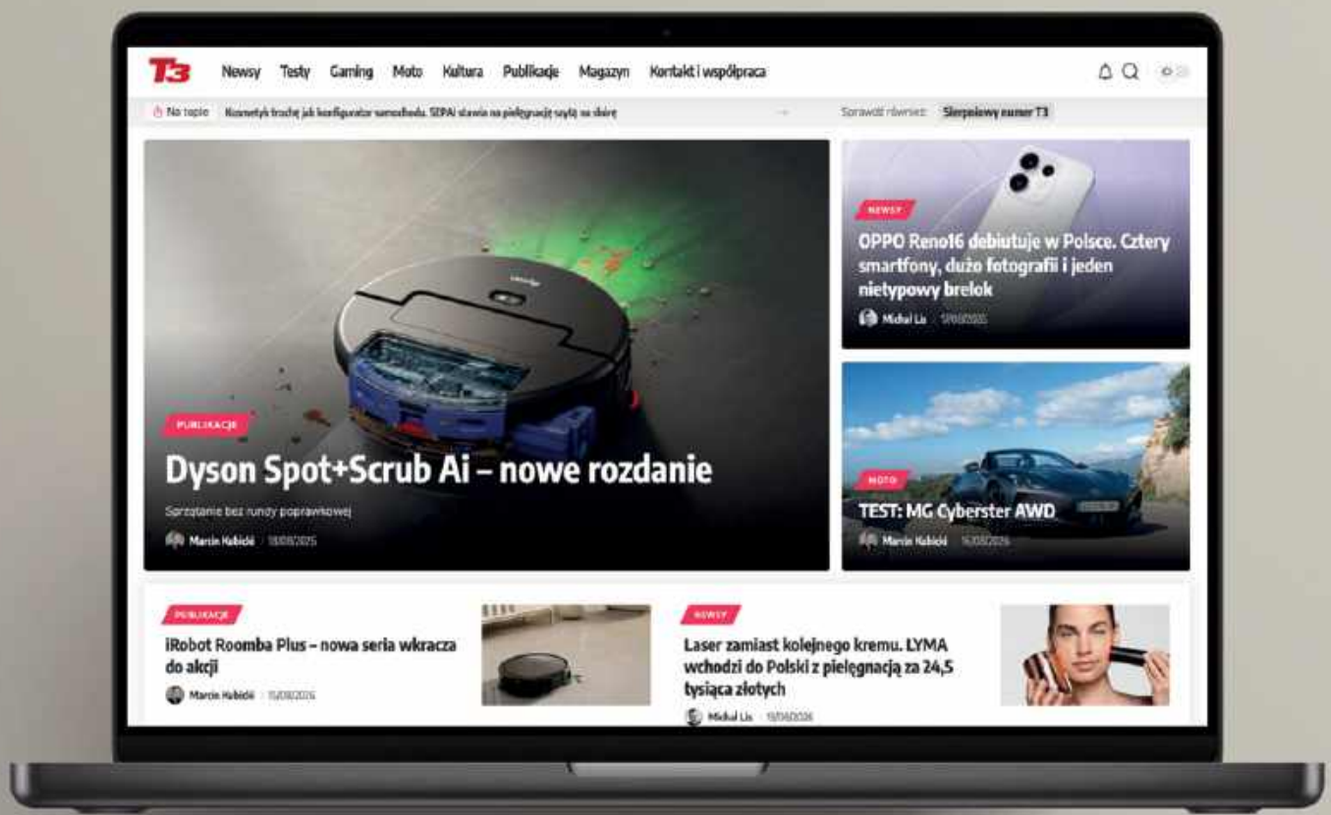
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń zamieszczonych w numerze.

eprasa.pl 9a205ac200

T3

/ GADŻETY
/ GAMING
/ MOTORYZACJA
/ LIFESTYLE
/ KULTURA
/ RECENZJE

16 LAT
2 500+ TESTÓW
15 000+ PUBLIKACJI



WWW.**MAGAZYNT3**.PL

eprasa.pl 9a205ac200

XGIMI



HORIZON 20 PRO

NOWY WYMIAR DOMOWEGO KINA

Każdy seans może przypominać wizytę w kinie. XGIMI Horizon 20 Pro łączy rozdzielczość 4K, technologię potrójnego lasera oraz wsparcie dla Dolby Vision, zapewniając obraz o wyjątkowej szczegółowości i realistycznych kolorach. Automatyczna kalibracja i korekcja obrazu ułatwiają konfigurację, a Google TV zapewnia szybki dostęp do najpopularniejszych platform streamingowych. To projektor, który zamieni domowy salon w centrum rozrywki na najwyższym poziomie.

Salony firmowe XGIMI
TOP HI-FI & VIDEO DESIGN
www.tophifi.pl

eprasa.pl 9a205ac200